

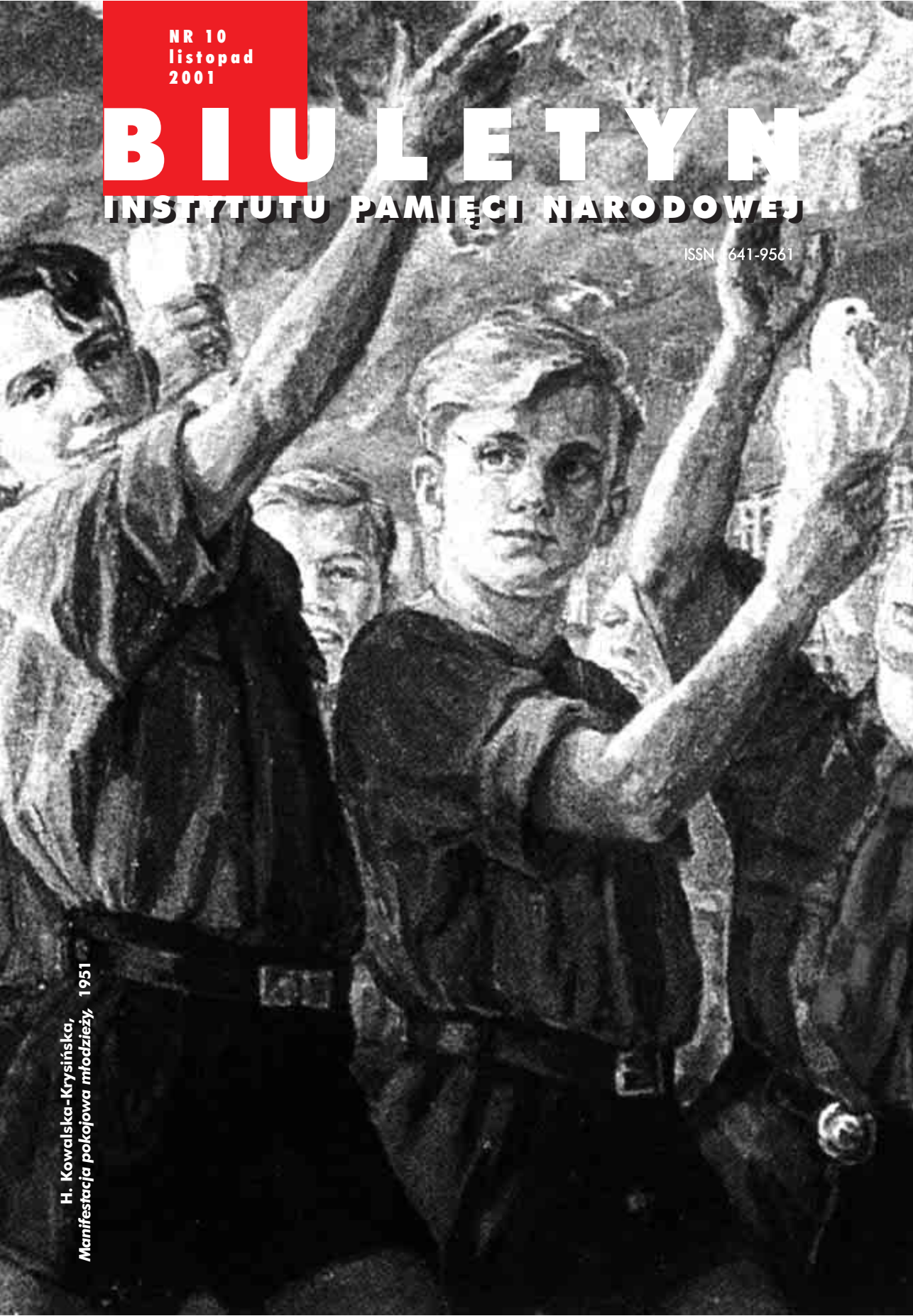
NR 10  
listopad  
2001

# BIULETYN

## INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 641-9561

H. Kowalska-Krysińska,  
*Manifestacja pokojowa młodzieży, 1951*





# BIULETYN

## INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

NR 10  
LISTOPAD  
2001

### SPIS TREŚCI

■ <b>KALENDARIUM IPN</b> .....	2
■ <b>ROZMOWY BIULETYNU</b>	
PEERELOWSKIE MŁODZIEŻY CHOWANIE Z Ryszardem Terleckim rozmawia Barbara Polak .....	4
■ <b>PRAWO I HISTORIA</b>	
Beata Ambrożek-Wicińska – ŚLEDZTWO W SPRAWIE STŁUMIENIA MANIFESTACJI MŁODZIEŻY ŁÓDZKIEJ 3 MAJA 1946 ROKU .....	16
Adam Dziurok – STRACENIE GOTARTOWICKICH HARCERZY W 1942 ROKU .....	17
Przemysław Piątek – OKOLICZNOŚCI ORAZ PODSTAWY ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ ZA ZBRODNIĘ NAZISTOWSKĄ .....	18
■ <b>KOMENTARZE HISTORYCZNE</b>	
Dariusz Libionka – RUCH MŁODZIEŻOWY W PRL .....	23
Stanisław Jankowiak – ZASZCZEPIĆ ZASADY SOCJALISTYCZNEJ MORALNOŚCI .....	31
Grzegorz Baziur – DWIE KONSPIRACJE HARCERSKIE .....	37
Stanisław Antoni Bogaczewicz, Katarzyna Jarkiewicz – DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE W POLSCE PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ .....	43
Grzegorz Tomasz Nawrot – DRUŻYNA „ZAWISZY” .....	47
Krzysztof Szwagrzyk – JEDEN Z DWUDZIESTU DZIEWIĘCIU .....	55
■ <b>RELACJE I WSPOMNIENIA</b>	
Jan Józef Wysocki – „ŻOŁNIERZE W KRÓTKICH SPODENKACH” – OPOWIEŚĆ O SAMODZIELNYM PLUTONIE SZTURMOWYM „HURAGAN” .....	48
Zygmunt Kural – WYROK I TAK DOSTANIESZ .....	62
■ <b>KONFERENCJE</b>	
Joanna Żelazko – SESJA NAUKOWA „OPOZYCJA I OPÓR SPOŁECZNY W ŁODZI W LATACH 1956–1981” .....	66
Wacław Dubiański – SESJA W ŚWIĘTOCHŁOWICACH .....	68
■ <b>WYSTAWY</b>	
Tomasz Toborek – WYSTAWA „ŻOŁNIERZE »WARSZYCA«” .....	70
Wojciech Trębacz – LOSY POLAKÓW. HISTORIA RODZINY LAZAROWICZÓW .....	73
■ <b>KONKURS</b>	
KONKURS REGIONALNY „MOJA SZKOŁA W PRL” .....	75
■ <b>ADRESY TERENOWYCH ODDZIAŁÓW IPN</b> .....	76

# Kalendarium IPN

## październik 2001

- 2 października** – W Gdańsku odbyła się zorganizowana przez OBEP Gdańsk konferencja dla nauczycieli szkół średnich z Pomorza Gdańskiego *Podziemie niepodległościowe podczas drugiej wojny światowej*
- 4 października** – prezes IPN prof. **Leon Kieres** oraz wiceprezes IPN dyrektor GŚZpNP prof. **Witold Kulesza** przekazali przewodniczącemu Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, prof. **Władysławowi Bartoszewskiemu**, materiały zgromadzone przez Główną Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu dotyczące masowych mogił ofiar zbrodni komunistycznych ujawnionych w miejscowości Bykownia koło Kijowa. W sprawie tej Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prowadzi postępowanie wyjaśniające
- W Świętochłowicach odbyła się zorganizowana przez OBEP Katowice sesja naukowa poświęcona obozowi w Świętochłowicach-Zgodzie
- 6 października** – w Lublinie podczas inauguracji Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów, w obecności prezydentów Polski i Ukrainy, wręczono po raz pierwszy Nagrodę im. Jerzego Giedroycia. Otrzymali ją autorzy trzutomowej pracy *Druga Wielka Emigracja 1945–1990: Andrzej Friszke*, członek kolegium IPN (autor tomu *Życie polityczne emigracji*), **Paweł Machcewicz**, dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN (autor tomu *Emigracja w polityce międzynarodowej*) oraz **Rafał Habielski**. Nagrodę, ufundowaną przez UMCS, przyznaje kapituła pod przewodnictwem prof. Krzysztofa Pomiana „za badania nad dziedzictwem paryskiej »Kultury« lub/i twórczą kontynuację w obszarze nauki pozostawionego nam przez Redaktora Przesłania – wizji Polski i jej miejsca w Europie”
- 10 października** – odbyło się posiedzenie Kolegium IPN. Członkowie Kolegium zapoznali się z informacją dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN dotyczącą postępów w przejmowaniu podlegających przekazaniu Instytutowi materiałów archiwalnych z instytucji państwowych. W drugiej części posiedzenia, w związku z upływem rocznej kadencji przewodniczącego Kolegium, dokonano wyboru nowego przewodniczącego. Została nim sędzia **Maria Myslińska**. Na wiceprzewodniczących Kolegium wybrano **Stanisława Bartoszkę**, dr. hab. **Andrzeja Friszke** oraz dr. **Teofila Wojciechowskiego**
- 18 października** – Kolegium IPN na swym kolejnym posiedzeniu zapoznano się z informacją dyrektora pionu śledczego Instytutu, prof. **Witolda Kuleszy**, na temat śledztw w sprawach o bezprawne pozbawienie wolności w drodze stosowania niektórych przepisów dekretu z 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym, a także na temat stanu śledztwa w sprawie zbrodni w Jedwabnem. Ponadto Kolegium przedyskutowało projekt porozumienia o współpracy między Instytutem Pamięci Narodowej a Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych
- 19 października** – prezes IPN prof. **Leon Kieres** wziął udział w uroczystym posiedzeniu Sejmu RP IV Kadencji
- W Warszawie odbyła się zorganizowana przez BEP sesja naukowo-popularna *1956: Budapeszt – Warszawa jedna sprawa*
- 20 października** – prezes IPN prof. **Leon Kieres** wziął udział w uroczystym posiedzeniu Senatu RP IV Kadencji
- 22 października** – na zaproszenie prezesa prof. **Leona Kieresa** w IPN złożyła roboczą wizytę delegacja Narodowej Rady Badań Archiwów Policji Politycznej „Securitate” (CNSAS) w Rumunii.

Prezes CNSAS prof. **Georghe Onisoru** wraz z współpracownikami podzielił się z władzami IPN doświadczeniami z dotychczasowej działalności

**23 października**

- zastępca dyrektora Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu **Antoni Galiński** reprezentował KŚZpNP na zorganizowanej w Wieluniu ogólnopolskiej sesji na temat martyrologii duchowieństwa katolickiego na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939–1945. W sesji uczestniczył również prezes IPN prof. **Leon Kieres**
- ambasador Izraela **Szewach Weiss** w towarzystwie prezesa IPN prof. **Leona Kieresa** oraz wojewody mazowieckiego **Leszka Mizielińskiego** wręczył medale „Sprawiedliwy wśród narodów świata” 17 mieszkańcom stolicy i jej okolic
- odbyło się spotkanie przedstawicieli KŚZpNP z przedstawicielami Centralnej Rady Romów w Polsce. Omówiono zasady współpracy między obiema organizacjami Romów w Polsce a IPN–KŚZpNP
- OBEP IPN w Gdańsku i Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni zorganizowały sesję naukową „System represji stalinowskich w latach 1944–1955. Represje w Marynarce Wojennej”. W sesji wziął udział prezes IPN prof. **Leon Kieres**

**25–26 października**

- dyrektor KŚZpNP uczestniczył w konferencji naukowej „Bezprawie nazistowskie i stalinowskie” w Imshausen w RFN, na której wygłosił dwa referaty o dogmatycznych aspektach odpowiedzialności karnej za zbrodnie narodowego socjalizmu i stalinizmu

**30 października**

- w Sali Senatu Uniwersytetu Warszawskiego były przewodniczący Komisji „Enquete” niemieckiego Bundestagu **Reiner Eppelmann** wygłosił wykład „Szanse i problemy rozliczenia z przeszłością w zjednoczonych Niemczech”. W dyskusji po wykładzie wzięli udział między innymi prezes IPN prof. **Leon Kieres**, prezes Ośrodka Myśli Polskiej w Krakowie prof. **Ryszard Legutko**, dr **Hanna Labrenz-Weiss** z Urzędu ds. Akt Stasi w Berlinie
- w Rzeszowie odbyła się zorganizowana przez OBEP Rzeszów konferencja naukowa *Antykomunistyczne podziemie na Rzeszowszczyźnie*

Przygotowali: **Anna Bilińska-Gut, Artur Gut, Elżbieta Lewczuk, Tomasz Poręba**

**STATYSTYKA WYDAWANIA WNIOSKÓW O UDOSTĘPNIENIE DOKUMENTÓW/ZAPYTANIE  
O STATUS POKRZYWDZONEGO**

	październik 2001 r.	od początku wydawania
	A/B	A/B
BIALYSTOK	15/15	1041/531
GDAŃSK	168/87	2613/1365
KATOWICE	36/33	1856/851
KRAKÓW	55/8	1810/953
LUBLIN	32/21	1073/468
ŁÓDŹ	15/8	1035/560
POZNAŃ	38/31	2011/1010
RZESZÓW	12/15	1175/636
WARSZAWA	29(0)*/35(0)*	2056/1113
WROCLAW	28/17	1193/661
BUiAD	29/25	2548/972 + 158**
RAZEM	457/316	18411/9278

\*wnioski wydawane i przyjmowane w terenie;  
\*\*wnioski przesłane z konsulatów

A – wydane formularze wniosków  
B – wnioski przyjęte

BUiAD przygotowało do wglądu dokumenty dla 106 osób pokrzywdzonych przez aparat bezpieczeństwa PRL. Do 15 listopada zapoznano się z nimi 78 osób.

# PEERELOWSKIE MŁODZIEŻY CHOWANIE

**Z RYSZARDEM TERLECKIM  
ROZMAWIA BARBARA POLAK**

B.P. – Po objęciu po wojnie władzy komuniści, oprócz oczywistego wysiłku na rzecz podniesienia państwa z wojennej ruiny gospodarczej, musieli załatwić bardzo wiele porachunków z przedwojenną Polską, politycznych i ideowych. Jednym z wielu problemów było stworzenie nowego systemu wychowawczego podporządkowanego rewolucyjnemu myśleniu o „wykuwaniu nowego człowieka”.

R.T. – Zanim się tym zajmę, muszę powiedzieć o pewnym fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego. Otóż najbardziej rozbudowanym elementem wojennej konspiracji było podziemne szkolnictwo, popularnie określane jako tajne nauczanie, działające na poziomie średnim i wyższym, a czasem nawet także powszechnym. Pod koniec wojny dziesiątki tysięcy młodych ludzi i tysiące nauczycieli uczestniczyło w tej niebezpiecznej pracy oświatowej. Do tego dochodziła podziemna infrastruktura: władze oświatowe, komisje egzaminacyjne, produkcja podręczników, konspiracyjne biblioteczki itd. Oczywiście, przeplatało się to z innymi z formami konspiracyjnej aktywności. Na kompletach uczyli się żołnierze AK, kolporterzy podziemnej prasy, członkowie konspiracyjnego harcerstwa. Pod koniec wojny nie było wiadomo, czy nowe, zdominowane przez komunistów władze uznają ten gigantyczny wysiłek.

B.P. – Oświatowy, ale i wychowawczy, bo przy okazji tajnego nauczania odbywały się również zajęcia pozaedukacyjne, koncerty, dyskusje, spotkania towarzyskie.

R.T. – Trzeba sobie zdawać sprawę z wyższości tej formy nauczania i wychowania nad tradycyjnymi metodami szkolnymi. Uczniowie zbierali się w małych, kilkuosobowych grupach, mieli bezpośredni i bliski kontakt ze swoimi nauczycielami i wychowawcami. W tych warunkach nauka była tak efektywna – przypominała przecież dzisiejsze korepetycje – że rok szkolny mógł trwać nieco krócej. Przestrzegano jednak zasady: jeden rok – jedna klasa.

B.P. – Tajne nauczanie organizowano tylko w miastach czy również na prowincji?

R.T. – To był kolejny sukces podziemia, mianowicie komplety szkół średnich powstawały w miejscowościach, gdzie przed wojną nie było



A. Stefanowski, *Na rusztowaniu*, 1952





gimnazjum i liceum. Działy w wielu małych miasteczkach, ale także po wsiach, co było wielką zasługą konspiracyjnego ruchu ludowego, który bardzo wspierał to szkolnictwo. Na czele Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj, czyli konspiracyjnego ministerstwa oświaty, stał ludowiec Czesław Wycech.

Jesienią 1944 r. na Lubelszczyźnie, a wcześniej wiosną na pozostałym obszarze pojałtańskiej Polski, odbywało się przechodzenie tajnego szkolnictwa w szkolnictwo jawne, oficjalne. Okazało się, że kilkuletni wysiłek nie został zmarnowany: zostały zaliczone ukończone klasy i zdane egzaminy maturalne, uznane konspiracyjne studia. To był właściwie jedyny fragment dorobku Państwa Podziemnego, który został uznany przez nową władzę. Powstały komisje weryfikacyjne, które bardzo szybko uporały się ze sprawdzaniem, czy rzeczywiście odbyły się podziemne matury albo podziemne egzaminy magisterskie. Uczniowie nie musieli niczego uzupełniać, zdawać, nostryfikować. Powojenna oświata, odbudowująca się w pierwszych miesiącach po przejściu linii frontu, powstawała na fundamencie wysiłku Państwa Podziemnego, co nie miało precedensu nigdzie w Europie.

#### **B.P. – Czy nauczyciele nie byli represjonowani za swoją działalność?**

**R.T.** – Na ogół nie. Były przypadki represjonowania działaczy politycznych, którzy jednocześnie kierowali komórkami Delegatury Rządu, zajmującymi się oświatą na danym terenie, ale nauczycieli raczej nie szykanowano. Inna rzecz, że w PRL-u nie zamierzano jakoś specjalnie wynagradzać nauczycielom ich trudu w podziemnej oświacie. Jednak władze podziemne, zarówno Rada Jedności Narodu, jak i Delegatura, wezwały nauczycieli do ujawniania podziemnych szkół bez żadnych warunków: po to, aby w sprawie kształcenia młodzieży nie stawiać politycznych barier.

Rzeczywistość polityczna pierwszych lat powojennych stosunkowo łagodnie obeszła się z oświatą, ponieważ podczas moskiewskich ustaleń w sprawie tak zwanego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej resort szkolnictwa oddano Stanisławowi Mikołajczykowi i jego ludowcom. Ministrem został Wycech, dyrektor podziemnego departamentu.

#### **B.P. – Jak szybko nastąpiła weryfikacja programów i podręczników?**

**R.T.** – Dopiero w latach 1948–1949. Trzeba pamiętać, że do 1947 r. PSL, które stało się ogólnonarodową partią oporu przeciwko sowietyzacji Polski, miało duże wpływy w środowisku nauczycielskim. Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) był praktycznie kontrolowany przez PSL. Sytuacja zmieniła się po wyborach w 1947 r. i ucieczce Mikołajczyka. Ministrem oświaty został Stanisław Skrzyszewski, PPR-owiec, który kierował tym resortem w komunistycznym Rządzie Tymczasowym od stycznia do czerwca 1945 r.



W 1949 r. komuniści wprowadzili reformę szkolnictwa, zasadniczo zmieniając formułę kształcenia na każdym poziomie. Przedwojenny system 6–4–2 zastąpili systemem 7–4 (siedem klas szkoły podstawowej, cztery lata szkoły średniej). Właśnie wtedy zaczęły się zmiany programów i podręczników, wprowadzono obowiązkowy język rosyjski, zaczęto dodawać nowe przedmioty, a niektóre z dotychczasowych usuwać. Zmiany następowały jednak z oporami, zdarzało się, że nauczyciele wciąż uczyli według przedwojennych programów, wciąż – szczególnie na prowincji – używano starych podręczników.

**B.P. – Czy znane są jakieś formy oporu środowisk uczniowskich przeciw reformie, programom, systemowi w ogóle?**

**R.T. –** W dziejach polskich powstań i konspiracji jest to, moim zdaniem, historia najbardziej tragiczna. Mam na myśli tak zwane drugie podziemie, działające w końcu lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych. Kiedy zostało złamane powojenne podziemie zbrojne, kiedy rozbito PSL, po 1948 r. przyszła druga fala oporu. Zrodziła ją legenda Armii Krajowej i powojennej partyzantki. Młodzi ludzie, którzy nie zdążyli na wojnę, którzy mieli za mało lat, by znaleźć się w konspiracji podczas okupacji lub w pierwszych latach po wojnie, teraz zaczęli próbować swej dorosłości. Powstało wiele grup i organizacji podziemnych, tworzonych przez kolegów z jednej klasy, jednej szkoły, jednej rozwiązanej drużyny harcerskiej. Czasem były to organizacje lokalne, kiluosobowe, czasem rozrastały się i obejmowały nawet kilka powiatów. Tę tragiczną konspirację tworzyli młodzi ludzie bez doświadczeń, bez niezbędnej wiedzy. Drukowali i rozrzucali ulotki, malowali antykomunistyczne hasła, zrywali czerwone flagi, a czasem zdobywali broń i jej używali. Setki takich grup likwidowała bezpieka i traktowała je tak samo brutalnie jak dorosłe podziemie. Ci chłopcy i dziewczęta byli torturowani, a następnie dostawali ciężkie wyroki, z wyrokami śmierci włącznie.

**B.P. – Zdarzało się, że młodzi ludzie, którzy koniecznie chcieli walczyć, byli wciągani w środowiska bandyckie.**

**R.T. –** To zdarzało się raczej rzadko, bo były to grupy bardzo ideowe. Także dorosła konspiracja tych lat różni się od poprzedniej z bardzo prozaicznego powodu. Po wojnie można było liczyć na poparcie społeczeństwa, wielu ludzi nie bało się pomagać partyzantom czy ukrywającym się konspiratorom. Wzmagający się terror UB sprawił, że w miarę upływu lat już nie można było liczyć na pomoc, na żywność i nocleg, na opiekę nad rannymi, na informacje. To wszystko trzeba było teraz wymuszać z bronią w ręku. Trzeba było też zdobywać pieniądze, a napady, nawet na instytucje państwowe, komunistycznej propagandzie łatwo było przedstawiać jako napady bandyckie.



Wciąż jeszcze nie znamy skali tego zjawiska, nie wiemy, ile było podziemnych organizacji młodzieżowych, uczniowskich, studenckich. Zdarzało się także, że tajną organizację zakładała bezpieka, żeby ściągnąć do niej tych najodważniejszych, najbardziej zdeterminowanych, najbardziej wrogo nastawionych do reżimu.

**B.P. – Posługując się ich rówieśnikami?**

**R.T. –** Tak. Wciągała młodych w różne nielegalne przedsięwzięcia, obserwowała ich, uzbrajała, a gdy dochodziło do pierwszych akcji – uderzała. Tortury w śledztwie powodowały szerokie wyspy, łamanie charakterów, wydawanie kolegów.

**B.P. – Jednak byli wśród nich niezłomni, tacy, którzy zapłacili za działalność życiem.**

**R.T. –** Tak, oczywiście. Wśród wielu przykładów można wymienić krakowski proces Marka Kublińskiego i jego kolegów na początku lat pięćdziesiątych. Kilku licealistów założyło tajną organizację i po jakimś czasie mało efektywnej działalności postanowiło przystąpić do akcji zbrojnych. Wczesnym rankiem na Plantach dwóch z nich podjęto próbę rozbrojenia milicjanta. W czasie szamotaniny milicjant został postrzelony, a chłopcy ratowali się ucieczką. Jeden z nich zginął w czasie podjętego natychmiast przez UB pościgu, drugi, Kubliński, zdołał się ukryć, ale po krótkim czasie wpadł w łapy bezpieki. Postawiono go przed sądem, gdzie usiłowano przedstawić jako pospolitego bandytę. Kubliński zachował się bardzo mężnie, nie krył swojej wrogości do reżimu. Został skazany na śmierć, wyrok wykonano. Sędzia, który wydał wyrok, robił później karierę na Uniwersytecie Jagiellońskim, zresztą nie tylko w okresie stalinowskim, ale i później, co z pewnością należy zapisać do najczarniejszych kart w historii tej uczelni.

A tymczasem od końca lat czterdziestych w szkołach postępowała sowietyzacja, ujawniająca się zarówno w zmianach, wprowadzanych w programach nauczania i podręcznikach, jak i w narzucaniu szkołom obecności organizacji politycznych. Nauczyciele zostali objęci polityczną obróbką, stanowiska kierownicze w szkołach stały się funkcjami nomenklaturowymi, co oznacza, że nie można było zostać dyrektorem lub wicedyrektorem bez zgody PZPR.

**B.P. – Może na zasadzie wyjątku, ale w skali województwa zostawiano – powiedzmy – dwóch dyrektorów bezpartyjnych, w skali większego miasta jednego. Mój ojciec, przedwojenny nauczyciel, był dyrektorem dużego zespołu szkół pedagogicznych, mimo przeszłości żołnierza BCh, konspiracji PSL-owskiej, a nigdy nie był partyjny.**

R.T. – Tak, ale takie przypadki to rzadkość. Komuniści byli w trudnym położeniu, bo nie mieli odpowiednio wykształconej i przygotowanej kadry. Kandydatów na kierownicze stanowiska trzeba było szkolić na rozmaitych przyspieszonych kursach, co wówczas i później chętnie nazywano awansem społecznym. Często jednak tolerowano starych, doświadczonych nauczycieli, zadowolając się wymuszonymi deklaracjami lojalności.

B.P. – W ten sposób tworzono szkolnictwo na Ziemiach Zachodnich, w Olsztyńskim. Tam do pracy jechali przedwojenni ideowi nauczyciele.

R.T. – Podobna sytuacja była na uczelniach, gdzie z roku na rok nie dało się wymienić starej kadry profesorskiej. Wprawdzie młodzi huncwajbini z PPR, a później PZPR, próbowali opanować uczelnie (dlatego mieliśmy tak wielu magistrów mianowanych profesorami), jednak trzeba było zostawić chociaż trochę prawdziwych fachowców. Wielu z nich jakoś dotrwało do 1956 r., inni dopiero wtedy z powrotem uzyskali prawo prowadzenia wykładów i seminariów.

Oprócz organizacji politycznych, takich jak PZPR – nauczycieli zmuszano, by do nich wstępowali – pojawiły się w szkołach komunistyczne organizacje młodzieżowe: Związek Młodzieży Polskiej (ZMP), także bardziej „specjalistyczne”, jak Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR), od 1951 r. zwane Kołami Przyjaciół ZSRR. Od tej pory dobra ocena w szkole składa się z dwóch elementów: wyników w nauce i osiągnięć w tak zwanej pracy społecznej czy aktywności politycznej. W latach 1952–1954 te organizacje zaczynają rządzić szkołami. Młodzi aktywiści próbują dyktować nauczycielom i dyrektorom, jak zorganizować pracę szkoły, czym powinna zajmować się młodzież na lekcjach, kto powinien zostać wyróżniony najlepszą oceną. Podobnie działo się na uczelniach. W materiałach bezpieczeństwa znalazłem bardzo interesujące materiały dotyczące prof. Konstantego Grzybowskiego z UJ, którego zresztą do przeciwników reżimu zaliczyć nie można i który starał się o przyjęcie do PZPR, ale tam go nie chcieli, bo wypominano mu sanacyjną przeszłość. Grzybowski jako dziekan toczył wojnę z akademickim ZMP, które usiłowało zarządzać uczelnią. Działacze przychodzili oburzeni, że profesorowie oblewają ich na egzaminach – ich, którzy mają ważniejsze sprawy na głowie niż wkuwanie prawa. Grzybowski upierał się, że uniwersytet jest po to, by uczyć, i groził, że nieuków będzie traktował źle, bez względu na ich organizacyjne zasługi.

W latach 1955–1957 przychodzi odwilż, którą najwcześniej widać na uczelniach oraz w szkołach w dużych miastach, w środowiskach młodzieży. Tygodnik „Po prostu”, stalinowska gadzinówka, w ciągu kilku miesięcy 1955 r. przekształcił się w taran odwilżowych zmian, w czym naśladowały go inne gazety. Pojawiły się kluby dyskusyjne, w których po raz pierwszy od siedmiu czy ośmiu lat można było otwar-





cie wypowiedzieć swoje zdanie, zadać pytanie nie uzgodnione wcześniej z prelegentem, skrytykować coś lub kogoś bez obawy wyroku za „szepitaną propagandę”. Jesienią 1956 r. na uczelniach zajmowano się przede wszystkim wiecowaniem.

**B.P. – Nieoczekiwanie jedną z przyczyn owej odwilży wśród młodzieży stało się spotkanie powszechnie nazywane Światowym Festiwalem Młodzieży.**

**R.T. –** W 1955 r. odbywa się w Warszawie Światowy Kongres Młodzieży, na który przyjeżdżają aparatczycy organizacji komunistycznych z całego świata. Uczestnicząca w nim młodzież jest różnobarwna, przyjeżdżają Murzyni, Amerykanie, ludzie z Ameryki Południowej, śpiewają, tańczą na ulicach – to w dotychczasowej szarej rzeczywistości było niewyobrażalne. Następuje kolejne rozluźnienie reżimowego sztywnego gorsetu. Ale komuniści nie zamierzali pozwolić, by odwilż zatrąta kolejne roczniki. W październiku 1957 r. zlikwidowali „Po prostu”, szkołom i uczelniom znów nałożono ideologiczny kaganiec.

Warto powiedzieć w tym miejscu o katechyzacji, która, o dziwo, przetrwała okres stalinowski. W latach pięćdziesiątych, kiedy najbardziej atakowano Kościół, komuniści nie zdecydowali się jednak na ustawowy zakaz nauczania religii w szkołach. Likwidowali szkoły kościelne, klasztorne, w ogóle szkolnictwo prywatne, także samorządowe, ale religia została w około 30 proc. szkół.

**B.P. – Według jakiego klucza w jednych szkołach religia pozostaje, a w innych jej nie ma?**

**R.T. –** Czasem dyrekcji stosunkowo łatwo udawało się zastraszyć rodziców, którzy sami występowali z wnioskiem o usunięcie religii, czasem ksiądz poddawał się presji UB.

**B.P. – Od szkół rozpoczyna się proces ateizacji społeczeństwa. W Związku Radzieckim Cerkiew prawosławna i inne kościoły za najgorszy pod tym względem okres w czasach władzy komunistycznej uważają panowanie Chruszczowa, nie Stalina.**

**R.T. –** W 1956 r. katechyzacja wróciła także do tych szkół, z których ją usunięto. Opowiadał mi ksiądz prałat Julian Pudło, proboszcz z Brzozowa, jak jesienią 1956 r. przybiegł do niego na plebanię powiatowy sekretarz PZPR i błagał, aby natychmiast wystać księży do szkół, bo w przeciwnym razie mieszkańcy spalą komitet partii. Księża wrócili, ale na krótko, bo już w 1958 r. znów rozpoczęła się urzędowa ateizacja.

Latem 1961 r. komuniści przeprowadzili reformę szkolnictwa, jednym z elementów stała się „laicyzacja” szkoły. Już we wrześniu religię



wycofano z planów lekcji, co postawiło Kościół w niestłuchanie trudnej sytuacji, bo trzeba było zapewnić dzieciom i młodzieży katechizację poza placówkami oświatowymi. Należało więc przystąpić do budowy całej ogromnej infrastruktury, dostosowanej do potrzeb kształcenia setek tysięcy uczniów.

Ponadto reforma oświatowa wydłużyła naukę w szkole podstawowej z siedmiu do ośmiu lat. W środowiskach wiejskich czy małomiasteczkowych często nauka ograniczała się do szkoły podstawowej: przymus szkolny do 16 roku życia sprawiał, że uczniowie radzący sobie gorzej repetowali tak długo, aż osiągnęli odpowiedni wiek.

### **B.P. – A jak wyglądała oświata dla dorosłych?**

**R.T.** – Komuniści, aż do końca swoich dni, lubili się chwalić rzekomymi dokonaniem w dziedzinie oświaty, w tym likwidacją analfabetyzmu. Twierdzili, że ich rządy doprowadziły w tej dziedzinie do jakiegoś przełomu. Oczywiście, to jest bzdura. Likwidacja analfabetyzmu czy upowszechnienie wykształcenia stanowiły proces cywilizacyjny, który przebiegał podobnie niemal na całym świecie. Komuniści przez swoją nieudolność i klasową manię prześladowczą raczej ten proces opóźniali, niż przyspieszali. Zresztą, gdy objęli już pełnię władzy, zlikwidowali dziesiątki szkół, wiele uniwersytetów ludowych, setki rozmaitych kursów. Autentyczna oświata dla dorosłych została zastąpiona przymusowymi szkoleniami, w tym oczywiście politycznymi, ale nie tylko, także fachowymi. Szkoły społeczne, samorządowe, rolnicze, budowlane, rzemieślnicze, handlowe itd., których wiele powstało po wojnie, zostały zlikwidowane, odebrane stowarzyszeniom, które je prowadziły, i fundacjom, które je finansowały. Przy okazji zlikwidowano te stowarzyszenia i fundacje. W oświacie nastąpił więc oczywisty regres, a jego skutkiem były smutne statystyki, stawiające Polskę na szarym końcu Europy na przykład pod względem liczby obywateli z wyższym wykształceniem.

W latach sześćdziesiątych wdrażano reformę, ale już wkrótce po tym, jak ekipę Gomułki zastąpiła ekipa Gierka, zaczęto ją krytykować jako zachowawczą i nie dość naśladowczą sowieckie wzory. Kolejne zespoły ekspertów przygotowywały raporty o stanie oświaty i zgłaszały propozycję zmian. Władze wciąż pamiętały studencką rewoltę z 1968 r. i obawiały się, że młodzież jest niewystarczająco przychylnie nastawiona do reżimu.

Wreszcie w 1978 r. przyjęto model dziesięcioletniej, od dawna obowiązującej w Związku Sowieckim. Nasza reforma napotkała opór nauczycieli, ponadto istniały już namiastki opinii publicznej, działał drugi obieg, wypowiedała się opozycja. Na okres wprowadzania reformy nałożył się kryzys gospodarczy i polityczny, więc ostatecznie w 1981 r. zrezygnowano z forsowania krytykowanego projektu.

**B.P.** – W historii powojennej oświaty znane są, często udane, próby podejmowane przez starych nauczycieli szkolnych i uniwersyteckich tworzenia pewnych wysepki niezależności w procesie dydaktycznym i wychowawczym.

**R.T.** – Dość długo, dopóki żyli starzy nauczyciele i starzy profesorowie, ich działalność stanowiła naturalną zaporę dla komunizmu, wokół nich tworzyły się enklawy względnej swobody, w granicach seminarium, ćwiczeń, wykładu. Jeszcze w latach sześćdziesiątych takie autorytety wywierały znaczny wpływ na młodzież. Potem próbowali oni wprowadzać swoich uczniów do zawodu, do instytucji, w których działali. Przedmiotem nieustannego niepokoju rozmaitych organizacji komunistycznych, a także nadzorującej je bezpieki, był problem niedostatecznych mechanizmów kontroli nad procesem przyjmowania młodych ludzi do pracy w szkołach i na uczelniach. Komuniści usiłowali wszędzie wprowadzać swoich ludzi, ale wciąż zdarzały się jakieś przeoczenia i pomyłki.

To bardzo trudna historia, właściwie w ogóle nietknięta. Z wielką przykrością przeczytałem historię Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydaną w tym roku. Składa się ona z trzech rozdziałów; jeden z nich mówi o dziejach Uniwersytetu po wojnie. Proszę sobie wyobrazić, że w tym rozdziale nie pada ani razu słowo komunizm. To tak, jakby napisać historię drugiej wojny światowej i nie wspomnieć o Hitlerze. Pisze się enigmatycznie o ideologizacji i opisuje rozwój Uniwersytetu, śledząc postępy fizyki, biologii czy językoznawstwa, osiągnięcia drobnej garstki ludzi, które w okresie Bieruta czy Gomułki tonęły w powodzi miernoty, marazmu, nieuctwa, arogancji, głupoty i politycznej manipulacji.

**B.P.** – Czy pojawiła się jakaś alternatywa dla oficjalnego systemu wychowawczo-oświatowego?

**R.T.** – W latach siedemdziesiątych rozwijał się ruch wychowawczy i oświatowy wokół Kościoła, bardzo prężny, bardzo skuteczny. Wśród rozmaitych inicjatyw zrodził się Ruch Światło-Życie, dzieło księdza Franciszka Blachnickiego, a jego animatorzy, zebrani w marcu 1980 r. na Jasnej Górze, ogłosili deklarację, która otwarcie domagała się odrzucenia systemu kłamstwa i zniewolenia. Także polityczna opozycja rozumiała, że również w dziedzinie wychowania młodzieży należy zmierzyć się z reżimem. Powstały wówczas przedsięwzięcia oświatowe i samokształceniowe, z których najbardziej znane to Latający Uniwersytet i Towarzystwo Kursów Naukowych.

**B.P.** – Były to jednak bardzo elitarne inicjatywy i obejmowały bardzo niewielkie środowiska.

**R.T.** – Tak, ale szybko powstała moda na samokształcenie, na zbieranie się i dyskusowanie w małych grupach, na wspólne omawianie





zakazanej literatury. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nastąpiła prawdziwa eksplozja działalności odczytowej, organizowanej przez Kościół i środowiska katolickie, a po Sierpniu także przez „Solidarność” i Niezależny Związek Studentów (NZS).

**B.P.** – Presja, którą na młodzież wywierała socjalistyczna szkoła i cały oficjalny model wychowania, realizowany przez organizacje młodzieżowe z jednej strony, a z drugiej – ciasnota socjalistycznych mieszkań, szarość życia, bieda większości polskich rodzin – to, między innymi, powody pojawienia się polskiej mutacji kontrkultury młodzieżowej. Proszę powiedzieć coś o jej przejawach.

**R.T.** – Kontrkultura miała w Polsce dwa oblicza. Jedno wynikało z pragnienia wolności, wyrwania się z sztywnych ram komunistycznej obyczajowości, z potrzeby przewyciężenia klaustrofobii, spowodowanej zamknięciem granic. W latach pięćdziesiątych reprezentowali ją bikiniarze, później hippisi, a w latach osiemdziesiątych – punki. Moda na niekonwencjonalną postawę wobec życia przychodziła z Zachodu, a jej nośnikiem była muzyka, najpierw jazz, następnie rock. Komuniści wciąż marzyli o obozach pracy, które pozwoliłyby rozwiązać problem niesfornej młodzieży. Aż do końca reżimu po rozmaitych zebraniach „plenów” i „egzekutyw” plątały się pomysły przymusowych robót na Żuławach.

Była i druga, ciemniejsza strona frustracji części młodzieży, szczególnie tej wywodzącej się z rodzin biedoty i marginesu społecznego. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w części tych środowisk zaczęła funkcjonować obyczajowość przeniesiona z więzień. Grypsera, czyli język i system zachowań obowiązujący „pod celą”, zaaklimatyzowała się „na wolności”. PRL-owscy chuligani sami nazywali siebie garownikami („garować”, czyli odbywać wyrok), nawet wówczas, gdy nie przeszli przez poprawczaki i zakłady karne. Później to zjawisko rozpląnęło się w szarej strefie komunistycznej gospodarki (cinkciarze, handlarze kradzionego mienia państwowego, rozmaici kombinatorzy, często równocześnie na etatach konfidentów bezpieczeństwa), a otwarte przez Gierka granice pozwoliły na eksport młodocianych przestępców, przede wszystkim do Niemiec.

**B.P.** – Istnieją tu i ówdzie opinie, że mimo ideologizacji komunistycznego szkolnictwa można o nim powiedzieć, że dawało ono dość wysoki poziom wiedzy. Czy to była utłuda, którą się karmiono, czy tak było rzeczywiście?

**R.T.** – Bardzo trudno odpowiedzieć na tak generalne pytanie bez badań na temat systemu oświaty w PRL i bez porównania go z dokonaniami innych państw. Wiadomości, jakimi na razie dysponujemy, stanowią zaledwie drobny utamek. Niedoskonałość naszej wiedzy

dotyczy całej historii najnowszej, ale w zakresie historii oświaty, nauki, wychowania itp. braki są szczególnie dotkliwe.

**B.P.** – Myślę, że bez specjalnych badań można jednak ocenić na przykład poziom nauczania języków obcych. Wykształciliśmy całkiem niezłą armię analfabetów w tej dziedzinie.

**R.T.** – To prawdziwa katastrofa edukacyjna, z którą mieliśmy do czynienia jeszcze dziesięć lat temu. Ale przecież komuniści fałszowali liczne dziedziny wiedzy: historię, socjologię, ekonomię. Ponadto przez pół wieku Polacy uczyli się niechęci do państwa, w którym żyli, ponieważ większość uważała, że jest to państwo im narzucone. Młodzież podpatrywała dorosłych i podobnie odnosiła się do szkół i uczelni, gdyż były to przecież również oficjalne, państwowe instytucje. Taką niechęć do instytucji bardzo trudno jest wykorzenić i zamienić na sympatię.

**B.P.** – Czy to była wrogość do instytucji, czy do samego poszerzania wiedzy?

**R.T.** – W PRL-u było przyjęte, że okradanie państwa nie jest niczym nagannym. W PRL-owskiej szkole ściąganie, odpisywanie zadań, korzystanie podczas klasówki z ukrytych „pomocy naukowych”, a więc tym samym oszukiwanie nauczycieli, uważane było za postępowanie jak najbardziej właściwe. Jeszcze długo będziemy odczuwać wychowawcze skutki komunizmu.



**Ryszard Terlecki**, ur. w 1949 r., dr hab., historyk i publicysta, uczestnik antykomunistycznej opozycji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, naczelnik Biura Edukacji Publicznej IPN w Krakowie. Zajmuje się historią najnowszą po 1945 r. oraz historią nauki i oświaty w XIX i XX wieku. Autor między innymi: *Oświata dorosłych i popularyzacja nauki w Galicji w okresie autonomii*, Wrocław 1990; *Dyktatura zdrady. Polska w 1947 r.*, Kraków 1991; *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych w latach 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000.

# ŚLEDZTWO W SPRAWIE STŁUMIENIA MANIFESTACJI MŁODZIEŻY ŁÓDZKIEJ 3 MAJA 1946 ROKU

4 kwietnia 2001 r. w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi zostało wszczęte śledztwo w sprawie stłumienia 3 maja 1946 r. w Łodzi przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i aktywistów partyjnych pokojowej manifestacji młodzieży łódzkiej, związanej z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 maja. Ustalono, że w trakcie tłumienia manifestacji użyto broni palnej. Uczestnicy manifestacji byli też brutalnie bici, wielu z nich aresztowano.

Wstępna rekonstrukcja tych dramatycznych wydarzeń, dokonana na podstawie zeznań świadków oraz zachowanych dokumentów, przedstawia się następująco: 3 maja 1946 r., po zakończeniu mszy w katedrze, uczestnicząca w niej młodzież – głównie studenci łódzkich uczelni – sformowała pochód, który ruszył ulicą Piotrkowską. Liczba uczestników pochodu nie jest dokładnie znana. Wznoszono okrzyki na cześć Stanisława Mikołajczyka oraz potępiające PPR i Edwarda Osóbkę-Morawskiego. Po minięciu skrzyżowania ul. Piotrkowskiej z ul. Andrzeja maszerującym zagroziła drogę grupa ubranych po cywilnemu słuchaczy Centralnej Szkoły PPR w Łodzi. Krzycząc: „Precz z reakcją”, wydobyli pistolety i ostrzelali manifestantów. Wybuchła panika, młodzież rzuciła się do ucieczki. W tym momencie uciekających zaatakowali ukryci w bramach funkcjonariusze UB – część z nich była w mundurach, część w ubraniach cywilnych. Uczestników manifestacji wyłapywano, niektórych dotkliwie bito rękojęściami pistoletów.

Nie jest znana liczba osób poszkodowanych w związku z użyciem broni. Z dotychczas zebranego materiału wynika, że z całą pewnością postrzelono jedną ze studentek. Wyjaśnienia wymagają losy osób, skatowanych do nieprzytomności i wyniesionych z miejsca starć przez funkcjonariuszy UB. Kolejna sprawa, którą należy ustalić, to kwestia sądowych represji wobec uczestników pochodu.

Na obecnym, wstępnym etapie, śledztwo koncentruje się na ustalaniu personaliów świadków. Ich zeznania pozwolą ustalić z jednej strony nazwiska poszkodowanych, z drugiej zaś mogą być pomocne przy ustalaniu personaliów sprawców rozbicia manifestacji. Prowadzone są również poszukiwania materiałów archiwalnych, związanych z opisanymi wydarzeniami.

# STRACENIE GOTARTOWICKICH HARCERZY W 1942 ROKU

Przed wojną jedną z prężniej działających drużyn rybnickiego hufca była gotartowicka XIII drużyna harcerska. Gdy władze niemieckie zakazały tego rodzaju działalności, niemal wszyscy harcerze z drużyny przeszli do konspiracji. W styczniu 1940 r. Alojzy Frelich, Franciszek Buchalik, Paweł Buchalik (nie byli ze sobą spokrewnieni), Paweł Holek i Alojzy Mura założyli Polską Tajną Organizację Powstańczą (PTOP). Początkowo próbowali udzielać pomocy materialnej rodzinom aresztowanych powstańców śląskich, wkrótce jednak zajęli się głównie propagandą. Z własnych funduszy kupili aparat radiowy i powielacz, a maszynę do pisania wykradli z Urzędu Gminnego w Kłokocinie. 11 lipca 1941 r. w mieszkaniu Frelicha powstał pierwszy numer dwustronicowego „Zrywu Wolności”. Gazetka zawierała uzyskane z radia londyńskiego informacje o sytuacji na frontach oraz odezwy do mieszkańców, a także prośby o składki na pomoc materialną dla rodzin aresztowanych. Od listopada 1941 r. do kwietnia 1942 r. z zapomóg w wysokości 30 marek miesięcznie skorzystało około trzydziestu najbiedniejszych rodzin. Na pierwszej stronie zawsze zamieszczano cytat z wiersza:

## **Ojczyzna nas woła i woła nas Bóg, by święte podnieść sztandary**

Wychodząca co tydzień lub dwa tygodnie gazeta trafiała nie tylko do mieszkańców powiatu rybnickiego, ale również pszczyńskiego, gliwickiego i bielskiego. Kolporterami byli młodzi harcerze, którzy zbierali równocześnie fundusze, rozdzielane później wśród biednych, osieroconych rodzin polskich. Część członków PTOP, którzy ukrywali się przed pójściem do wojska niemieckiego, zaczęła tworzyć zręby organizacji zbrojnej. Organizacja nawiązała również kontakty z mieszkańcami Szczakowej, by utworzyć siatkę przerzutową do Generalnego Gubernatorstwa dla dezertorów z armii niemieckiej.

Rozszerzenie działalności PTOP niosło ze sobą ryzyko dekonspiracji. Władze niemieckie przechwyciły wreszcie w Łabędach „Zryw Wolności”. W ten sposób działalność PTOP stała się przedmiotem zainteresowania gestapo. Dochodzenie wykazało, że siedzibą PTOP są Gotartowice.

## **W nocy z 22 na 23 maja 1942 roku**

kilka aut gestapo przyjechało do Gotartowic, a wioskę otoczono kordonem policji. W mieszkaniach Frelicha i Buchalików przeprowadzono rewizję, aresztując całe rodziny. W tym czasie redakcja „Zrywu Wolności” mieściła się w mieszkaniu Pawła Holka. Tam również trafili gestapowcy. Holek próbował się bronić, strzelając do nich, ale szybko został śmiertelnie postrzelony. W sumie zatrzymano aż 149 osób związanych z działalnością PTOP. Alojzy Frelich cudem uniknął aresztowania. Udało mu się uciec z kraju, podczas ucieczki do Szwajcarii został zatrzymany pod nazwiskiem Kolecki na granicy przez niemiecką straż graniczną i skierowany do obozu koncentracyjnego we Flossenbürgu, później Mauthausen, a ostatecznie trafił do Gusen, gdzie doczekał wyzwolenia. Inni

członkowie PTOP mieli mniej szczęścia. Zostali przewiezieni do myśłowickiego więzienia. Siedmiu członków organizacji skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Wyroki wykonano w sierpniu 1942 r. w Oświęcimiu. Natomiast dwóch członków organizacji: Franciszka Buchalika i Pawła Buchalika, przywieziono 27 lipca 1942 r. do Gotartowic, gdzie przygotowano ich publiczną egzekucję. Na placyku zwanym Gęsim Rynkiem, w pobliżu szkoły – dawnej siedziby drużyny harcerskiej, ustawiono trzy szubienice. Trzecia przeznaczona była dla Frelicha. Przed egzekucją została rozebrana, gdyż Niemcom nie udało się go schwytać. Na miejsce egzekucji przywieziono kilka tysięcy mieszkańców powiatu rybnickiego. Mieli poczucie strachu przed dalszym oporem wobec okupanta. Przed egzekucją harcerzy Buchalików odczytano wyrok skazujący ich na śmierć.

Pozostali członkowie PTOP zostali umieszczeni w obozie w Oświęcimiu, gdzie niemal wszyscy zginęli.

W ten sposób zakończył się krótki żywot jednej z najważniejszych organizacji konspiracyjnych na Górnym Śląsku. W sumie straty harcerstwa śląskiego w latach 1939–1945 wynoszą ponad 500 osób, w tym 24 harcmistrzów i 18 podharcmistrzów.

PRZEMYSŁAW PIĄTEK, PROKURATOR OKŚZPNP IPN KATOWICE

## **OKOLICZNOŚCI ORAZ PODSTAWY ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ ZA ZBRODNIĘ NAZISTOWSKĄ**

Prezentacja poniższego materiału prokuratorskiego wymaga wstępnych wyjaśnień dotyczących istotnych zmian w przepisach regulujących prowadzenie śledztw w sprawach o charakterze historycznym. Nazwa działającej poprzednio Komisji mówiła o badaniu zbrodni, a nie ściganiu – teraz zastąpiła ją powołana na mocy ustawy z grudnia 1998 r. Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Zmiana w nazwie w pełni oddaje zmianę w przepisach. Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu mogła wszcząć śledztwo, ale zajmowała się wyłącznie badaniem sprawy, gromadzeniem materiałów; nie miała prawa ścigać sprawców, stawiać i kwalifikować zarzutów, kierować aktów oskarżenia ani wydawać postanowień o umorzeniu śledztwa. Dla podjęcia takich decyzji konieczne było przekazanie sprawy do prokuratury powszechnej. Obecnie wszystkie te czynności wykonuje prokurator Komisji, a jednym z ważniejszych elementów jego pracy śledczej jest określenie zasad i podstaw odpowiedzialności za zbrodnie określone w ustawie z 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Główniej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Zebrany w omawianym śledztwie materiał dowodowy ukazuje rzeczywiste, dużo obszerniejsze rozmiary zbrodni nazistowskiej dokonanej na członkach PTOP w Gotartowicach, przy



czym o kwalifikacji prawnej czynów zadecydowała śmierć pokrzywdzonych (dekret z 31 sierpnia 1944 r. *O wymiarze kary dla hitlerowsko-faszystowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami* – tekst jednolity – Dz. U. z 1946 r., nr 69, poz. 377 z późn. zm. oraz art. 123 k.k.) lub bezprawne pozbawienie wolności (art. 124 k.k.). Dokonane w toku śledztwa ustalenia dają podstawę do stwierdzenia, iż łącznie, w związku z represjami zastosowanymi wobec członków PTOP oraz członków ich rodzin, pozbawiono życia co najmniej 21 osób, a ponad sto pozbawiono wolności. Z materiałów śledztwa wynika nadto, iż przeciwko wszystkim tym osobom gestapo prowadziło formalnie postępowanie w związku z zarzucanymi im czynami, potraktowanymi przez hitlerowską policję specjalną jako przestępstwa podlegające ściganiu i osądzeniu, a umieszczenie ich w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu oraz pozbawienie części z nich życia stanowiło wykonanie wydanego orzeczenia (lub orzeczeń). Najpoważniejszą przeszkodą jest brak jakichkolwiek akt owego postępowania. Tym samym głównymi „bezpośrednimi” źródłami informacji są trzy zachowane dokumenty archiwalne:

- 1) raport z dnia 26 października 1942 r. ówczesnego szefa katowickiego gestapo, nadradcy rządowego dr. Rudolfa Mildnera „do szefa gestapo w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy o likwidacji polskiej tajnej organizacji działającej pod nazwą: Polska Tajna Organizacja Powstańców”,
- 2) wykaz osób osadzonych w Policijnym Zastępczym Więzieniu w Mysłowicach w okresie 1941–1945 w celach 1–6,
- 3) akta KL Auschwitz, a w szczególności zapisy dotyczące mieszkańców Gotartowic przetransportowanych 17 lipca 1942 r. do obozu.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza pierwszy dokument. Szef katowickiego gestapo zawarł w nim między innymi informacje o liczbie osób pozbawionych życia i wolności w związku z zastosowanymi represjami, wymienił dane czterech osób osądzonych przez katowicki sąd doraźny i straconych 2 lipca 1942 r. Jako pierwsi zostali osądzeni i straceni działacze spoza Gotartowic – Edward Wagner, Mieczysław Tekielak, Jan Tekielak (wszyscy pochodzący ze Szczakowej – wówczas powiat chrzanowski) oraz Antoni Marszałek (z miejscowości Niedzieska, ówczesny powiat chrzanowski). Warto zaznaczyć, iż pierwszy z wyroków zapadł najprawdopodobniej na pierwszej sesji katowickiego sądu doraźnego. W raporcie Mildnera zawarto również informację, że siedemnaście osób, co do których stwierdzono, iż były członkami PTOP, lecz miały obywatelstwo niemieckie, przekazano do postępowania specjalnego i stracono w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Fakt, iż osoby te, co wynika z treści raportu, miały być wciągnięte na niemiecką listę narodowościową, nie ma w sprawie żadnego znaczenia. W obozie koncentracyjnym część z nich i tak była traktowana jako polscy więźniowie polityczni, o czym świadczą zachowane zapisy w Muzeum w Oświęcimiu. Ostatnią ważną informacją o losach pokrzywdzonych jest zawarte w raporcie Mildnera stwierdzenie, iż „pozostałe osoby umieszczono w areszcie ochronnym”. Areszt ochronny (wykonywany przez gestapo), a w dalszej kolejności przekazanie do obozu koncentracyjnego, to jeden z czterech rodzajów orzeczeń, które wydawał sąd doraźny.

Punktem wyjścia do ustalenia podstaw odpowiedzialności karnej za zbrodnie będące przedmiotem śledztwa jest stwierdzenie bezprawności działań zarówno w świetle obowiązującego wówczas prawa międzynarodowego publicznego, a w szczególności *Regulaminu haskiego* stanowiącego załącznik do *Konwencji haskiej dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej* z 19 października 1907 r. (Dz. U. z 1927 r., nr 21, poz. 161), jak i w świetle wewnętrznego prawa karnego obowiązującego na terenie Polski<sup>1</sup>. Przyjęty w niniejszej



sprawie opis czynu sprowadza się do konkluzji, iż przestępstwo to polegało na bezprawnym, połączonym z naruszeniem prawa międzynarodowego, wydaniu orzeczeń sądu doraźnego przy katowickim gestapo, których skutkiem było spowodowanie zabójstwa 21 członków Polskiej Tajnej Organizacji Powstańczej, oraz bezprawne pozbawienie wolności kilkudziesięciu innych członków tej organizacji.

Kwalifikacja prawna tego czynu opiera się na art. 1 pkt 1 Dekretu z 31 sierpnia 1944 r. stanowiącym: *Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego: 1. brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej albo osób wojskowych lub jeńców wojennych, podlega karze śmierci*, i art. 123 § 1 pkt 4 kodeksu karnego z 1997 r. pozostającym z nim w zbiegu kumulatywnym (właściwym) unormowanym w art. 11 § 2 k.k. Obydwa przepisy normują postacie szczególne przestępstwa zabójstwa, które w typie podstawowym unormowane jest obecnie w art. 148 § 1 k.k. Jednocześnie dopuszczalność kumulatywnego kwalifikowania typów szczególnych przestępstw jest akceptowana między innymi przez orzecznictwo<sup>2</sup>. Tylko przez zastosowanie wobec omawianego czynu kwalifikacji kumulatywnej w pełni zostanie oddana jego zawartość kryminalna. W szczególności należy mieć tu na uwadze, iż w przepisie art. 1 pkt 1 dekretu uwzględniono znamię o charakterze podmiotowym wskazujące na to, że odpowiedzialność na podstawie tej normy prawa karnego dotyczy jedynie tych sprawców, którzy dopuścili się czynu zabronionego „idąc na rękę władzy państwa niemieckiego” (nie występuje ono w przepisach kodeksu karnego), natomiast w art. 123 k.k. uwzględniono popełnienie stypizowanego tam przestępstwa przez „naruszenie prawa międzynarodowego” (brak tego sformułowania w przepisie dekretu).

W przeszłości zaaprobowano już możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za udział w sądzie doraźnym (*Polizeistandgericht*) na podstawie art. 1 pkt 1 dekretu<sup>3</sup>. Sąd Najwyższy uzasadnił wówczas swe stanowisko następującymi okolicznościami:

- policyjne sądy doraźne nie mogą być uważane za organy wymiaru sprawiedliwości, lecz za narządzie przeznaczone do tępienia ludności polskiej,
- w skład takiego sądu wchodził wyłącznie niemieccy funkcjonariusze służby policyjnej, którzy nie mieli zagwarantowanej niezawisłości w orzekaniu,
- w postępowaniu przed sądami doraźnymi nie zachowywano nawet pozorów prawnej procedury.

Zgodnie z treścią art. 11 § 3 k.k. przy kumulatywnym zbiegu przepisów podstawą do wymierzenia kary jest przepis przewidujący najsurowsze zagrożenie. W omawianym wypadku może to być zarówno przepis art. 123 § 1 k.k., jak i art. 1 pkt 1 dekretu. Wprawdzie w tym drugim przepisie ustawodawca przewidział tylko karę śmierci, ponieważ jednak zniesiono tego rodzaju sankcję w aktualnie obowiązującym kodeksie karnym – przestępstwo to jest obecnie zagrożone karą dożywotniego pozbawienia wolności.

Odnosnie uwięzienia (w tym, w obozie koncentracyjnym, części członków PTOP) ma zastosowanie przepis art. 124 k.k., który stanowi, iż podstawą odpowiedzialności jest pozbawienie wolności osób wymienionych w art. 123 § 1 k.k. (a więc m.in. osób cywilnych obszaru okupowanego) przez naruszenie prawa międzynarodowego, a czyn taki jest zagrożony karą od trzech lat pozbawienia wolności, oraz pozostający z nim w zbiegu kumulatywnym art. 189 § 2 k.k. normujący bezprawne pozbawienie wolności przekraczające siedem dni albo połączone ze szczególnym udręczeniem. Obydwa te przepisy, jako normujące typy kwalifikowane przestępstwa bezprawnego pozbawienia wolności, stanowią normy o charakterze szczególnym (*lex specialis*) wobec przepisu art. 189 § 1 k.k. Dlatego też uzasadnione jest zastosowanie w tym wypadku zbiegu właściwego określonego w art. 11 § 2 k.k.

Przyjęto, że sprawcami przestępstwa są sędziowie orzekający w sądzie doraźnym, którzy wydali wyrok (-i). Na obecnym etapie śledztwa możliwe jest ustalenie tożsamości tylko jednego z nich – ówczesnego szefa katowickiego gestapo Rudolfa Mildnera, który był przewodniczącym składu orzekającego.

Należy również zwrócić uwagę, iż upływ czasu nie stanowi przeszkody w ściganiu omawianej zbrodni. Jest to przestępstwo wojenne, którego karalność na mocy art. 105 § 2 k.k. nie ulega w ogóle przedawnieniu.

Chociaż czyny będące przedmiotem postępowania wyczerpują zarówno znamiona zbrodni zabójstwa, jak i przestępstwa bezprawnego pozbawienia wolności, ze względu na ustalone dotychczas okoliczności ich popełnienia przyjęto, że chodzi o jedno przestępstwo (lub kilka jednostkowych przestępstw) opisane w liczniejszych przepisach części szczególnej ustawy karnej (art. 11 § 2 k.k.). Zebrane dowody wskazują, iż w jednym wyroku lub kilku jednostkowych wyrokach orzekano zarówno o karze śmierci, jak i pozbawieniu wolności. W takiej sytuacji rozbijanie odpowiedzialności za popełnienie przestępstwa zabójstwa i osobno za pozbawienie wolności byłoby sztucznym tworem prawniczym, pozostającym w sprzeczności z treścią art. 11 § 2 k.k.

Odrębną grupę zagadnień stanowią kwestie o charakterze intertemporalnym (międzyczasowym). Chociaż polskie prawo karne obowiązujące w 1939 r. nie przewidywało tych typów przestępstw zabójstwa i pozbawienia wolności, które zostały wcześniej wskazane jako podstawa odpowiedzialności karnej (art. 1 pkt. 1 dekretu, art. 123 i 124 k.k.) – należy je zastosować w niniejszej sprawie. Jest to uzasadnione dwoma okolicznościami:

- przepisy obowiązujące przed rozpoczęciem okupacji hitlerowskiej – kodeks karny z 1932 r. przewidywały zarówno odpowiedzialność za zabójstwo (art. 225 § 1), jak i bezprawne pozbawienie wolności (art. 248). Tym samym pozostaje nienaruszona zasada *lex retro non agit* określona obecnie w art. 1 kk.
- pociągnięcie do odpowiedzialności karnej na podstawie obowiązujących przepisów przewidujących nieznane w przeszłości typy kwalifikowane przestępstw nie pozostaje w sprzeczności z treścią art. 4 § 1 k.k., a w szczególności z zawartą w tej normie zasadą *lex mitior agit* (obowiązek stosowania prawa poprzednio obowiązującego, jeśli nowe prawo jest dla sprawcy surowsze). W tym wypadku przepisy „poprzednio obowiązującej ustawy” w istocie nie są względniejsze dla sprawcy, chociaż w zakresie dotyczącym przestępstwa pozbawienia wolności obydwie typy przewidziane w art. 248 k.k. z 1932 r. stanowiły występki (art. 7 § 3 k.k.), a czyn unormowany w art. 124 kk z 1997 r. stanowi surowiej zagrożoną zbrodnię (art. 7 § 2 k.k.). Okoliczność ta nie ma znaczenia, bo stosuje się tu zbieg kumulatywny przepisów. Przepis art. 11 § 2 k.k. powoduje, że podstawą wymierzenia kary będą przepisy przewidujące karę surowszą, a więc normy dotyczące zbrodni zabójstwa. To właśnie te normy, a w szczególności granice zagrożenia (kara dożywotniego pozbawienia wolności), w głównej mierze decydują o doborze ustawy względniejszej w rozumieniu art. 4 § 1 k.k. Najistotniejsze jest oczywiście to, że sankcja tego rodzaju przewidziana była w kodeksie karnym z 1932 r. za przestępstwo zabójstwa, a obecnie za popełnienie czynów określonych w art. 123 k.k. i art. 1 pkt 1 dekretu, co wywołuje stan tak zwanej stabilizacji penalizacji<sup>4</sup> nakazujący stosowanie ustawy obecnie obowiązującej, tj. kodeksu karnego z 1997 r.

<sup>1</sup> Zob. m.in. A. Klafkowski, *Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów*, Poznań 1946; L. Kubicki, *Przestępstwa wojenne i przeciwko ludzkości (w:) System prawa karnego tom IV, część 1: O przestępstwach w szczególności*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź, 1985, s. 158–160.

<sup>2</sup> Zob. np. wyrok SN z dnia 4.01.1971 roku, sygn. KR 202/70 LEX nr 21352, postanowienie SN z dnia 24.01.1995 roku, sygn. I KZP 35/94 OSNKW 1995/3/17.

<sup>3</sup> Zob. wyrok SN z dnia 21.12.1948 roku, sygn. WaK338/48, PiP 9-10/49, DPP 5/49, s. 59, *Orzecznictwo Sądu Najwyższego z zakresu materialnego prawa karnego (1945–1957)*, Warszawa 1958, s. 867.

<sup>4</sup> Zob. m.in. A. Zoll, (w:) K. Buchała, A. Zoll, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz do kk tom 1, ZAKA-MYCZE 1998*, s. 60-61, teza 1.

# RUCH MŁODZIEŻOWY W PRL

**Tuż po wojnie komuniści musieli tolerować kilka różnych organizacji młodzieżowych. Od początku jednak celem władzy było nie tylko podporządkowanie sobie całego ruchu młodzieżowego, lecz zmiana jego oblicza, czyli oparcie go na wzorcach sowieckich.**

Działający z ramienia PPR, powstały w styczniu 1943 r. **Związek Walki Młodych** nie starał się nawet ukrywać swych aspiracji. Jego najpoważniejszym konkurentem była związana z PPS, istniejąca od 1926 r. i reaktywowana jesienią 1944 r. **Organizacja Młodzieżowa Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OM TUR)**. O wiele mniejsze zagrożenie stanowił utworzony pod egidą Stronnictwa Demokratycznego **Związek Młodzieży Demokratycznej**. Przeciwników zacieśniania współpracy z PPR i ZWM w łonie tych organizacji stopniowo pozbawiano wpływów. Inaczej przedstawiała się sprawa przejścia przez komunistów organizacji młodzieżowej reaktywowanej po wojnie przez ludowców, **Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”**, sięgającego tradycją 1928 r. Do pozbawienia go niezależności doszło dopiero po rozbiciu PSL, kiedy to autentyczne ZMW „Wici” zostały połączone ze stworzoną w grudniu 1946 r. atrapą związku, podporządkowaną uzależnionemu od komunistów lubelskiemu SL. W 1948 r. najliczniejszą z tych organizacji był ZWM, który liczył 260 tys. członków, do „Wici” należało 150 tys., a do OM TUR 92 tys. osób. Najstarszy był ZMD – 9 tys. (w oficjalnych statystykach figurują wyższe liczby). Zjednoczenie ruchu młodzieżowego pod przewodnictwem ZWM było tylko kwestią czasu.

Po wojnie reaktywowały swą działalność także organizacje niepolityczne: **Związek Harcerstwa Polskiego** i **Bratnia Pomoc (Bratniak)**, która, tak jak w II RP, chciała być organizacją troszczącą się o sprawy socjalno-bytowe studentów. Reprezentowane przez obie organizacje wartości i sposób działania, a nawet samo ich istnienie, stało jednak w sprzeczności z wyobrażeniami komunistów o ruchu młodzieżowym.

## Stalinizm

22 lipca 1948 r. na zjeździe we Wrocławiu doszło do zjednoczenia organizacji młodzieżowych. Powołano wzorowany na sowieckim Wszechzwiązkowym Leninowskim Komunistycznym Związku Młodzieży, czyli tak zwanym Komsomole, **Związek Młodzieży Polskiej (ZMP)**. Jego odpowiednikami były Czechosłowacki Związek Młodzieży (CSM, powstały w kwietniu 1949 r.), Wolna Młodzież Niemiecka (FDJ, 1946),



W. Siwierski, Ślubowanie, 1952



Związek Młodzieży Pracującej Rumunii (UMT, 1949), Dymitrowski Komunistyczny Związek Młodzieży Bułgarii (1947), czy wreszcie Związek Młodzieży Demokratycznej Korei (1946). Niebawem w ZMP, tak jak w nowo powstałej PZPR, dokonano głębokiej czystki, pozbywając się nie pasujących do nowych warunków wielu członków OM TUR i ZMW „Wici”. Równocześnie prowadzono masowy nabór do ZMP. W 1948 r. zrzesał on 500 tys., a w grudniu 1955 r. już prawie 2 mln osób, to znaczy bez mała 40% młodzieży. Podobnie jak partią komunistyczną, ZMP kierował etatowy aparat wspomagany przez aktyw, czyli rzeszę nieetatowych funkcjonariuszy. Jego działalność i polityka kadrowa były całkowicie podporządkowane odpowiednim władzom PZPR.

Nowa organizacja miała wychowywać „nowego człowieka o nowej moralności” i dostarczać kadr dla rozrastającego się aparatu partyjnego. Przede wszystkim jednak miała być wszechobecnym instrumentem komunistycznej indoktrynacji oraz skutecznym narzędziem zastraszania opornych. Jej członkowie, noszący zielone bluzy i czerwone krawaty, stali się trwałym elementem stalinowskiej codzienności. Dla najbardziej zaangażowanych niedoścignionym wzorem był całym życiem oddany partii bohater socrealistycznej książki Nikołaja Ostrowskiego *Jak hartowała się stal*. ZMP zajmował się zwalczaniem „obcych wpływów” w szkołach, na uczelniach i w zakładach pracy. Walczył z każdym wcieleniem „wroga klasowego”; rodzimą i międzynarodową „reakcją”, „przesądami”, „sabotażystami”, „kułactwem”, zarówno z „wstecznictwem” kleru, jak i zagrażającym „wartościom socjalistycznym” bikiniarstwem. Członkowie ZMP uczestniczyli we wszystkich kampaniach propagandowych PZPR, pomagali zakładać spółdzielnie produkcyjne i przodowali we współzawodnictwie pracy. Do ZMP wstępowali nie tylko karierowicze, ale i ludzie ideowi. To właśnie oni w Październiku 1956 stanęli na czele niezależnych inicjatyw politycznych.

Organizacją o odmiennym niż ZMP profilu była działająca pod patronatem wojska **Służba Polsce**. Utworzono ją w lutym 1948 r., opierając się na ustawie „O powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży”, która wprowadziła dla młodzieży od 16 do 21 roku życia przymus pracy w wymiarze sześciu miesięcy.

W kwietniu 1950 r. powstało **Zrzeszenie Studentów Polskich (ZSP)**, nawiązujące do programu zlikwidowanej Bratniej Pomocy. Harcerstwa, od początku uznanego przez władze za ośrodek propagujący „reakcyjny” sposób myślenia i zachowania, nie zlikwidowano całkowicie. We wrześniu pozbyto się jednak starych działaczy, odrzucono tradycyjną symbolikę, zmieniono nazwę na Organizacja Harcerska Polski Ludowej i całkowicie podporządkowano ZMP.

## **Pokłosie Października 1956**

We wrześniu 1955 r. tygodnik „Po prostu”, organ Zarządu Głównego ZMP, został przekształcony w pismo studentów i młodej inteli-





gencji. Wkrótce na jego łamach pojawiła się nie tylko miazdząca krytyka biurokratycznej formuły ZMP, lecz także rewolucyjne hasło do spontanicznego organizowania się młodzieży. Okazało się, że nic nie jest w stanie pomóc w przetrwaniu tej organizacji, postrzeganej jako symbol stalinizmu. Co prawda jeszcze w listopadzie 1956 r. ZG ZMP wydał deklarację „O potrzebie jedności” organizacji młodzieżowych, lecz oczekiwania społeczne były już zupełnie inne.

Październik 1956 r. dawał nadzieje na odtworzenie autentycznego ruchu młodzieżowego. Władzy udało się jednak szybko stłumić wszelkie żywiołowe procesy. Między listopadem 1956 a styczniem 1957 r. doszło do całkowitej zmiany w geografii organizacji młodzieżowych – pojawiło się kilka niezależnych organizacji. Stan niepewności utrzymał się tylko przez kilka miesięcy. Na naradzie przedstawicieli grup młodzieżowych z całego kraju, która odbyła się w Warszawie w dniach 6–7 grudnia 1956 r., proklamowano powstanie **Rewolucyjnego Związku Młodzieży**. Kilka dni później utworzono **Związek Młodzieży Robotniczej**. Obie organizacje nie podważały kierowniczej roli PZPR, ale sam fakt, że narodziły się spontanicznie, łamał monopol PZPR. Niebawem z ich połączenia powstał **Związek Młodzieży Socjalistycznej (ZMS)**, którego program nie zawierał już prawie żadnych akcentów rewizjonistycznych. W kwietniu 1957 r. liczył on zaledwie 40 tys. członków. Również w grudniu 1956 r. podjęto decyzję o utworzeniu **Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW)**, w zamierzeniu przeciwwagi dla niezależnego od PZPR młodzieżowego ruchu chłopskiego. Projekt statutu organizacji przyjęto w lutym 1957 r. ZMS i ZMW stały się trwałym elementem nowego układu. Nie przetrwały natomiast formacje zachowujące dystans wobec PZPR, takie jak rozwiązany w styczniu 1957 r. **Związek Młodych Demokratów**.

Konsekwencją postępującego od wielu miesięcy rozkładu ZMP była decyzja Zarządu Głównego o rozwiązaniu organizacji, podjęta w styczniu 1957 r. Jej kadra i członkowie zasilili szeregi ZMS i ZMW. Zniknięcie ZMP, jednego z istotnych elementów systemu władzy, to fakt bez precedensu. Zmiany nie mogły ominąć harcerstwa. 10 grudnia 1956 r. na zjeździe działaczy harcerskich powrócono do tradycyjnej nazwy i symboliki ZHP. Obraz ówczesnego ruchu młodzieżowego dopełniały powstałe w 1958 r. **Koła Młodzieży Wojskowej Sił Zbrojnych PRL** – organizacja ideowo-polityczna stworzona dla żołnierzy służby zasadniczej i młodszej kadry oficerskiej.

### **Lata sześćdziesiąte**

Okres rządów Władysława Gomułki to również dla ruchu młodzieżowego okres stabilizacji, czyli koegzystencji ZMS, ZMW i ZSP. Związek Młodzieży Socjalistycznej, którego liczebność w 1960 r. wynosiła już pół miliona, był organizacją ideowo-polityczną i wychowawczą „pracującą się i uczącą młodzieży polskiej, młodych robotników, pracowników umysłowych, uczniów i studentów”. Wzorem ZMP, ZMS uczestniczył w „organizowaniu i pobudzaniu współzawodnictwa pracy”, lecz odby-



W. Siwierski, *Ślubowanie*, 1952



wało się to „w nowej, wyższej jego formie” – tak zwanych Brygadach Pracy Socjalistycznej. Teoretycznie priorytetowym celem organizacji pozostawało kształtowanie „właściwych” postaw ideowo-politycznych, lecz równie ważna stawała się działalność kulturalna, naukowa, sportowa i gospodarcza. Pod patronatem ZMS i ZSP organizowano życie kulturalne (teatry, dyskusyjne kluby filmowe, sekcje sportowe i turystyczne) oraz letni wypoczynek. Na te formy działalności, o wiele bardziej atrakcyjne dla członków niż sfera ideologiczna, przeznaczano ogromne fundusze. Związek Młodzieży Wiejskiej był odpowiednikiem ZMS na wsi. Ta licząca w 1962 r. 650 tys. osób organizacja zajmowała się nie tylko indoktrynacją, ale i tak zwaną działalnością kulturalno-oświatową (od uniwersytetów ludowych do kursów kroju i szycia) oraz organizacją imprez masowych. Członkowie ZMW mogli kontynuować działalność zarówno w PZPR, jak i w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym.

Działalność ZMS i ZMW w sferze politycznej, sprowadzająca się do zrytualizowanych w formie i treści dyskusji, stawała się coraz mniej atrakcyjna dla znacznej części młodzieży akademickiej. Z czasem na obrzeżach wymienionych organizacji pojawiły się interesujące inicjatywy niezależne, wyznaczające nowe kierunki w polskim życiu politycznym. Jakakolwiek kontestacja stanu rzeczy w ramach istniejącego systemu nie mogła być tolerowana. Jesienią 1963 r. po niespełna rocznej działalności, decyzją warszawskiego KW PZPR, zlikwidowano Polityczny Klub Dyskusyjny, założony z inicjatywy Karola Modzelewskiego, działający przy ZMS na Uniwersytecie Warszawskim. W związku z tym niektórzy członkowie ZMS i ZSP rozpoczęli działalność poza oficjalnymi strukturami. Władze ZMS i ZSP, pomimo masowego w nich członkostwa, dalekie były od pozyskania rzeczywistego wpływu na młodzież akademicką. W latach 1967–1968 nie powiodły się próby wpłynięcia na nastroje wśród studentów w ramach Studenckich Ośrodków Dyskusyjnych, które stały się miejscem krytyki poczynań władz. Rozbrat między postawami działaczy i masy członkowskiej ujawnił się jaskrawo wiosną 1968 r. W lutym 1968 r. aktywiści ZMS, wspólnie z działaczami PZPR, utrudniali akcję zbierania podpisów pod petycją do Sejmu w sprawie zdjęcia ze sceny *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka. Niebawem władze tej organizacji bardzo agresywnie włączyły się w kampanię antysyjonistyczną. Zaangażowanie ZSP, podlegającego mniejszej presji aparatu PZPR, nie było aż tak widoczne. Wielu członków obu organizacji studenckich wzięło udział w strajkach i protestach. Niektórzy ostentacyjnie opuszczali szeregi tych organizacji.

### **Centralizacja**

Na początku lat siedemdziesiątych do ZMS należało 1,3 mln członków, a do ZMW niewiele mniej. Na przyszłości obu organizacji zaważyły biorące górę w polityce wewnętrznej PZPR tendencje centralistyczne. W marcu 1973 r., pomimo protestów studentów warszawskich i lubelskich, z połączenia słabiej upolitycznionego ZSP oraz kół

akademickich ZMS i ZMW utworzono nową organizację akademicką – **Socjalistyczny Związek Studentów Polskich**. W kwietniu 1973 r. doszło do „scalenia” całego ruchu młodzieżowego w ramach **Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej**. W jej skład weszły ZMS, ZMW, SZSP, Koła Młodzieży Wojskowej i ZHP. Symbolem nowych czasów stał się przymiotnik „socjalistyczny”, który pojawił się w nazwach wszystkich, z wyjątkiem ZHP, członów Federacji. Ofensywa ideologiczna wzmocniła ideowo-polityczną pryncypialność aparatu i aktywu; rozbudowano też związkową biurokrację. Paradoksalnie jednak, przy naborze nie stosowano kryteriów ideologicznych. Tym częściowo tłumaczyć należy masowy akces młodzieży do organizacji. Inne przyczyny to brak alternatywy (innej organizacji przecież nie było), możliwość uczestnictwa w zajęciach sportowych, przedsięwzięciach kulturalnych, korzystania z najróżniejszych form rozrywki i wypoczynku oraz inne zalety płynące z faktu przynależności do organizacji. Począwszy od lat siedemdziesiątych, wbrew deklaracjom wpisywanym do dokumentów programowych, mentalność szerokich rzesz członkowskich daleko odbiegała od oczekiwań związkowego aktywu.

Kolejnym elementem centralizacji było powołanie w 1976 r. w miejsce ZMS, ZMW i Socjalistycznego Związku Młodzieży Wojskowej nowej organizacji, **Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej** – „wspólnej organizacji młodzieży pracującej”. Nazwa tego tworu aż nazbyt czytelnie nawiązywała do stalinowskiego ZMP. O ile bowiem jeszcze w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, i to nawet w propagandowych wydawnictwach, dominował pogląd, że ZMP na skutek „sekciarsko-biurokratycznych wypaczeń nie wywiązał się w pełni ze swego historycznego zadania”, o tyle w latach siedemdziesiątych uznano rozwiązanie tej organizacji za błąd. Nowa organizacja miała „upowszechniać w swych szeregach i wśród całej młodzieży ideologię marksizmu-leninizmu” oraz „przygotowywać swych najlepszych członków do wstąpienia w szeregi PZPR”. I rzeczywiście, wielu działaczy młodzieżowych robiło błyskawiczne kariery partyjne. Płynące z góry wytyczne i próby sterowania kulturą studencką przyczyniły się do pogłębienia konfliktu ze związanymi z SZSP twórcami. Odpowiedzią na te wszystkie ograniczenia było tworzenie na uczelniach, począwszy od 1977 r. (powstanie Studenckich Komitetów Solidarności), opozycyjnych inicjatyw politycznych.

### **Koniec monopolu**

W rok 1980 Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej wchodził z dwoma milionami członków. Jednak w latach 1980–1981 w pełni uwidoczniło się bankructwo „socjalistycznego modelu wychowania”, a zarazem doszło do dekompozycji i ostatecznego złamania monopolu oficjalnego ruchu młodzieżowego. W grudniu 1980 r. Związek Młodzieży Wiejskiej opuścił szeregi ZSMP. Po legalizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów w lutym 1981 r. (jego działalności nie przerwała

delegalizacja po wprowadzeniu stanu wojennego) ZSMP i SZSP znalazły się w głębokiej defensywie. Kryzys okazał się trwały. Nie pomogło przekształcenie w listopadzie 1982 r. SZSP w **Zrzeszenie Studentów Polskich**, które miało być bardziej zdecentralizowane i prezentować większą otwartość światopoglądową. ZSP (pogardliwie nazywany „zsysem”) oraz działające na uczelniach struktury ZSMP i ZMW spotkały się z niechęcią i bojkotem.

Podobny był los ZSMP, do którego w 1988 r. należało, wedle oficjalnych szacunków, 1,5 mln członków. Lansowana z uporem przez aparat związkowy „leninowska formuła” organizacji młodzieżowej, przywoływanie jako wzorca Komsomołu i FDJ oraz żądania wprowadzenia dyscypliny i porządku w ruchu młodzieżowym<sup>1</sup> stawały się coraz bardziej anachroniczne, by nie powiedzieć – komiczne. Organizacja stała się *de facto* odskocznią do kariery w aparacie partyjnym (wiek 35 lat, zgodnie ze statutem, ku rozpaczy wielu członków, był górną granicą przynależności do ZSMP) i gwarancją udziału w jego przywilejach. Rytualne formuły o przywiązaniu do komunizmu, internacjonalizmu i kierowniczej roli partii pozostały w użyciu aż do końca istnienia tych organizacji.



<sup>1</sup> Por. Wystąpienie Jerzego Jaskierni, przewodniczącego ZG ZSMP, na zakończenie obrad (w:) *II Konferencja ideologiczna ZSMP*, Warszawa 1983, s. 99–118.

# ZASZCZEPIĆ ZASADY SOCJALISTYCZNEJ MORALNOŚCI

**W systemie totalitarnym nikt nie mógł pozostawać poza wpływem i kontrolą wszechwładnej partii. Szczególnie ważne było młode pokolenie Polaków, ponieważ dorośli, ukształtowani jeszcze w okresie przedwojennym, byli zdecydowanie bardziej odporni na partyjną propagandę.**

System oświatowy w latach 1948–1956 miał zapewnić nie tylko odpowiednie wychowanie, ale także podjąć walkę z poglądami w powojennej Polsce uznanymi za wrogie, a których nosicielem był dom rodzinny czy Kościół. Szkoła powinna wychowywać ludzi przystosowanych do nowego ustroju. Ponadto – jak to określił Władysław Bieńkowski, członek Sekretariatu KC PPR – szkoła miała szybko przygotować kadry dla gospodarki.

## **Szkoły na drodze do socjalizmu**

W październiku 1948 r. odbyła się w Warszawie narada „aktywu oświatowego” PPR. W przyjętej uchwale stwierdzono, że droga do socjalizmu prowadzi przez walkę klasową, co w oświacie oznacza „wypieranie z treści nauczania i wychowania elementów obcych ideologicznie i klasowo oraz przełamywanie upośledzenia młodzieży robotniczej i chłopskiej w dostępie do szkół”. Konstruując nowe treści nauczania, należało kierować się kilkoma wytycznymi, w tym marksizmem-leninizmem jako podstawą filozoficzną, wychowawczą i metodologiczną pracy. Celem było przekonanie uczniów o prostym i klarownym podziale świata, w którym naturalnymi sojusznikami Polski były ZSRR i kraje tak zwanej demokracji ludowej, a naturalnym przeciwnikiem – „siły światowego imperializmu”. Należało także rozwijać u uczniów miłość do Polski Ludowej i gotowość do wszelkich ofiar, zwalczać nacjonalizm, propagując jednocześnie internacjonalizm. W tym celu zalecono uwzględnianie w programach nauczania „treści związanych z aktualnie najważniejszymi frontami walki o socjalizm” i korzystanie z dokonań nauki radzieckiej.

## **Lekcje religii**

Komunistyczne władze wielokrotnie podkreślały, że obowiązywać będzie tolerancja religijna i prawo do nauczania religii w szkołach, a nauczyciele religii będą traktowani na równi z innymi. Początkowo rzeczywistość wydawała się potwierdzać te zapowiedzi. Sytuacja zmieniła się zasadniczo po 1949 r. Mimo że porozumienie między episkopatem a rządem w 1950 r. zawierało jeszcze takie gwarancje, walka z religią w szkole stała się jednym z najważniejszych zadań, była „abecadłem całego marksizmu”. „Musimy zwalczyć wpływ kleru na dzieci – wykrzykiwała jedna z nauczycielek podczas obrad konferencji wojewódzkiej PZPR. – Chcemy uchronić dzieci

od lilijek i biegania na procesje, chcemy dać czerwone krawaty i wyprowadzić na słońce [...]. Chcemy wychować pokolenie nie znające nienawiści, oprócz nienawiści do wroga klasowego”.

Pierwszym etapem była nagonka na nauczycieli religii. Partia zalecała, by „wytworzyć atmosferę wśród nauczycielstwa potępiającą nauczycieli uczących religii”. W szkołach usuwano symbole religijne, nauczycielom i uczniom zakazywano noszenia medalików i chodzenia do kościoła. Ponadto starano się odciągnąć młodzież od praktyk religijnych poza szkołą. W okresie rekolekcji wielkanocnych szkoły oferowały młodzieży szczególnie atrakcyjne formy spędzania wolnego czasu. Efektem była likwidacja nauczania religii w około 80 proc. szkół w 1956 r.

### **Nowe programy**

Obowiązujące w pierwszych latach po wojnie programy poddano druzgocącej krytyce w 1949 r. Jak stwierdziła w „samokrytyce” ich dotychczasowa propagatorka Żanna Kormanowa – były one „obciążone elementami nacjonalistycznymi, wyolbrzymiały i zwulgaryzowały niejednokrotnie koncepcję polskiej drogi do socjalizmu [...] stawiły półgębkiem sprawę ZSRR [...] jego kluczową, decydującą doniosłość dla nowej Polski”.

W nowych programach należało wpajać uczniom materialistyczny pogląd na świat oraz przekonanie, że socjalizm oznacza wyższą formę ustroju społecznego i gospodarczego, lepsze i sprawiedliwsze formy współżycia ludzi, wyższy stopień kultury i moralności. Zalecano



M. Apelbaum, *W sprawie kolegi*, 1951





ponadto, by szczególnie naciskać na tematy związane z ZSRR i jego przodującą rolę w świecie. Nowy program miał także ukazywać „faktyczne oblicze imperializmu”, jego antyspołeczne i antyludowe tendencje oraz negatywną i destrukcyjną rolę w każdej dziedzinie życia. Wychowywanie młodzieży w duchu socjalistycznym było ważniejsze niż przekazywanie jej konkretnej wiedzy.

Już w roku szkolnym 1949/50 pojawiły się nowe programy, ale o wiele trudniej było przygotować z dnia na dzień nowe podręczniki. Te, które wprowadzono na początku lat pięćdziesiątych, nie zadowolili władz partyjnych, ponieważ zawierały błędy ideologiczne. Zalecano opracowanie nowych, opartych na wzorcach radzieckich. Większość podręczników była przeładowana wiadomościami, nie brano przy tym pod uwagę ani liczby godzin przeznaczonych w poszczególnych klasach na dany przedmiot, ani możliwości ucznia. Ideologizacja zaciążyła na sposobie wyjaśniania i doborze argumentów. Zdarzało się, że autorzy podręczników ingerowali w utwory z poprzednich wieków, które inkrustowali wtrętami o współzawodnictwie pracy, spółdzielczości itp.

Dopiero po kilku latach najwyższe władze partyjne zdały sobie sprawę z konsekwencji takiego podejścia do programów nauczania i podręczników. W opinii ówczesnego ministra oświaty programy i podręczniki były pierwszą próbą naukowego, marksistowskiego ujęcia treści dydaktyczno-naukowych, a twórcy tego eksperymentu nie mieli w tej dziedzinie doświadczenia, dlatego też pojawiło się wiele uproszczeń czy wręcz rażących błędów. Jeszcze dobitniej określił to Jakub Berman: „my wiemy, że i podręczniki, i sami nauczyciele kształtowali się w walce klasowej i przede wszystkim w walce z wsteczną, burżuazyjną ideologią”.

Poniżej wszelkiej krytyki pozostawał język tych publikacji. Jak stwierdzono w czasie narady partyjnej w 1953 r., „podręczniki z zakresu literatury polskiej są pisane w formie odpychającej, to jest po prostu kilka tysięcy formuł, jakichś komunałów, że wydaje się, że to potrafi zabić zamiłowanie do literatury na całe życie. Stan obecnych podręczników jest tak straszny, że potrzebna jest doraźna akcja. Zachodzi konieczność zrewidowania obecnych podręczników, poprawienia od strony stylistycznej, napisania ludzkim językiem i wyrzucenia nonsensów”.

## Nowe kadry

Bolesław Bierut tak przemawiał do nauczycieli: „Waszym szlachetnym powołaniem jest kształtować duszę dziecka, zaszcześcić w nim zasady socjalistycznej moralności, poświęcenia dla klasy robotniczej i narodu [...] uczynić z każdego dziecka i ucznia czynnego współuczestnika w walce o przebudowę świata, bojownika o wyzwolenie ludzkości z kajdan przemocy imperialistycznej, gorącego patriotę miłującego swój naród, ofiarującego mu cały swój młodzieńczy zapał i swoje uzdolnienia”. Wielkie zadanie wychowania nowego pokolenia w duchu socjalizmu miał wykonywać nowy – świadomy nauczyciel. Komuniści uznali, że przedwojenna kadra nie może być sojusznikiem klasy robotniczej w walce o nową szkołę, dlatego często szykanowali starych nauczycieli, by zmusić ich do porzucenia zawodu. Starano się rekrutować kadrę nauczycielską głównie z klasy robotniczej, mimo faktu – co stwierdzały same władze – niedostatecznego przygotowania. Młodzi ludzie samą swą postawą polityczną, zapałem i oddaniem mieli zmienić atmosferę w szkole. Cel partii w tej kwestii bez ostrości wyraził jeden z kuratorów: „w Polsce Ludowej często uczy w szkole nauczyciel tzw. niewykwalifikowany. Jest to element najbliższy nam klasowo. Powinien znaleźć się w mieście, gdzie dotychczas pracowali starzy rutyniarze nauczyciele wychowani za czasów sanacji”. Nauczyciel powinien „każdą godzinę szkolną poświęcić godzinie wychowania socjalistyczne-



go [...], musi być nosicielem ideologii marksistowsko-leninowskiej, kolektywnym wychowawcą i agitatorom". Trzeba było jednak dać mu chociaż minimum przygotowania fachowego. Aby nie czekać kilka lat na absolwentów szkół wyższych, uruchomiono kursy: dla absolwentów liceów ogólnokształcących dziesięciodniowe, dla osób bez średniego wykształcenia – czterotygodniowe. Do Państwowych Wyższych Szkół Pedagogicznych kierowano najbardziej „wartościowy pod względem ideologicznym i zawodowym aktyw nauczycieli”. Pierwszeństwo w przyjęciu do PWSP miały osoby pochodzenia robotniczego, chłopskiego (mało- i średniorolnego), „uspołecznione, dzielne, wykazujące zrozumienie dla socjalistycznego stosunku do pracy i zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego”. Inną formą przygotowywania kadr nauczycielskich były także dwuletnie kursy korespondencyjne.

Ten system kształcenia nauczycieli – również w opinii samych władz – nie dawał szans na ich rzetelne przygotowanie. Nie chodziło jednak o jakość, lecz o ilość. Władze nadal zwalniały nauczycieli z przedwojennym stażem. Jak notowały różne instancje kontrolne, w terenie zdarzały się jednak przypadki „ulegania fetysyzmowi fachowości w stosunku do części starych, wrogich, wytresowanych w sanacyjnej szkole nauczycieli [...] przy braku celowej polityki kadrowej skierowanej na nasycenie szkół nowym elementem nauczycielskim”. Ta niesubordynacja szkolnych władz w terenie często pozwoliła uchronić przynajmniej część kadry nauczycielskiej z przygotowaniem fachowym. Część nauczycieli „z awansu”, dzięki samokształceniu, stałej weryfikacji teorii przez praktykę szkolną oraz pomocy starszych kolegów, wyrosła na dobrych pedagogów. Przetrwali w zawodzie, mimo że sytuacja materialna nauczycieli znacznie się pogorszyła w stosunku do okresu przedwojennego.

## Ciężki los

Największym problemem szkół w owym czasie była fluktuacja kadry. Wynikała z wielu przyczyn. Nauczyciele byli grupą szczególnie kontrolowaną przez władze, przy czym wymagano od nich wyjątkowego zaangażowania ideologicznego. Z kolei sposób oceny pracy nauczyciela zapożyczono z innych działów gospodarki. Bieżącą kontrolę nad szkołą sprawował więc Urząd Bezpieczeństwa. Wizytator kontrolujący danego nauczyciela bądź całą szkołę zaczynał zatem od wizyty w odpowiedniej instancji partyjnej czy placówce UB, a dopiero potem udawał się do szkoły. Rozmowa z nauczycielem nie była już konieczna. System nagradzania nauczycieli, przede wszystkim za pracę społeczną czy aktywność polityczną, w połączeniu z ich trudną sytuacją materialną, nie motywował do samodzielnego poszerzania wiedzy. Dla niektórych formą obrony była ucieczka od przedmiotów uznawanych za ideologiczne, wydawało im się, że łatwiej uczyć matematyki niż na przykład historii czy języka polskiego. Często jednak praktyka czasów stalinowskich pokazywała, że „polityczne” były wszystkie przedmioty. Z tych powodów absolwenci szkół wyższych nie spieszyli się z podejmowaniem pracy w oświacie, a skierowanie do niej w formie nakazu pracy traktowali jako „ciężki los”.

Stała obecność tematyki oświatowej w propagandzie partyjnej i wiele dyrektyw kierowanych z KC PZPR do szkół mogłyby świadczyć, że władzy rzeczywiście zależało na wykształceniu młodego pokolenia. Tak jednak nie było. Oświata stała się jednym z podstawowych źródeł oszczędności w planie inwestycyjnym państwa. Z roku na rok szkoły dotykało coraz więcej cięć inwestycyjnych, a należy pamiętać, że od 1952 r. obowiązek szkolny obejmował powojenne roczniki wyżu demograficznego. W połowie lat pięćdziesiątych liczba dzieci przypadających na jedną izbę lekcyjną zbliżała się do stu, w szkołach pracowano na zmiany, często do godziny 20.00. Stały odpływ kadry nauczycielskiej powodował, że zaczęło brakować nauczycieli. Najprostszą formą rozwiązywania tego problemu było zwiększanie liczby

uczniów w klasach przez ich łączenie. Nierzadko także, zwłaszcza w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym, jeden nauczyciel uczył kilku przedmiotów. Na dodatek odgórnie ustalono, że na terenie szkoły także toczy się walka klasowa. W wyższych klasach szkoły podstawowej, w szkołach średnich i wyższych, wśród uczniów miał dominować „element robotniczy i chłopski (biedniacko-średniacki)”, zalecano natomiast eliminowanie „elementu drobno-mieszczańskiego, kułackiego i spekulanckiego”. Zadaniem szkoły było dostarczenie gospodarce dużej liczby wykwalifikowanych robotników, dlatego szczególny nacisk położono na rozwój szkolnictwa zawodowego. Równocześnie ograniczano szkolnictwo ogólnokształcące, albowiem – zdaniem władz – szkoły średnie istniały w ośrodkach pozbawionych klasy robotniczej, co oznaczało kształcenie za państwowe pieniądze kadry „wrogów”.

### Rezultaty pracy szkół

Ponieważ zasadniczym zadaniem szkoły była walka z wrogimi agenturami tkwiącymi w szkolnictwie i wychowanie młodzieży na ofiarnych bojowników walki o socjalizm, czy wreszcie – na wsi – „walka” o pełne urzeczywistnienie planu budowy spółdzielni produkcyjnych, właściwe nauczanie schodziło na dalszy plan. Szczególną rolę odgrywała problematyka planu sześcioletniego. Należało dołożyć starań, by „program każdej lekcji, każdy przedmiot przesycony był problematyką planu 6-letniego, lekcja chemii, fizyka czy nawet matematyka nadaje się również. Nasze dzieci muszą na bazie planu 6-letniego nienawidzić imperializm i kochać Polskę socjalistyczną”. Część młodzieży szybko zrozumiała, że starania o dobre oceny nie muszą oznaczać przyswajania sobie konkretnych wiadomości czy rozumienia związków między nimi. Konkretną wiedzę zastępowano więc wyuczonym na pamięć sloganem, którego nikt, z wizytatorem włącznie, nie był w stanie podważyć. Poziom wiedzy był zatem coraz niższy. Władze partyjne wiedziały o tym, zadowalały się jednak właściwą postawą ideologiczną młodzieży, która miała być coraz bardziej „ich”. „Przesadne” egzekwowanie od uczniów odpowiednich wiadomości nie pozwoliłoby szkole zrealizować narzuconego jej poziomu sprawności kształcenia. Przez to pojęcie rozumiano liczbę uczniów kończących szkołę w stosunku do ogółu uczniów ją zaczynających. Pierwsze lata wykazały niską „sprawność szkoły”, uległo to jednak szybkiej zmianie po zastosowaniu odpowiedniego systemu kar. W następnych latach „wzrost produkcji czystej” szkoły był już zadowalający. Nauczyciel stawiał ocenę pozytywną dla „świętego spokoju”. Chroniło go to przed oskarżeniem o „spełzanie na pozycje burżuazyjne”, a szkole pozwalało wykazać w sprawozdaniach stuprocentową sprawność.

Omówione działania władz i warunki funkcjonowania szkoły spowodowały narastanie zjawisk niekorzystnych. Szybko następował zanik pryncypialnych postaw, i to zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli. Szerzyły się za to dwulicowość, wyrachowanie, koniunkturalizm i egoizm. Upadał autorytet nauczyciela, głównie z powodu niskich uposażeń i słabego przygotowania zawodowego. Nie przyciągała też szkoła prowadząca, często w sposób prymitywny, indoktrynację, nieprzygotowana natomiast do pełnienia funkcji wychowawczych. Oficjalna ideologia powodowała także rozdzielenie wartości moralnych, nakazywała bowiem kochać jednych i nienawidzić innych, starała się przy tym obalać dotychczasowe autorytety (rodzinę, Kościół, a nawet samych nauczycieli). Niszcząc dotychczasową hierarchię wartości, młodzieży nie dawano nic w zamian, „moralność socjalistyczna” pozostała bowiem pustym frazesem dla młodego pokolenia. Pogłębiał się konflikt między szkołą a domen. Sfrustrowany uczeń, ofiara tych działań, pozostawał bezradny, w najlepszym razie przejmując za własną jedną z opcji. W najgorszym – przestawał wierzyć obu stronom, przedstawiając się w praktyce na argumentację zależną od okoliczności. Autorytetu zaś szukał gdzie indziej.

# DWIE KONSPIRACJE HARCERSKIE

**Historia polskiego ruchu harcerskiego w XX wieku była tak burzliwa, jak burzliwe były dzieje Polski w tym okresie.**

Pierwsze drużyny skautowe powstały podczas zaborów, a ich organizatorami w Galicji byli: Andrzej Małkowski, Olga Drahonowska-Małkowska, ks. Jan Mauersberger, Tadeusz Strumiłło i wielu innych instruktorów. W latach 1912–1914 polskie drużyny skautowe powstały również w zaborze pruskim i rosyjskim. Jednak w odróżnieniu od zaboru austriackiego działały w konspiracji. Harcerze włączyli się w walkę o odzyskanie niepodległości, walczyli w szeregach Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej. Polskie drużyny harcerskie brały udział w powstaniach: wielkopolskim (1918–1919), trzech powstaniach śląskich (1919–1921), w wojnie polsko-ukraińskiej w Galicji Wschodniej (Orleńta Lwowskie – 1918–1919) i polsko-sowieckiej (1919–1920). 2 listopada 1918 r. na zjeździe organizacji harcerskich w Lublinie utworzono ogólnokrajową organizację harcerską – Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP). W Związku działały dwie autonomiczne organizacje: harcerzy i harcerek, a wokół ZHP – Koła Przyjaciół Harcerstwa. Na czele Związku stali: Przewodniczący ZHP i Rada Naczelna Związku, której podlegała Główna Kwatera Harcerzy i Główna Kwatera Harcerek. Im z kolei podlegali komendanci chorągwi i hufców obu organizacji, najniższymi jednostkami były: szczepy, drużyny i zastępy. Przy centralnych władzach ZHP działał Naczelny Kapelan Związku. Pierwszym był ks. Jan Mauersberger, ostatnim ks. Marian Luzar, który zginął we wrześniu 1939 r. w Równem.

## Obrońcy Ojczyzny i konspiratorzy

Harcerze i harcerki wzięli udział w wojnie obronnej 1939 r. Walczyli w Katowicach (Wieża Spadochronowa), w Warszawie, Gdyni, Lwowie, Wilnie, Grodnie i innych polskich miejscowościach. Tuż przed wkroczeniem Niemców do Warszawy 27 września 1939 r., na zebraniu w GK Harcerzy, Naczelnik Harcerzy hm. Florian Marciniak wydał rozkaz przejścia Związku do działalności podziemnej. Przyjęto wówczas konspiracyjną nazwę – Szare Szeregi. Marciniak został pierwszym ich Naczelnikiem. Funkcję tę pełnił do aresztowania w listopadzie 1942 r. W latach 1939–1940 powstały ogólnokrajowe struktury Szarych Szeregów odpowiadające przedwojennej strukturze ZHP. W Szarych Szeregach były zatem: drużyny – „rodziny”, hufce – „roje” i chorągwie – „ule”. Na czele konspiracyjnego ZHP stała Główna Kwatera Harcerzy – „Pasieka”. Organizacja harcerek w 1941 r. przyjęła nazwę „Związek Koniczyn”.

W końcu 1939 r. na obszarze okupacji niemieckiej powstała Organizacja Małego Sabotażu „Wawer”. Nazwa organizacji nawiązywała do miejsca masowej egzekucji w Wawrze

pod Warszawą. Na jej czele stanął Aleksander Kamiński „Kamyk”. Członkowie OMS „Wawer” zajmowali się głównie rozrzucaniem ulotek i malowaniem antyniemieckich napisów.

## Powstańcy

Na Kresach Wschodnich okupacyjne władze sowieckie uznały polskie organizacje młodzieżowe, w tym ZHP, za „antysowieckie i burżuazyjne”. Za wkraczającymi oddziałami Armii Czerwonej przybywało NKWD. Rozpoczęły się rewizje i aresztowania. Wśród pierwszych aresztowanych byli często instruktorzy i harcerze. W Grodnie, zdobytym po trzydniowych walkach, wielu obrońców miasta, wśród nich członków ZHP, żołnierze sowieccy i NKWD rozstrzelali na tak zwanej Psiej Górcie. Mimo terroru polskie harcerstwo rozpoczęło działalność konspiracyjną. Nocą 22 stycznia 1940 r. członkowie Szarych Szeregów – instruktorzy i starsi harcerze zrzeszeni w konspiracyjnej organizacji antysowieckiej – zorganizowali w Czortkowie „powstanie antybolszewickie”. Oddziały Armii Czerwonej i NKWD szybko je rozbiły, a uczestników tych wydarzeń rozstrzeliwano lub deportowano w głąb ZSRR. W podobnej sytuacji znalazło się polskie podziemie niepodległościowe na tamtych obszarach. Sytuacja ta trwała do inwazji Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 r.

W 1943 r. nastąpiły poważne zmiany w strukturach Szarych Szeregów. Po aresztowaniu Marciniaka nowym naczelnikiem został hm. Stanisław Broniewski „Orsza”, który pełnił tę funkcję do upadku Powstania Warszawskiego. W 1943 r. w organizacji męskiej utworzono trzy pionki: Zawiszacy (12–14 lat) – głównie członkowie „Wawra”, Bojowe Szkoły (14–17 lat) i Grupy Szturmowe (powyżej 17 lat). Do najgłośniejszych akcji Grup Szturmowych należały: odbicie pod Arsenalem 26 marca 1943 r. aresztowanego przez gestapo Jana Bytnara „Rudego” czy udany zamach na gen. Franza Kutscherę, dowódcę policji i SS w dystrykcie warszawskim Generalnego Gubernatorstwa, przeprowadzony 1 lutego 1944 r. przez oddział „Agat” pod dowództwem por. Bronisława Pietraszewicza „Lota”. Część Grup Szturmowych w latach 1943–1944 w ramach akcji scaleniowej została wcielona do Armii Krajowej i stała się częścią Kedywu.

Podczas akcji Burza w 1944 r. drużyny Szarych Szeregów i oddziały Grup Szturmowych wzięły udział w wyzwaniu wschodniej części kraju spod okupacji niemieckiej. W Wilnie, Lwowie, Nowogródku i innych kresowych miastach wojska sowieckie i NKWD przeprowadzały masowe aresztowania i deportacje członków polskiego podziemia niepodległościowego oraz administracji terenowej emigracyjnego rządu RP w Londynie.

Zupełnie nowa sytuacja powstała po utworzeniu w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i ogłoszeniu przez ów Komitet Lubelski (nazywano go tak ze względu na siedzibę w Lublinie) „Manifestu”. Napisano tam wiele słów o wolności, niepodległości i demokracji. Praktyka była jednak zupełnie inna. W Powstaniu Warszawskim, które trwało od 1 sierpnia do 2 października 1944 r., walczyły bataliony Szarych Szeregów: „Zośka” i „Parasol”. Oprócz nich w ramach oddziałów AK walczyły bataliony: „Wigry” i „Agat”. Młodszy harcerze byli kurierami i łącznikami, harcerki zajmowały się służbą sanitarną i prowadzeniem kuchni wojskowych dla powstańców. Harcerze walczyli na Woli, Mokotowie, Starówce i Powiślu. Na przełomie września i października 1944 r. resztki oddziałów harcerskich wycofały się ze stolicy i wraz z powstańcami trafiły do niewoli niemieckiej. Niektórym harcerzom udało się wyjść z Warszawy z ludnością cywilną, kierowaną do obozu przejściowego w Pruszkowie. Harcerzy, którzy znaleźli się na Pradze po jej zajęciu przez oddziały sowieckie, aresztowało NKWD, i traktowało na równi z żołnierzami innych formacji wojskowych Polski Podziemnej.



Harcerze z warszawskich Grup Szturmowych. Phm. pchor. Jan Rodowicz „Anoda” – uczestnik akcji pod Arsenalem. Aresztowany po wojnie, zginął tragicznie w 1949 r. Phm. pchor. Konrad Okolski „Kuba”, poległ w Powstaniu Warszawskim

## Odbudować niepodległą Polskę

Polskie harcerstwo wyszło z wojny z bardzo dużymi stratami – zarówno wśród kadry i członków, jak i terytorialnymi – po utracie ziem wschodnich zostały zlikwidowane tamtejsze chorągwie i hufce.

We wrześniu 1944 r. odbył się w Lublinie zjazd działaczy harcerskich, na którym oficjalnie reaktywowano ZHP w jego przedwojennych strukturach z przyrzeczeniem, prawem i statutem z 1938 r. Nowe władze chciały się zorientować, czy mogą liczyć na współpracę władz ZHP. Kiedy w styczniu 1945 r. ruszyła ofensywa zimowa, harcerze udzielali pomocy wywiadowczej i kurierskiej walczącym oddziałom, między innymi w Krakowie, Częstochowie, Poznaniu i Gdyni. Po zakończeniu wojny młodzież harcerska włączyła się w odbudowę kraju, a przedwojenni instruktorzy organizowali harcerstwo na ziemiach zachodnich i północnych.

Komuniści jednak nie mieli zaufania do organizacji związanej z Polskim Państwem Podziemnym i Armią Krajową. Obawy te potwierdził powszechny entuzjazm harcerzy dla idei Polski niepodległej; harcerze popierali, niekiedy czynnie, zbrojne podziemie niepodległościowe oraz jawną opozycję polityczną – Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy. 26 kwietnia 1946 r. w Szczecinie odbył się Zlot Organizacji Młodzieżowych pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą”. Harcerze i członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” wznosili okrzyki na cześć PSL i jego przywódcy Stanisława Mikołajczyka, żądali niepodległości, wycofania wojsk sowieckich z Polski. W odwecie harcerzy nie dopuszczono do udziału w defiladzie. Doszło do zamieszek, UB aresztowało wielu harcerzy. 3 maja 1946 r. władze wydały zakaz obchodów Narodowego Święta Konstytucji. W wielu miastach Polski doszło do zamieszek i demonstracji. W Krakowie oddziały milicji, KBW i UB, przy wsparciu sowieckim, otworzyły ogień do demonstrantów. Padli zabici i ranni. UB aresztowało wielu studentów i harcerzy. Władze komunistyczne utwierdzały się w przekonaniu, iż ZHP to organizacja przeciwna nowemu ustrojowi.

## Harcerstwo na czerwono

Po zlikwidowaniu zbrojnego podziemia oraz PSL wiosną 1948 r. komuniści rozpoczęli przygotowania do likwidacji Związku. W kwietniu 1948 r. ówczesny szef Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego płk Stefan Kuhl wydał instrukcję, w której nakazał wzięcie pod obserwację agenturalną ZHP. Całą akcję przygotowano w głębokiej konspiracji. Podczas Akcji Letniej '48 kierownictwo w Związku zaczęli przejmować „instruktorzy o poglądach demokratycznych”. Coraz częściej z funkcji pełnionych w ZHP odwoływano przedwojennych oraz szaroszerogowych instruktorów, między innymi instruktora ZHP i znakomitego pedagoga Kamińskiego oraz byłego Naczelnika Szarych Szeregów Broniewskiego. Na ich miejsce powoływano działaczy lewicowych z przedwojennego Czerwonego Harcerstwa PPS lub drużyn Wolnego Harcerstwa związanych z KPP. Na czele ZHP stanęły przedwojenna działaczka Czerwonego Harcerstwa PPS Pelagia Lewińska oraz działaczka Związku Młodzieży Polskiej Janina Zakrzewska.

Od jesieni 1948 r. zaczęto krytykować przedwojenny system wychowawczy ZHP, oparty na zasadach wypracowanych przez twórcę skautingu, gen. Roberta Baden-Powella. Uznano go za „burżuazyjny i reakcyjny”. W „demokratycznym” ZHP lansowano bohaterów „ludu pracującego miast i wsi” oraz przodowników pracy. Komuniści stawiali za wzór sowieckich pionierów, całe drużyny harcerskie musiały wstępować



do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Z ZHP usunięto życie religijne, zlikwidowano funkcję Naczelnego Kapelana Związku, zakazano noszenia lilijki i Krzyża Harcerskiego, na jego miejsce wprowadzono tak zwane czuwajki. Zmieniono też regulaminy obowiązujące dotychczas w Związku. Drużynom odbierano sztandary, proporce i pomieszczenia. Wielu instruktorów aresztowano i poddano brutalnym przesłuchaniom. Nierzadko harcerze idący na zbiórki w mundurach byli bici przez bojówkarzy z ZMP. We wrześniu 1949 r. połączono Organizację Harcerzy i Harcerek, obniżono wiek przynależności do ZHP do 15 lat oraz stworzono w szkołach system „klas-drużyn”, co doprowadziło do powstania masowej organizacji na wzór sowieckiego Pioniera i Komsomołu. Kolejnym krokiem władz komunistycznych była likwidacja 1 marca 1950 r. struktur Związku: komend hufców i chorągwi oraz przejęcie przez lokalne zarządy ZMP stanic harcerskich i tej części harcerskiego sprzętu, której harcerze nie zdążyli ukryć.

Ostatecznie 15 maja 1950 r. władze rozwiązały ZHP, wcielając tę organizację na zasadach autonomicznych do ZMP. Powstała 15 maja 1950 r. Organizacja Harcerska Polski Ludowej w niczym nie przypominała ZHP z lat 1918–1948. Jej zwyczaje i regulaminy były niemal dokładną sowiecką kopią. Podczas zebrań (tak nazywano ówczesne zbiórki harcerskie) omawiano sytuację w kraju, wygłaszano pogadanki o Leninie i Stalinie, uczono miłości do socjalizmu i nienawiści do „wrogów ludu, pokoju i socjalizmu”.

## Nie poddać się!

Nie wszyscy instruktorzy i starsi harcerze pogodzili się z nową sytuacją. Wiele drużyn harcerskich zeszło ponownie do głębokiej konspiracji, prowadząc działalność w duchu skautowym. „Druga konspiracja harcerska” miała dużo mniejszy zasięg terytorialny i ograniczała się do działalności wychowawczej. Po 1950 r. walka zbrojna była bardzo utrudniona. W latach 1950–1956, w przeciwieństwie do okresu 1939–1945, nie istniała już zorganizowana centralnie organizacja harcerska na wzór Szarych Szeregów. Lokalne środowiska harcerskie prowadziły działalność w małych grupach. Większość działała w dużych miastach Polski – w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Łodzi, Gdańsku i Olsztynie.

Taką organizacją była działająca w Mielcu i Krakowie drużyna harcerska „Stalowi Polacy”. Harcerze przeprowadzali akcje zbrojne, rozrzucali ulotki, między innymi w 1946 r. z okazji świąt 1 i 3 maja. Komuniści rozbili organizację w 1951 r. Drużynowy Roman Stachiewicz został zastrzelony 3 listopada 1951 r. w Warszawie, jego współpracownicy: Józef Umiński, Kamiński, Zawadzki, Kwaśniewski i Dębicki zostali skazani na długoletnie więzienie. W Lublinie działał podziemny Związek Harcerstwa Polskiego. Na czele tej drużyny stał Mieczysław Smalec. 12 stycznia 1954 r. lubelski Wojskowy Sąd Rejonowy ogłosił wyrok w tej sprawie: za działalność konspiracyjną Smalec został skazany na karę śmierci, zamienioną później na długoletnie więzienie. Konspiracyjna organizacja harcerska „Związek Skautów Polski Walczącej” działała w Olsztynie. Pięciu jej członków zostało oszczędzonych 13 czerwca 1953 r. przez WSR w Olsztynie – czterech dostało wyrok pięciu, a jeden dwóch lat więzienia.

Niektórzy harcerze prowadzili działalność konspiracyjną pod szyldem klubów sportowych lub w PTTK. Zastępy żeńskie pracowały w Polskim Czerwonym Krzyżu oraz różnych placówkach szkolnych (świetlice), w domach dziecka i szpitalach.

## Odwilż

Po śmierci Bolesława Bieruta 12 marca 1956 r. na czele partii stanął Edward Ochab. Już 27 kwietnia 1956 r. władze PRL ogłosiły amnestię dla więźniów politycznych. Na wolność wyszli liczni działacze Polskiego Państwa Podziemnego, dowódcy i żołnierze AK, WiN, NSZ i innych konspiracyjnych organizacji wojskowych oraz działacze PSL. 28–29 czerwca 1956 r. wybuchło powstanie robotnicze w Poznaniu, stłumione przy pomocy wojska i sił UBP.

Nadchodzące zmiany odczuło oficjalne i nieoficjalne harcerstwo. W sierpniu 1956 r. z ZMP została wycofana Organizacja Harcerska, a na jej miejsce utworzono niezależną od upadającego ZMP Organizację Harcerską Polski Ludowej. Jednak jesienią 1956 r. w wielu środowiskach harcerskich rozpoczęła się oddolna organizacja drużyn harcerskich, a później całych hufców i chorągwi. Wiele drużyn działających w konspiracji wyszło z podziemia. Po dojściu do władzy Władysława Gomułki OHPL została praktycznie sparaliżowana.

Od października do grudnia 1956 r. w całym harcerstwie toczyły się dyskusje dotyczące jego dalszej przyszłości. Jawną działalność podejmowało coraz więcej drużyn działających po 1950 r. w konspiracji lub pod egidą stowarzyszeń sportowych i turystycznych. Także młodzież przymusowo zrzeszona w OH ZMP i OHPL chciała wydostać się z „ideologicznego gorsetu” partii. 8 grudnia 1956 r. w mieszkaniu Aleksandra Kamińskiego w Warszawie odbyło się spotkanie instruktorów harcerskich wywodzących się z ZHP i Szarych Szezegów, na które przybyli działacze z całej Polski. W odpowiedzi 10 grudnia kierownictwo OHPL zwołało Ogólnokrajowy Zjazd OHPL w Łodzi. Z niepokojem wyrażano się o „próbach reaktywowania” harcerstwa działającego według zasad sprzed 1948 r. Na zjazd łódzki przybyli jednak uczestnicy spotkania warszawskiego i po dyskusji z działaczami OHPL postanowiono reaktywować Związek Harcerstwa Polskiego na zasadach „demokratycznych i tradycyjnych” wartości, przy uznaniu kierowniczej roli PZPR w państwie. Kończył się tym samym okres „drugiej konspiracji” w polskim ruchu harcerskim. Względna swoboda w ZHP trwała niecałe dwa lata, gdyż po wycofaniu się z czynnej działalności w ZHP Józefa Grzesiaka „Czarnego”, Stanisława Broniewskiego i Aleksandra Kamińskiego komuniści stopniowo przejęli kontrolę nad działalnością Związku, którą sprawowali niepodzielnie do powstania „Solidarności” i Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego w 1980 r. – ale to już inny rozdział historii polskiego harcerstwa.



# DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE W POLSCE PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

**Po wojnie niezależne od komunistów organizacje młodzieżowe, w tym katolickie stowarzyszenia akademickie, były szykanowane przez organy bezpieczeństwa i administrację państwową. W konsekwencji w 1949 r. władze kościelne zawiesiły działalność wszystkich stowarzyszeń akademickich.**

Zgrupowanie całej młodzieży w jednej organizacji – ZMP – spotkało się ze sprzeciwem części środowiska akademickiego. Kościół, chcąc podtrzymać swe dotychczasowe związki z tą grupą młodzieży, podjął próby kontynuacji akcji religijnych przy kościołach akademickich i w parafiach uniwersyteckich. W istniejących od 1954 r. Wydziałach Teologicznych w Krakowie i Warszawie odbywały się prelekcje, wykłady i konferencje poświęcone życiu religijnemu i filozofii chrześcijańskiej. Młodzież licznie uczestniczyła w mszach świętych recytowanych, uroczystych nabożeństwach, dniach skupienia i kursach przygotowawczych dla małżeństw. Studenci manifestowali swe przywiązanie do Kościoła, biorąc co roku udział w pielgrzymkach akademickich na Jasną Górę. W Krakowie zainicjowano duszpasterstwo turystyczne.

## Powołanie duszpasterstwa

Władze utrudniały księżom prowadzenie działalności duszpasterskiej. Stosowały różne formy nacisku, w tym aresztowania. Kościoły akademickie nadzorowało UB. Ośrodek duszpasterstwa akademickiego w kolegiacie św. Anny w Warszawie oddano w zarząd „księżom-patriotom”. W maju 1953 r. władze kościelne zatwierdziły „Wytyczne Episkopatu dla Duszpasterstwa Akademickiego”. W dokumencie tym ogłoszono ustanowienie w miastach akademickich kościelnego urzędu duszpasterstwa akademickiego, powoływanego przez biskupa lokalnego. Celem jego miała być „opieka duchowa nad społecznością akademicką”. Realizację „Wytycznych” zlecono powołanym duszpasterzom akademickim, których zadaniem było organizowanie życia liturgicznego, rekolekcji i dni skupienia, wychowanie etyczne młodzieży, organizowanie czytelnictwa religijnego, pomocy charytatywnej i prelekcji. Po aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego i nasileniu prześladowań Kościoła możliwości pracy duszpasterskiej zostały znacznie ograniczone.

## Po Październiku

Po Październiku '56 zawiedzeni w nadziejach wychowankowie socjalistycznej szkoły w Kościele zaczęli szukać możliwości wyrażania swoich przekonań. W powstających

miasteczkach studenckich Kościoł organizował ośrodki duszpasterskie. W październiku 1958 r. w Krakowie „Na Miasteczku” zainaugurowało swoją działalność duszpasterstwo dla ponad tysiąca studentów. Działalność ta niepokoiła władze państwowe. Organy bezpieczeństwa poddawały obserwacji agenturalnej kościoły akademickie, zakładały teckie operacyjne ośrodkom duszpasterskim i poszczególnym księżom, wywierały naciski na władze administracyjne w celu zamknięcia świątyń z uwagi na prowadzone tam spotkania ze studentami. Do kościoła Dominikanów w Poznaniu w 1961 r. w czasie nabożeństwa wtargnęła milicja, aby „rozwiązać nielegalne zebranie”.

### **Na wędrownie**

W latach 1961–1969 SB szykanowała organizowane przez duszpasterstwa akademickie obozy wędrownie. Celem tak zwanej akcji letniej była integracja grup akademickich. Władze rozpędzały nielegalne rekolekcje w plenerze, a na organizatorów wypoczynku w Tatrach i Bieszczadach nakładano kary grzywny. Rozwiązywano organizowane przez państwo kolonie dla dzieci i młodzieży, gdy kadra wychowawców rekrutująca się z Duszpasterstwa Akademickiego brała wraz z dziećmi udział w nabożeństwach. Księża i młodzież konspirowali swój udział w wycieczkach. Powszechnym zjawiskiem było wykorzystywanie legalnie działających stowarzyszeń turystycznych i krajoznawczych (PTTK, LO, LOP) dla organizacji religijnych spotkań plenerowych.

### **Po Soborze**

Po Soborze Watykańskim II Kościoł kładł większy nacisk na pracę z młodzieżą zlaicyzowaną, kwestionującą wiele dogmatów religijnych. Dotychczasowe metody wychowawcze, zmierzające do wykształcenia elit, zostały zastąpione pracą z „masami”. Zatwierdzony przez Episkopat w 1971 r. Statut Duszpasterstw Akademickich zwracał uwagę na społeczny charakter posługi Kościoła w środowisku akademickim. Wobec załamania aktywności społecznej tego środowiska po marcu 1968 r. Kościoł udostępnił studentom i kadrze naukowej wolną trybunę do dyskusji światopoglądowych. Prelekcje zaczęły głosić kontestujący rzeczywistość polityczną intelektualści. Na odczyty masowo przychodzili studenci zainteresowani nowymi trendami w filozofii, teologii, historii, naukach przyrodniczych. Odrzucona przez oficjalne ośrodki artystyczne awangarda organizowała wystawy i przedstawienia w duszpasterstwach. Swój dorobek, kwestionowany przez władze, prezentowali pisarze, ludzie teatru i filmu.

### **Wobec innych i słabszych**

Kościoł otwierał się na dialog ekumeniczny, w Duszpasterstwach Akademickich organizowano spotkania z protestantami i prawosławnymi. Miejscem wymiany poglądów na temat wiary były spotkania studentów różnych wyznań w ramach Tygodni Eklezjologicznych KUL w Lublinie. Do Polski zaczęły przyjeżdżać grupy młodzieży chrześcijańskiej z różnych krajów, głównie z Niemiec i Francji. Młodzież uczestniczyła w budowie kościołów, brała udział w pielgrzymkach na Jasną Górę.

Ośrodki duszpasterskie prowadziły rozbudowaną akcję charytatywną. Pomagano studentom w znalezieniu mieszkania, fundowano bezzwrotne zapomogi i stypendia, pośredniczono w znalezieniu stałej lub dorywczej pracy, przydzielano pomoce naukowe (skrypty, podręczniki, narzędzia laboratoryjne). Organizowane okazjonalnie „akty miłosierdzia” miały na celu między innymi udzielanie pomocy potrzebującym, emerytom, rencistom,

dzieciom z domów dziecka, upośledzonym i chorym. Dzięki inicjatywie członków duszpasterstw akademickich powstały instytucje samopomocy dla inwalidów i bezdomnych. Działalność ta pozwoliła wyjść z izolacji osobom psychicznie chorym, dla których zorganizowano specjalistyczne duszpasterstwo.

### **Wobec rodziny**

W związku z nasilaniem się zjawiska samotnego rodzicielstwa szczególną opieką w ośrodkach Duszpasterstwa Akademickiego Kościoła otaczały matki-studentki. Organizowano domy dla samotnych matek, członkowie duszpasterstw kwestowali przed kościołami na rzecz rodzin potrzebujących wsparcia finansowego. Pojawiły się projekty budowy sponsorowanych przez Kościół mieszkań dla ubogich rodzin studenckich.

Ogłoszenie papieskiej encykliki *Humanae vitae* w sprawie aborcji nasiliło akcję duszpasterską Kościoła na rzecz przeciwdziałania uśmiercaniu nienarodzonych. W ośrodkach Duszpasterstwa Akademickiego zorganizowano kursy przedmażeńskie powiązane z programem wychowania seksualnego, zwłaszcza nauki naturalnych metod planowania rodziny. W tę akcję wychowawczą zaangażowały się znane osobistości świata medycznego: seksuolodzy, ginekolodzy, położnicy. W prowadzonych instytutach religijnych, seminariach duchownych i akademiach teologicznych Kościół organizował specjalne kursy świeckich instruktorów poradnictwa rodzinnego, których zadaniem było organizowanie przy parafiach ośrodków pomocy rodzinie.

### **Przyjdźcie do nas**

Realizacja programów społecznych prowadzonych przez duszpasterstwa wymagała rozbudowanej sieci informacyjnej. W latach siedemdziesiątych pomieszczenia duszpasterskie zaopatrzone w mikrofony, magnetofony, projektory, wykonano i zainstalowano wewnątrz kościołów specjalne gabloty, tablice i plansze ogłoszeniowe z informacjami o działalności duszpasterstw, wzrosła liczba plakatów rozwieszanych na uczelniach i w akademikach. Dla zainteresowanych uruchomiono punkty kontaktowe w domach studenckich, zorganizowano dyżury informacyjne przy duszpasterstwach. Duszpasterze akademicy zadbali o sporządzenie osobnej księgi komunikatów i ogłoszeń czytanych podczas nabożeństw w kościołach, by podkreślić znaczenie duszpasterstw w realizacji misji Kościoła w środowisku uczelni wyższych. Podjęto badania w celu opracowania nowych programów kształcenia kadry do pracy z młodzieżą akademicką.

Wysiłki Kościoła w celu zahamowania laicyzacji środowiska akademickiego, mimo licznych pozytywnie odbieranych przez studentów i kadrę naukową działań społecznych, nie przynosiły spodziewanych efektów. W latach siedemdziesiątych zainicjowane przez Kościół i władze państwowe badania nad zaangażowaniem młodzieży w prace duszpasterstw potwierdziły, że liczba uczestników różnorodnych działań duszpasterskich nie obejmuje nawet 10 proc. ogółu studentów.

### **Władza atakuje**

Władze państwowe, zaniepokojone skalą zaangażowania Kościoła na rzecz środowiska akademickiego, wszelkimi sposobami starały się zdyskredytować pracę duszpasterską w poszczególnych ośrodkach. Rozbudowano sieć informatorów i agentów. Władze lokalne nakładały kary administracyjne na duszpasterstwa za organizowanie uroczystości religijnych i imprez w pomieszczeniach duszpasterskich. Szykanowano takie

akcje, jak obozy rekreacyjne dla niepełnosprawnych, festiwale piosenki religijnej „Sacrosong”, Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, akcje trzeźwościowe podczas juwenaliów. W szczególności zwalczano polityczne zaangażowanie duszpasterzy i studentów. W maju 1977 r. został zamordowany student Stanisław Pyjas, uczestnik spotkań duszpasterskich u oo. Dominikanów w Krakowie. Jego śmierć pociągnęła za sobą powstanie Studenckich Komitetów Solidarności. Do duszpasterstw zaczęło napływać coraz więcej kontestujących rzeczywistość polityczną studentów.

### **Między duchowością a aktywizmem**

Po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża oraz po jego pielgrzymce do ojczyzny w 1979 r. uczestnicy spotkań duszpasterskich podzielili się na dwie grupy. Dla pierwszych głównym celem było pogłębienie religijności, dla drugich – walka o większą samorządność studencką na uczelniach. Ruch „Solidarności” pogłębił podziały w ośrodkach duszpasterstwa. Opuścili organizację zaangażowani w tworzenie NZS jego członkowie. Część zajęła się działalnością publicystyczną propagującą idee duszpasterstwa w środowisku akademickim, wydawano periodyki, przygotowywano audycje w studenckim radio. Zdecydowana większość przyjęła bierną postawę wobec wydarzeń politycznych, przytaczając się tylko okazjonalnie do strajków studenckich.

### **Odnowa**

W czasie stanu wojennego coraz więcej członków duszpasterstwa akademickiego angażowało się w pozakościelną działalność społeczną. Aktywni w poprzednim okresie duszpasterze akademicy ustąpili miejsca nowym kapłanom, zaangażowanym w propagowanie nowych ruchów w Kościele. Ośrodki duszpasterskie zostały opanowane przez charyzmatyków i zwolenników odnowy katechumenalnej. Grupy tradycyjnego duszpasterstwa przeniesiono na teren parafii. Rozrosły się grupy świeckich liderów, organizujących spotkania modlitewne w domach akademickich i budynkach uniwersyteckich. Pogłębił się wspólnotowy charakter duszpasterstwa, osłabił indywidualny kontakt z kapłanem. Szczególną popularnością cieszyły się masowe imprezy plenerowe, pielgrzymki, obozy religijne, zbiorowe modlitwy. Kościół instytucjonalny rozwiązał niektóre kontrowersyjne grupy duszpasterskie. Częściowo ich rolę przejęło powołane w 1989 r. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej.



Przedstawiciele  
duszpasterstw  
akademickich  
na obchodach  
Millenium, 1966 r.



## DRUŻYNA „ZAWISZY”

**W muzealnych szafach dawnego więzienia na Radogoszczu w Łodzi znajdują się dokumenty i pamiątki po harcerzach 11. Łódzkiej drużyny zawiszaków im. ks. Jeremiego Wiśniowieckiego. Są świadectwem losów małych robotników przymusowych wykorzystanych do budowy potęgi militarnej Trzeciej Rzeszy.**

### „Askania”

Od 1939 r. Urzędy Pracy i Centrali Przesiedleńczej w tak zwanym Kraju Warty powoływały do przymusowej pracy polskie dzieci od 14 roku życia. W rzeczywistości tę granicę wieku przesuwano do 12–13 lat, bo niemiecka gospodarka cierpiała na stały brak siły roboczej.

W 1943 r. łódzki Arbeitsamt kierował polskich robotników do rozbudowującej się fabryki części lotniczych „Askania – Werke Fluggeratewerk” przy ul. Hrabiowskiej. Zatrudniono tam ponad 200 Polaków. Ponieważ jednak w zakładzie brakowało wykwalifikowanej siły roboczej, do warsztatów „Askanii” trafiło około 60 chłopców w wieku 13–15 lat do przyuczenia w zawodzie ślusarza narzędziowca. Zorganizowana przez Niemców „szkoła” liczyła początkowo 40, a później ponad 60 polskich i 25 niemieckich uczniów. Niemcy – to dzieci miejscowych folksdojczów. Polacy pochodzili głównie ze środowiska łódzkich robotników, choć zdarzały się dzieci urzędników i inteligencji. Po kilku miesiącach wspólnej pracy całą grupę przeniesiono do budynków przy ul. Łąkowej 3/5, gdzie rozdzielono obydwie narodowości. Starsi chłopcy trafili bezpośrednio „na produkcję”, młodszy pozostali w „szkole”.

Warunki pracy i nauki zawodu, szczególnie na początku, dla nie przyzwyczajonych do wysiłku fizycznego chłopców były bardzo trudne. Codziennie spędzali przy warsztacie ślusarskim dziesięć godzin na stojąco, w absolutnej ciszy, nie wolno im było odchodzić od imadła, podpierać się, siadać itp. Naturalna potrzeba ruchu, zabawy, wzajemnych kontaktów spotykała się z brutalną odpowiedzią – biciem i wyzwiskami niemieckich nadzorców (Ausbilderów).

Zajęcia „szkolne” organizowano raz lub dwa razy w tygodniu. Obejmowały naukę niemieckiego, podstaw matematyki oraz fizyki, potrzebnych do wykonywania zawodu; nie miały większego wpływu na rozwój intelektualny chłopców. Kierownictwo fabryki dążyło do wykształcenia wykwalifikowanych robotników, zdolnych do zastąpienia Niemców powołanych do armii. Kandydaci na narzędziowców mieli za sobą trzy lub cztery oddziały przedwojennej szkoły powszechnej i nie chcieli uczyć się niemieckiego. Szkoła byłaby li tylko nudnym obowiązkiem, gdyby nie niemiecki nauczyciel Heit. Tak wspominał go jeden z uczestników wydarzeń: „Trudno mi tak przeskoczyć na te lata, kiedy miałem trzynaście, czternaście lat i musiałem tu wchodzić na górę ze strachem. Na pierwszym piętrze pracowaliśmy i uczyliśmy się, a na trzecim bodajże odbywały się lekcje z panem Heitem, który jako Niemiec uczył nas po polsku, a myśmy pilnowali, czy Niemcy, czy gestapowcy nie idą. Wtedy natychmiast mówiliśmy: *Herr Professor, jawohl*. I wtedy zaczynało się po niemiecku”.

## KOMENTARZE HISTORYCZNE „Humor i Zgroza”

Wspólny wróg i niedogodności życiowe sprzyjały zacieśnianiu więzi w grupie i wzrostowi poczucia odpowiedzialności za kolegów. Sił witalnych drzemających w młodzieży nie były w stanie zniszczyć ani ciężar i nuda pracy, ani atmosfera terroru. Życie chłopców zmieniło się, gdy pojawił się nowy opiekun, Polak Leon Lewandowski. Przedwojenny instruktor, harcerz zaangażowany w działalność konspiracyjną, trafił do fabryki jako robotnik. Ponieważ miał podstawy niemieckiego, skierowano go do pracy z młodymi Polakami. Doskonała prezencja, ojcowski stosunek do podopiecznych i doświadczenie życiowe młodego mężczyzny szybko przełamały barierę nieufności, zwłaszcza że zajął miejsce nadzorcy, sadystycznego folksdojca.

Zmieniła się atmosfera w warsztacie i dzięki temu prawdopodobnie chłopcy zaczęli wydawać satyryczne pismo „Humor i Zgroza”. Pisemko było dla nich zapewne formą buntu przeciw smutnej rzeczywistości, z tekstów bowiem bije tęsknota za normalnością, radościami dzieciństwa, ciekawością świata. Ogłoszenia: „Kupię psa tłustego na 6 osób. Rasa obojętna, tel. 284-20 [...]”; Poszukuję sekretarza. Napoleon Mały [...]”; Poszukuję zyletek do golenia. Wąsal”. Porady: „Grzyby należy suszyć w temperaturze 40°C, ponieważ robaczki znajdujące się w grzybach dostają zapalenia płuc i wkrótce umierają. Zebrał Minister spraw rolnych Pestka Gołuchowski [...]”; Cieszcie się, albowiem dostąpiliśmy wielkiej łaski, dotychczas pracowaliśmy dwanaście godzin dziennie. Nie martwcie się, dłużej nie będziemy pracować niż dwadzieścia cztery godziny na dobę”.

Gazetka była nie tylko miejscem uprawiania satyry, odgrywała także rolę samokształceniową i patriotyczną. Oto tytuły niektórych artykułów: *Fryderyk Chopin, Jerzy Waszyngton, Dzieje papieru, Elektryczność, Sahara, Australia, Geologia ziemi*. Wydawanie gazetki i jej czytanie groziło obozem koncentracyjnym, a mimo to przez siedem miesięcy ukazały się dwadzieścia cztery numery. W numerze 11 zmieniono dotychczasowy tytuł na „Askańczyk Tygodnik”.

## „Zawiszacy”

Na włączenie do konspiracji najmłodszych harcerzy komenda Szarych Szeregów zdecydowała się w listopadzie 1942 r. „Dziwne to było zjawisko ta »Zawisza«. Powołana do życia świadomą decyzją kierownictwa, ożywiona zaplanowanym z góry programem i zaplanowanymi z góry metodami, stała się żywiołem trudnym do opanowania i stanowczo robiącym wrażenie ruchu powstałego samorodnie, spontanicznie. Wszystko to tylko wskazuje, jak bardzo decyzja powołująca »Zawiszę« była trafna i jak bardzo odpowiadała potrzebom życia” (S. Broniewski „Stefan Orsza”). Wojskowym uzasadnieniem powołania drużyn zawiszackich była służba pomocnicza w razie powszechnej akcji zbrojnej, głównie jednak ochrona najmłodszych przed zgubnymi wpływami wojny. Ruch zawiszacki rozwinął się przede wszystkim w centralnej i południowej Polsce; nie udało się go rozpowszechnić na terenach włączonych do Rzeszy.

W Łodzi było wielu Niemców, mieszkali obok Polaków, co ograniczało możliwości konspiracji. Wszelkie działania siłą rzeczy musiały się odbywać na oczach niemieckich sąsiadów. Kierując się zasadą, że pod latarnią najciemniej, „pan Lewandowski” (tak zwracali się do niego chłopcy) prowadził działalność w fabryce. Uzyskał na to zgodę komendanta ula „Kominy” hm. Dominika Patory. Rozważny wychowawca wykorzystywał każdą okazję, aby mówić o harcerstwie, dbał również o rozwój intelektualny i fizyczny podopiecznych. Względy konspiracji wykluczały wprowadzanie tradycyjnego nazewnictwa



Drużyna w obozie „dipisów” w Hildesheim

twa czy obrzędowości, każdy błąd mógł zakończyć się tragicznie. Zastępy zastąpiono grupami koleżeńskimi, a słowo druh określeniem pan czy kolega. Oprócz czterech wybranych chłopców, którzy mieli być zastępowymi, reszta tylko podejrzewała, że bierze udział w pracy harcerskiej.

Na zbiórkach główny nacisk kładziono na samokształcenie. Relacje z ich przebiegu zastępowi składali drużynowemu. „Oczywiście nie mogliśmy organizować zbiórek całej drużyny. Zamiast nich wszyscy chłopcy przez kilka miesięcy spotykali się w każdy piątek na boisku sportowym na Widzewie, na tak zwanych »ćwiczeniach sportowych«. Były one oficjalnie organizowane dla dzieci niemieckich. Nieoficjalnie uczestniczyli w nich, stanowiąc odrębną grupę, chłopcy polscy. Odprowadzałem ich w najdalsze rejony boiska i tam ściszym głosem uczyłem komendy polskiej i cicho śpiewanych przeze mnie marszowych piosenek harcerskich [...]”.

### **„Zrozumiałem, że chłopcy byli moi”...**

Pomagać innym i szkodzić Niemcom na miarę możliwości – taki był plan. Jednym z jego elementów było dostarczanie żywności więźniom z więzienia na Sikawie, zatrudnianym w fabryce. „Dostarczaniem więźniom żywności, przynoszonej z domów, zajmowali się najmłodszy chłopcy, po prostu dlatego, że przychodziło im to stosunkowo łatwo. Jeden z nich został przyłapany. Gruby *Betriebsohmann* w mundurze esesmana zarządził zbiórkę chłopców. Kierownik warsztatu ostrzegł wszystkich przed udzielaniem pomocy »przestępcom«. Następnie zapytał, kto polecił dostarczenie żywności więźniom. Nikt się nie odezwał, a pobity do krwi chłopiec z uporem twierdził, że chciał oddać więźniom swoje śniadanie. Byłem tłumaczem z niemieckiego na polski. Jeszcze do dziś pamiętam, jak czułem się wówczas. Zrozumiałem, że chłopcy byli moi [...]”. Prowadzenie akcji sabotażowych wiązało się z ogromnym ryzykiem, toteż drużynowy z nich zrezygnował. Jednak niektórzy chłopcy na własną rękę wynosili narzędzia i części i topili je w fabrycznym stawie. „Wpadka” akcji pomocowej znacznie ostudziła zapał do tego typu działań. Naczelną zasadą było przeżyć i „zachować tych najmłodszych Polaków »na jutro«”.

### **„Obiecałem, że przywiozę ich z powrotem albo podzielę ich losy”**

W obawie przed nadciągającą Armią Czerwoną Niemcy ewakuowali fabrykę w głąb Rzeszy. 14 sierpnia 1944 r. na dworcu na Karolewie, odprowadzani przez przerażonych rodziców, młodzi robotnicy pod opieką drużynowego wsiedli do pociągu. W obozie pracy w miejscowości Beendorf koło Helmstedt w Dolnej Saksonii znalazło się kilka tysięcy osób: Włosi, Francuzi, Holendrzy, Czesi, Belgowie, Polacy. W pobliżu ulokowano obóz jeńców rosyjskich i filię obozu koncentracyjnego. Więźniami byli głównie Żydzi i Polacy z Powstania Warszawskiego. „Widziałem, jak przywieźli tam kobietę z Warszawy w balowej sukni” – wspomina Lewandowski.

Chłopcy trzymali się razem i zostali zakwaterowani w jednym baraku. W odróżnieniu od obozu koncentracyjnego, ta część obozu była otwarta. Obowiązywał tylko tak zwany *Ordnung* związany z pracą w fabryce. Za pracę otrzymywali tylko kartki na chleb, a na obiad zupę z brukwi, często więc wybierali się na pobliskie pola i do niemieckich magazynów. Do stycznia 1945 r. warunki życia były znośne, można było otrzymywać paczki żywnościowe z Polski, później zaczął się głód, a szczególnie ciężki pod tym względem okazał się kwiecień 1945 r.



Drużyna w obozie „dipisów” w Hildesheim

Fabryka mieściła się w wyeksploatowanej kopalni soli. Codziennie część grupy, która nie zajmowała się pracami porządkowymi, zjeżdżała 500 m pod ziemię. W 300-metro- wych sztolniach wykutych w soli ustawiono obrabiarki, przy których pracowali, nadzoro- wali też pracę maszyn, obsługiwanych przez żydowskie kobiety. Dzień pracy trwał od 9.20 do 19.20. Ci, którzy przekroczyli 16 rok życia, pracowali dwie godziny dłużej. Tylko jedna niedziela w miesiącu była wolna od pracy.

Na dole bywali świadkami barbarzyństwa, którego im wcześniej oszczędzono. Gdy jeden z chłopców wstawił się za Żydówką, która nie mogła pracować z powodu zaropia- łego palca, oboje zostali pobici. Następnego dnia kobieta zniknęła. Pojawiła się po kilku dniach, ale palec jej amputowano. Miała szczęście. „Pomagaliśmy, jak tylko było moż- na. W kopalni jak się człowiek skaleczył, nic się nie goiło. Zwolnienie trzeba było brać i na zewnątrz. One były likwidowane lub wysyłane do obozu macierzystego. W związku z tym kradliśmy lekarstwa, chodziliśmy do lekarzy oszukiwać, żeby wepchnąć im te lekar- stwa” – wspomina jeden z harcerzy. Akcja pomocy została zorganizowana na szerszą skalę. Młodzi robotnicy oddawali więźniarkom swoją zupę i dostarczali lekarstwa. Środki opatrunkowe kupowano w Helmstedt lub zdobywano w pobliskim lazarecie.

### **„Chłopcy Lewandowskiego”**

„Chłopcy od Lewandowskiego” znani byli w całym obozie i liczono się z nimi. Już po przyjeździe drużynowy ujął ich w karby harcerskiej dyscypliny: rano pobudka, gimnasty- ka, mycie, sprzątanie. Po pracy mimo późnej godziny odbywały się zajęcia w zastępach, samokształcenie, kominek. Wieczorami śpiewali harcerskie piosenki i słuchali gawęd drużynowego. Szokowała ta normalność w nienormalnych warunkach. „Przez cały czas pobytu tam miałem tylko jedno na myśli – uchronić ich od deprawacji. Przywieźć do Łodzi nieuszkodzonych, moralnie wyprostowanych”. Wszędzie ich było pełno, ciągle roześmia- ni, chętni do pomocy. Organizowali uroczystości Bożego Narodzenia, noworoczne, oprawę mszy świętej, na którą zezwolili Niemcy.

Działalność harcerska prowadzona w konspiracji w Beendorfie zaowocowała małym sabotażem. Chłopcy wsypywali sól do łożysk kulkowych. Musiało to mieć jakiś rezonans, ponieważ w tej sprawie do obozu przybyła specjalna komisja, szukając przyczyn uszkodzeń samolotów. Niczego nie wykryto.

### **„Amerykańscy chłopcy”**

Ostatni miesiąc wojny przyniósł radość ze zbliżającej się wolności, ale również naj- tragiczniejsze wydarzenie w historii drużyny. Zbliżał się front amerykański, toteż Niemcy ewakuowali obóz. Z końcem kwietnia kolumny więźniów i robotników wyprowadzono w niewiadomym kierunku. Chłopcy czując, że wyzwolenie jest już blisko, opóźniali pochód jak mogli. Wokół panował chaos, kolumny cywilów i żołnierzy ciągnęły we wszy- stkich kierunkach, co przypominało obrazy z polskiego września 1939 r. Nikt się nimi nie interesował. Pilnujący ich volkssturmiści uciekli już pierwszej nocy. Harcerze byli głodni i zmęczeni. W jednej z wiosek nakarmił ich niemiecki wójt, ale kazał wsiadać na wozy podczipione do traktorów. Zaczęli się ociągać i wymawiać zmęczeniem. Niespodziewa- nie pojawili się esesmani, którzy zmusili ich do dalszej podróży. Przerzucano ich ze wsi do wsi. W okolicach miejscowości Irlxleben traktory znalazły się pod ostrzałem. W jednej chwili rozbiegli się po pobliskim polu. Po jakimś czasie na drodze pojawiły się amerykań- skie czołgi z białą gwiazdą. Był piękny wiosenny dzień, a oni byli wolni. Amerykanie



umieścili grupę w obozie „dipisów” w Schnarsleben pod Magdeburgiem. Chłopcy wkopali tam swój maszt i wciągnęli polską flagę.

10 maja dwaj chłopcy wyszli na pobliską łąkę zbierać kwiaty dla dziewcząt z zastępu „Kóz”, które niedawno dołączyły do drużyny. Zrobiło się późno i powracający natknęli się na amerykański patrol. Było już po godzinie policyjnej. Po krótkiej wymianie zdań chłopcy pobiegli do obozu. Padł strzał. Śmiertelnie ranny Janek Pietruszka został na drodze. Zmarł nazajutrz w szpitalu w Magdeburgu w wyniku postrzału w plecy. Była to jedyna strata w drużynie, ale tym bardziej bolesna. Amerykanie tłumaczyli to zdarzenie jako nieszczęśliwy wypadek.

## Droga do domu

W następnych miesiącach drużyna przeszła przez kilka obozów. Zmieniła strefę okupacyjną z amerykańskiej na angielską. Harcerskie mundurki wszędzie wzbudzały sympatię i pomagały w zdobyciu żywności, noclegu czy transportu. Na ich kominki przychodzili żołnierze od gen. Maczka, żołnierze z AK. Odwiedził ich nawet angielski generał, wypowiadając się o drużynie z dużym uznaniem. W obozie Hildesheim powstała szkoła powszechna. Rozpoczęli próby na stopień młodzika, wydawali gazetkę „Wiśniowieczyk”. Całe dni wypełniały im zajęcia. Ciągle jednak powracała tęsknota za ojczystą ziemią.

Do końca 1945 r. transporty do kraju były sporadyczne i władze brytyjskie zwykle odmawiały pomocy, tłumacząc to brakami taboru kolejowego i niepewną sytuacją polityczną. W końcu lata na odprawie zastępowych zapadła decyzja o powrocie. 28 września wczesnym rankiem zastępy wymknęły się z uśpionego obozu w kierunku stacji. Podróżowali przepętnionymi pociągami przez Kreisen, Kassel, aż zmęczeni i głodni dotarli na dworzec w Norymberdze. Amerykański komendant miasta próbował ich zatrzymać. Uciekli pierwszym składem odjeżdżającym ze stacji. Przemierzyli Niemcy z północy na południe, z Hildesheim do Schwandorfu w pobliżu granicy z Czechosłowacją.

W mieście panował straszny bałagan – stopy tobołków, kuchnie polowe, umorusane dzieci. Tysiące ludzi koczowało w oczekiwaniu na transport. Drużyna harcerzy została zaangażowana przez polskiego lekarza, pracownika UNRRA, aby opanować sytuację. Udzielali pomocy sanitarnej, opiekowali się dziećmi, rozdzielali żywność. Przygotowali się do drogi. Gdy przyjechał pociąg, zorganizowali załadunek ludzi, rozdzielili paczki żywnościowe i w asyście amerykańskiej eskorty wyruszyli przez Pilzno, Pragę, Ostrawę do Polski. Granicę przekroczyli 7 października w Dziedzicach.

## W Polsce ludowej

„Zajęliśmy cały przedział, sadwiąc się koło okien, by można było zobaczyć ojczyznę, tak długo oczekiwaną. Pociąg ruszył. Dookoła widać było ruiny i zniszczenia, widziało się ludzi czymś przygnębionych, coś inaczej każdy sobie to wyobrażał. Przejżdżaliśmy przez Katowice, Częstochowę i wszędzie się to widziało”. Gdy przyjechali do Łodzi, drużynowy rozwiązał drużynę. Wypełnił obietnicę daną ponad rok wcześniej i przywiózł ich do domu.

Próba reaktywowania dawnej okupacyjnej „jedenastki” w Łodzi się nie powiodła. Komunistyczne władze były niechętne tworzeniu drużyn harcerzy starszych i w praktyce zakazały udziału w nich młodzieży, która osiągnęła szesnasty rok życia. Jedyłą możliwością było powołanie nowej drużyny w nowym środowisku. Przy miejskim gimnazjum i liceum na ul. Łąkowej 10 powstała 7. Łódzka Drużyna Harcerzy im. Ks. Józefa Ponia-

towskiego. Część chłopców znalazła tam dla siebie miejsce. Przetrwali wspólnie do 1947 r., jeżdżąc na obozy, spotykając się na zbiórkach. Wielu z nich zostało instruktorami i pełniło służbę aż do rozwiązania ZHP w 1950 r. W 1956 r. włączyli się w jego odbudowę.

Cytaty zostały zaczerpnięte z następujących opracowań i źródeł:

1. S. Broniewski („Stefan Orsza”), *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika*, Warszawa 1983, s. 200.
2. L. Lewandowski, *Okupacyjna „Jedenastka”* (w:) *Ul „Kominy”. XXX lat Środowiska Szarych Szeregów*, Łódź 1997, s. 24–28.
3. *Kronika drużyny ZHP Zawisza*, sygn. MHMŁ/HO/459, w zbiorach Muzeum Miasta Łodzi.
4. „Humor i Zgroza” nr 1–10, sygn. brak, w zbiorach Biblioteki Miejskiej w Łodzi im. J. Piłsudskiego.
5. „Askańczyk Tygodnik” nr 11–24, sygn. brak, w zbiorach Biblioteki Miejskiej w Łodzi im. J. Piłsudskiego.
6. M. Fajbusiewicz, *Zawiszacy*, (film) (w:) *Nieznany Front*, TVP, Łódź 1985.
7. Relacje świadków nagrane przez autora artykułu.



# JEDEN Z DWUDZIESTU DZIEWIĘCIU

**W lipcu br. czeski Urząd Dokumentacji i Ścigania Zbrodni Komunizmu (UDV) przekazał Prezesowi Instytutu Pamięci Narodowej Wykaz polskich obywateli zabitych podczas przekraczania granicy czechosłowackiej w latach 1953-1965. Wykaz obejmuje 29 nazwisk osób, które zginęły w trakcie ucieczek na Zachód. Ich śmierć nastąpiła w wyniku zastosowania na początku lat pięćdziesiątych na zachodniej granicy Czechosłowacji elektrycznej zapory pod napięciem 3000-5000 V, o której istnieniu nie informowały żadne znaki ostrzegawcze.**

Jedną z ofiar był harcerz z Rawicza, dowódca tamtejszej nielegalnej organizacji młodzieżowej, występującej pod nazwą „Krwawa Ręka – Czarny Mściciel”, więzień CW Rawicz – Mieczysław Drązkowiak „Skoczek”.

Urodził się 23 maja 1929 r. w Buchocicach, powiat Wolsztyn. Był synem urzędnika kolejowego Józefa i Konstancji z d. Dekier. Mieszkał z rodzicami przy ul. Kamińskiego 13 w Rawiczu. Działał w harcerstwie i podobnie jak wielu jego kolegów bezgranicznie wierzył w mający nastąpić wybuch wojny między wschodem a zachodem, po którym dojdzie do zmiany rządów w Polsce. Z takim przekonaniem kilkunastu harcerzy I Rawickiej Drużyny im. Zawiszy Czarnego gromadziło pozostałą po wojnie broń. Co pewien czas funkcjonariusze UB w Rawiczu aresztowali na krótko kolejnych harcerzy pod zarzutem nielegalnego posiadania broni i niebawem ze względu na ich młody wiek – zwalniali do domu. W 1946 r., głównie za sprawą Romana Bachorskiego i Władysława Janego, związek, którego większość stanowili harcerze, zaczęło we własnym gronie nazywać „Policją Polityczną”. Fotografowali się w mundurach i z bronią w ręku podczas ćwiczeń odbywanych w lesie. Zdjęcia miały być dowodem patriotycznej postawy dla polskich władz emigracyjnych, na których rychły powrót do kraju liczone. W lutym 1948 r. w mieszkaniu Drązkowiaka podjęto decyzję o założeniu nielegalnej organizacji. W wyniku głosowania nadano jej nazwę: „Krwawa Ręka – Czarny Mściciel”. Podzielono między siebie funkcje organizacyjne – Drązkowiak został wybrany na komendanta, Władysław Jany na magazyniera broni, Józef Dudziak – szefa propagandy, obsadzono też stanowisko... przyszłego ministra lotnictwa!

W połowie września 1948 r. wśród członków organizacji przeprowadzono aresztowania. Po czterech miesiącach brutalnego śledztwa w murach rawickiego UB odbył się proces główny, w którym na ławie oskarżonych zasiadło ośmiu młodych ludzi w wieku od 16 do 22 lat. Na miejsce rozprawy sądowej wybrano największą salę w Rawiczu, gdzie zgromadzono aktywistów partyjnych, milicjantów, harcerzy i młodzież szkolną, mającą na własne oczy ujrzeć, w jaki sposób „władza ludowa” karze swych wrogów. Wśród mieszkańców miasta rozpuszczono wiadomość, że będzie to proces uzbrojonej po zęby



Zdjęcie Mieczysława Brząkowiaka,  
zrobione na miesiąc przed aresztowaniem  
w Leninie Kłodzkim  
na obozie Z.H.P. hufca ranickiego.  
Foto Alojzy Kistowski

grupy zdrajców, którzy nawiązali kontakt z niemieckimi bandami Werhwołfu i razem z nimi chcieli obalić ustrój. Zarówno prokurator kpt. Stanisław Borkowski, jak i przewodniczący składu sędziowskiego WSR w Poznaniu mjr Eugeniusz Lach oraz występujący obok niego ławnicy, w osobach milicjantów z Komendy Powiatowej MO w Rawiczu, byli całkowiec przekonani o winie oskarżonych. W sentencji wyroku obszernie cytowano wypowiedziane przez młodych konspiratorów słowa: „[...] dobrzy Polacy mają walczyć o inną Polskę i mają wypędzić Rosjan z Polski”, a [komuniści] „odciągają ludzi od Boga i wy jeszcze wierzycie, że Polska nie jest 17. republiką rosyjską” [sic!].

Orzeczone wyroki w wysokości od 4 do 15 lat więzienia zrobiły ogromne wrażenie na wszystkich obserwatorach procesu. Trudno było uwierzyć w kary kilkunastu lat więzienia w procesie chłopców mających niewiele więcej lat życia za sobą. W skardze rewizyjnej mec. Władysław Dzieciołowski z Leszna argumentował: „[...] Kilku chłopaków, którzy w swojej naiwności coś chcieli zrobić – a niczego nie uczynili, nie może być groźnych dla Polski Ludowej [...] Postępowania ich wykazują fantazję wyrostków, żyłkę awanturniczą z powieści kryminalnych i różnych opowieści z życia Indian, czy różnych przygód z filmów. Sama nazwa «Krwawa Ręka – Czarny Mściciel», mimo powagi rzeczy, wywołuje uśmiech na twarzy. Tak samo funkcję. Dudziak – 18-letni gimnazjalista miał być szefem propagandy, Drązkowiak komendantem, a jeden z nich nawet szefem od lotnictwa [...]”. Na zakończenie skargi obrońca stwierdził: „[...] wymiar kary 15 lat dla Janego i Drązkowiaka równa się dla nich prawie karze śmierci”.

6 kwietnia 1949 r. sędziowie Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie (ptk Kazimierz Drohomirecki, pptk Roman Kryże, ptk Henryk Zapolski) utrzymali wyrok 15 lat więzienia dla Mieczysława Drązkowiaka. Dwa tygodnie później, 20 kwietnia 1949 r., WSR w Poznaniu pod przewodnictwem mjr. Eugeniusza Lacha ogłosił wyrok w sprawie Romana Bachorskiego, który w okresie wrześniowych aresztowań 1948 r. zdołał zbiec z zagrożonego terenu razem z Andrzejem Rahnenfeldem. Postanowili uciec z kraju. W połowie października zostali jednak zatrzymani na terenie Czech. Andrzejowi udało się ponownie uciec z czeskiego więzienia i w sobie tylko wiadomy sposób przedostać na zachód. Romana Bachorskiego 1 kwietnia 1949 r. przekazano polskiemu UB. Wyrok ośmiu lat więzienia odbywał w Rawiczu, podobnie jak skazany wcześniej Mieczysław Drązkowiak.

Lata spędzone za więziennymi murami osłabiły młode organizmy. Bachorski zaczął chorować na płuca. Leczenie na wolności nie przyniosło polepszenia stanu zdrowia. Zmarł 18 lipca 1966 r. w wieku 34 lat.

Mieczysław Drązkowiak po opuszczeniu więzienia nie potrafił odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Stale inwigilowany, pozbawiony możliwości nauki i pracy za względu na karalność, żył w przeświadczeniu, że jego obowiązkiem jest powiedzieć światu o tym, co się dzieje w Polsce. Marzył, by wyjechać i wyjawić prawdę o terrorze i warunkach odbywania kary w komunistycznych więzieniach.

30 sierpnia 1956 r. zginął rażony prądem na granicy czechosłowacko-austriackiej, kilkaset metrów od wysnionego, wolnego świata.

# „ŻOŁNIERZE W KRÓTKICH SPODENKACH” – OPOWIEŚĆ O SAMODZIELNYM PLUTONIE SZTURMOWYM „HURAGAN”

**Samodzielny Pluton Szurmowy „Huragan” – organizacja wojskowa Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Narodowego – działał na terenie południowych Katowic, Mikołowa, Tych, Wodzisławia, Ruptawy i Łazisk od 26 lutego 1946 r. do 18 października 1948 r. Odtworzenia działalności podjął się jego dowódca Jan Józef Wysocki „Komar”. Bazując na sporządzanych przez siebie w latach 1946–1948 raportach, zrekonstruowanych szczegółowo mapach operacyjnych oraz zbieranych przez lata materiałach różnej proveniencji, stworzył obszerną monografię swojej organizacji. Zatyłował ją: *Żołnierze w krótkich spodenkach*. Jej fragmenty publikujemy poniżej<sup>1</sup>.**

„Nasza harcerska drużyna środowiskowa powstała w maju 1945 roku, skupiając młodzież z Ligoty i pobliskich okolic. Składała się z dwóch zastępów chłopców od 16 do 18 lat oraz 12-osobowego kręgu starszoharcerskiego. Mimo różnic wiekowych, doświadczeń życiowych i pochodzenia szybko stała się bardzo zgraną i jednolitą grupą. Było to zasługą organizatora, a później naszego drużynowego harcmistrza Waltera Siekierzyńskiego. Z wykształcenia pedagog, związany z harcerstwem prawie od jego zorganizowania w Polsce. Przed wojną był stronnikiem Romana Dmowskiego, należąc do Stronnictwa Narodowego w Cieszynie. Podczas okupacji niemieckiej działał na Śląsku Górnym i Cieszyńskim w konspiracyjnym harcerstwie narodowym [...]

Wkrótce do drużyny dołączyli, przybyli z obozów w Niemczech, podharcmistrz Jan Bałdys, obejmując funkcję przybocznego drużyny, oraz Harcerz Rzeczypospolitej Adam Pawlusiewicz, któremu powierzono kierowanie kręgiem starszoharcerskim. Wywodzili się również z szeregów konspiracyjnego harcerstwa narodowego.

## **Walka z komuną**

Ja nowy rok 1946 witałem w mundurze Wojska Polskiego. Zostałem przydzielony do VII Dywizji Piechoty stacjonującej na Śląsku. Chciałem, by spełniły się moje dziecięce marzenia zostania oficerem. Wtedy nie zdawałem sobie jeszcze sprawy, jakie to wojsko i kogo ono ma chronić. [...]

Służba wojskowa utrudniała mi działalność w drużynie harcerskiej, ale kontakty z kolegami nadal utrzymywałem. Na jednej ze zbiórek kapelan drużyny, ojciec proboszcz Norbert Chudoba [franciszkanin, ówczesny proboszcz parafii św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny od 1945 r.– przyp. A.N.], przeprowadził ze mną rozmowę na temat wzmagającego się terronu i konieczności stworzenia konspiracyj-



nych grup samoobrony z zaufanych członków naszej drużyny. Pomimo że należałem do młodszych harcerzy, ojciec proboszcz, kierując się chyba moją służbą w wojsku, powierzył mi organizację takiej konspiracyjnej grupy. Bezpośrednim dowódcą został phm. Jan Bałdys i on utrzymywał kontakty z wydziałem wojskowym Delegatury Stronnictwa Narodowego [...]. Wkrótce zostało zaprzysiężonych przez ks. Chudobę 20 członków, w tym kilku nie związanych z naszą drużyną. Wybraliśmy pseudonimy i zostaliśmy podzieleni na specjalistyczne sekcje. [...] Na wniosek naszego kolegi, którego brat noszący pseudonim »Huragan« zginął pod Myślenicami, przyjęliśmy ten pseudonim dla naszej grupy. Równocześnie Wydział Wojskowy SN zatwierdził skład dowództwa: dowódcą oddziału pozostał phm. Jan Bałdys, mnie powierzono funkcję dowódcy plutonu, ojciec Norbert Chudoba został kapelanem, a lekarzem oddziału dr Alfred Dorda. Naszą bazą był dom Związkowy w Ligocie, będący własnością klasztoru, gdzie spotykaliśmy się pod pozorem udziału w kółkach artystycznych. Dla zachowania bezpieczeństwa nadal działaliśmy jako legalna drużyna harcerska. Dzięki tej przynależności pojechaliśmy pod wodzą phm. J. Bałdysa w kwietniu 1946 roku do Szczecina na Ogólnopolski Zlot Młodzieży. Tu dopiero zobaczyliśmy, jaką siłę przedstawia polska młodzież i jak nienawidzi ona komunistów. [...]

Zbliżał się 1 maja i otrzymaliśmy zadanie zakłócenia uroczystości związanych z tym nowym świętem, a w miarę możliwości zorganizowania obchodów trzeciomajowych. W nocy 30 kwietnia wyruszyły na akcje cztery trzyosobowe zespoły zaopatrzone w farbę drukarską i pędzle. [...] Grupa, w której ja byłem, odwiedziła lokal PPR mieszczący się w Brynowie w wili kopalni »Wujek« przy ulicy Mikołowskiej. Zastaliśmy tu pijanych pepercerców, którzy pilnowali lokalu i zgromadzonych dekoracji 1-majowych. Bez trudu wynieśliśmy na zewnątrz szturmówki, portrety wodzów, hasła propagandowe i utopiliśmy to wszystko w pobliskich dołach. [...]

Bardzo starannie przygotowaliśmy się do kolejnej akcji związanej ze zbliżającym się referendum. W stolarni przy ulicy Bronistawy 8, gdzie mieliśmy jedną z kwater, „Józek drukarz” przygotował szablony hasel do malowania na ścianach budynków. Drukował też na powielaczu ulotki z tekstem otrzymanym od ojca Chudoby, uświadamiającym, do czego komunistom potrzebne jest referendum. Rozprowadziliśmy je później wśród widzów kina »Piastr« w Piotrowicach i na dworcu w Ligocie. Rozsypane zostały również wczesnym rankiem przed wejściem do browaru w Tychach i w fabryce transformatorów w Mikołowie.

### **Prowokacje, represje i odwet**

Lipiec [1946 r. – przyp. A.N.] przyniósł nam wydarzenia mogące mieć tragiczne skutki. W trybie alarmowym zostałem wezwany przez dh. Bałdysa, który przekazał mi informację o aresztowaniu podczas najścia UB na Dom Związkowy mecenasa Piotrowskiego, który pomagał zakonnikom w sprawach prawnych, oraz szczególnie przykrą dla nas informację o zaginięciu naszego drużynowego druha Siekierzyńskiego. Wyszedł z Domu Związkowego na godzinę przed wkroczeniem na teren zakonu pracowników UB i od czterech dni słuch o nim zaginął. Mamy jak najgorsze przypuszczenia. Jest albo w rękach ubowców lub przez nich uprowadzony i skrytobójczo zamordowany. W związku z tą sytuacją decyzją komendy mamy zawiesić działalność do chwili wyjaśnienia, a o wznowieniu pracy zostaniemy powiadomieni. Przekazałem decyzję naszej grupie. [...]

Okazało się, że aresztowania miały szeroki zasięg. W ręce ubowców dostało się szereg działaczy niepodległościowych, w tym śląskie kierownictwo Stronnictwa Narodowego i członkowie komendy Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych. Na szczęście oprawcy nie dotarli

jeszcze do struktur niższego szczebla. Podjęliśmy więc we wrześniu spotkania naszej drużyny w Domu Związkowym pod pretekstem prób artystycznych, które reżyserował harcmistrz Jan Szade. W działalności konspiracyjnej ograniczyliśmy się tymczasem do patroli rozpoznawczych i kompletowania broni. Czekaliśmy na zapowiadany przez dh. Bałdysa kontakt. [...]

W końcu nawiązaliśmy nareszcie utracone kontakty organizacyjne. Ojciec Norbert Chudoba przekazał mi informację, iż mam się zgłosić do miejscowości Romartów pod Łodzią, gdzie uzyskałem dalsze wytyczne. Jak się okazało, była to baza NSZ Okręgu Siedleckiego, wykorzystywana czasowo jako punkt kontaktowy dla pozrywanych przez aresztowania krajowych nici organizacyjnych. Tu otrzymałem polecenie, by w miarę możliwości włączyć się do podczas wyborów do prac PSL i oprzeć tymczasem działanie na ich bazie. Celem obecnej działalności ma być podważenie zaufania do komunistycznego rządu, kompromitowanie go w oczach polskiego społeczeństwa i za granicą. [...]

Według zaleceń rozpoczęliśmy tak zwaną „Akcję O” (opłuskwania). Polegało to na przesyłaniu do władz wojewódzkich, a nawet centralnych, i do poszczególnych komend UB donosów na najbardziej aktywnych i niebezpiecznych dla podziemia pracowników tej instytucji, o ich współpracy z obcym wywiadem, że są informatorami NSZ, o braniu łapówek i sprzedaży broni pod pozorem rozbrojenia przez konspiracyjne organizacje. Rozsyłaliśmy również listy i rozrzucaliśmy ulotki w większych skupiskach ludzkich, informując o powiązaniach rodzinnych komunistycznych przywódców i ujawniając zakłamaną politykę PPR [wobec] pozostałych partii koalicyjnych.

Ponieważ dotychczasowi nasi instruktorzy i zwierzchnicy byli albo aresztowani, albo zmieniali miejsce zamieszkania, opiekę nad nami przejął ojciec Chudoba. Każde nasze poczynania były uzgadniane z nim i on musiał akceptować zgłoszoną akcję. [...]

Taką pierwszą akcją po przymusowej przerwie był efektowny fajerwerk dla uczczenia przygotowanej z wielką pompą kolejnej rocznicy wielkiego października. Dwie trzyosobowe grupy dokonały zniszczenia poniemiecką pięścią pancerną transformatora wysokiego napięcia przy ulicy Śląskiej w Ligocie. Wracając z akcji, natknęliśmy się na oficera KBW, którego przy okazji rozbroiliśmy. [...] Udaną akcją przeprowadziła dla uczczenia 11 listopada grupa dowodzona przez druha Pawlusiewicza. W rejonie obozu jenieckiego kopalni »Wujek« w Katowicach-Brynowie rozbrojono strażników na wartowni głównej, zdobywając broń maszynową i amunicję. [...]

## Wyborczy akt łaski

Nowy 1947 rok przeszedł pod znakiem zbliżających się wyborów. [...] Otrzymaliśmy od komitetu wyborczego PSL kilkaset ulotek i afisze demaskujące machinacje wyborcze komunistów. Każdego dnia rozprowadzaliśmy je wśród załóg browaru w Tychach, w fabryce maszyn w Piotrowicach, fabryce transformatorów w Mikołowie. [...] Dwie wyspecjalizowane w rozbrajaniu sekcje dostały się do magazynu „Siemensa” w Katowicach na ulicy Ligonii, skąd zabrano zapalniki elektryczne i kabel. Młodsza natomiast grupa rozpracowała niebezpiecznych konfidentów rezydujących w kioskach z gazetami na dworcu kolejowym w Ligocie pod wodzą por. UB Lupy. Wiosną 1947 roku pewne swojej siły władze PRL uchwaliły kolejną amnestię. Wezwali do ujawnienia tych, którzy tego jeszcze nie uczynili. [...] Podziemie narodowe przeprowadziło reorganizację, zmieniło taktykę walki i nadal działało. Wierząc w doświadczenie ojca Chudoby, który twierdził, że nie należy nigdy dać się zarejestrować sowieckim władzom, nikt z naszego plutonu się nie ujawnił. Po ogłoszeniu amnestii nasza działalność stała się bardziej przypadkowa i okazjonalna.

## Rozsądek przeważył

Zbliżał się koniec roku szkolnego i większość naszych członków kończyła gimnazjum, a kilku miało złożyć egzamin dojrzałości. Na jednej z odpraw funkcyjnych pod przewodnictwem ojca Norberta Chudoby uznaliśmy sprawę nauki za najważniejszą. Podjęto również decyzję aby broń, której nabierało się niemało – mieliśmy pięć pistoletów różnych marek, pistolety maszynowe, RKM, kilka karabinów, dość dużo amunicji, a nawet plastik – przekazać częściowo zaprzyjaźnionej z nami placówce w Dębem Wielkim pod Warszawą, z przeznaczeniem jej dla oddziału leśnego operującego jeszcze na terenie Podlasia, a część zamelinować w specjalnym schowku w stolarni.

Nadal utrzymywaliśmy stały kontakt organizacyjny z Wrocławiem, gdzie jeszcze dość sprawnie działała – wprawdzie szczątkowa – komenda dolnośląskiego okręgu NSZ wykorzystująca zaplecze harcerskie znajdujące się w Zameczku na Sępolinie, otrzymywaliśmy od nich prasę konspiracyjną i wydawnictwa, zaś w materiały konspiracyjne zaopatrywali nas ojcowie franciszkanie. We wrześniu w niewyjaśnionych okolicznościach został aresztowany jeden z członków plutonu »Orlik«, a w kilka dni później aresztowano w Zabrze-Bielszowicach jedyne go doświadczonego naszego instruktora por. »Sokoła«. Po kilku dniach dostałem polecenie formalnego rozwiązania plutonu. Zalecono zachować kontakt z kadrą o wysokim poziomie wyszkolenia, ludźmi pewnymi i nie rozpracowanymi, a resztę przenieść do rezerwy. [...] Taka decyzja – jak stwierdził nasz wrocławski opiekun harcmistrz Kazimierz Sobolewski – została przekazana przez delegata Wydziału Wojskowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi. Zastosowaliśmy się do polecenia i po prawie 30 miesiącach działania Oddział NSZ »Huragan« przestał istnieć. Bojąc się dalszej penetracji ubowskich konfidentów, większość funkcyjnych zmieniła miejsce zamieszkania. Kilku przedostało się do Niemiec. Ja również starałem dostać się na Zachód. Niestety, a może na szczęście, spóźniłem się na punkt przerzutowy w Strzelinie, który wcześniej namierzili ubowcy”.

Opracowała **Aleksandra Namysto**, OBEP IPN Katowice



<sup>1</sup> W 1996 roku Jan Wysocki podjął starania o opublikowanie *Żołnierzy w krótkich spodenkach*. Angażując własne środki finansowe, wydał 500 egzemplarzy, z czego prawie wszystkie rozestał do polskich organizacji kombatanckich w Wielkiej Brytanii.

ZYGMUNT KURAL

## WYROK I TAK DOSTANIESZ

**Wczesną jesienią 1949 r. Zygmunt Kural „Orlik” z kilkoma kolegami – wywodzącymi się z różnych drużyn harcerskich – zorganizował w Krakowie drużynę konspiracyjną. Grupa przyjęła nazwę „Zielone Harcerstwo”, potem zmienioną na „Zielona Brygada”. Głównym celem organizacji było kontynuowanie działalności harcerskiej opartej na dorobku ideowym harcerstwa polskiego wywodzącego się ze skautingu, mały sabotaż i przygotowanie do udziału w oczekiwanej wojnie. 24 grudnia 1952 r. przywódcy grupy zostali skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie na kary od trzech do dziewięciu lat więzienia. Drużynowy „Zielonej Brygady” opowiada o jej działalności.**

„Przez pierwszy powojenny rok wychowywałem się na plebanii u brata mojej matki, który był proboszczem w Perespie, nieopodal Tyszowiec. Tam chodziłem do szkoły, tam też wstąpiłem do harcerstwa. Jak na dwunastolatka miałem bogaty bagaż doświadczeń wyniesiony z wojny. Urodziłem się na Kresach, tuż przy granicy, a więc spotkałem się z Sowietami 17 września 1939. Mój ojciec walczył w 21. Pułku Ułanów Nadwiślańskich, wzięto go do niewoli w okolicach Garwolina, zdołał jednak uciec. Działał potem w ZWZ-AK »Wachlarz«, był szefem placówki w Korcu. Po raz drugi aresztowali go już Niemcy – 26 sierpnia 1943, tym razem już za działalność podziemną. Stracono go 18 listopada 1943 r. Wcześniej ukrywaliśmy się przed Sowietami i wywózką na Syberię, po wkroczeniu Niemców przed nimi, wszystkiemu towarzyszyły jeszcze rzezie urządzane przez ukraińskich nacjonalistów. Po śmierci ojca uciekliśmy z Wołynia do Warszawy, gdzie przeżyłem powstanie, stamtąd trafiliśmy do obozu w Pruszkowie, a następnie właśnie do Perespy. Do Krakowa, gdzie mieszkała moja matka z rodzeństwem, przyjechałem w sierpniu 1946 r.

Zacząłem naukę w Gimnazjum ks. Salwatorianów i wstąpiłem do organizującej się przy szkole drużyny. Z Tyszowiec przyjechałem z książką harcerską i z potwierdzonymi dwoma pierwszymi stopniami, a więc byłem już „figurą”. Do 1948 r. działałem w 8. KDH, potem w 9 KDH. Wszystkie drużyny, do których należałem, były prowadzone przez drużynowych wywodzących się z Szarych Szeregów (Jerzy Podhorski – Tyszowce, Edward Poradzisz, Józef Wiatr, Jerzy Orzeł – Kraków).

W lipcu 1948 r. odbył się we Wrocławiu tak zwany Zjazd Zjednoczeniowy Młodzieży Polskiej. Postanowiono na nim „uporządkowanie” organizacji młodzieżowych na modłę sowiecką. Powstał wtedy jednolity ruch, zwany ZMP. Był to początek końca ZHP, z którym wielu młodych instruktorów nie mogło się pogodzić. Przełom lat 1948/49 to czas rozwiązywania drużyn harcerskich, likwidacja harcówek, zabieranie i niszczenie naszych sztandarów. Słowem – likwidowanie tego wszystkiego, z czym byliśmy związani i co stanowiło treść naszych działań.

Właśnie w tym czasie przy Krakowskiej Komendzie Chorągwi powstał Ośrodek Metodyczny ZHP, którego kierownikiem był hm. Tadeusz Rokosowski »Misięk«. Należał on do grona tych instruktorów starszoharcerskich, którzy sądzili, że poprzez działanie Ośrodka da się zachować choćby w okrojonej formie tradycyjną działalność harcerską.

W połowie roku 1950 ostatecznie okazało się, że to było tylko złudzenie. Dzięki »Miśkowi« Rokosowskiemu zostałem wszakże instruktorem w Ośrodku Metodycznym ZHP. Po wcześniej odbytym kursie lalkarskim prowadziłem tam teatrzyk lalek. Jesienią 1950 r. Ośrodek uległ likwidacji, a nas instruktorów przeniesiono do Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Krowoderskiej.

Końcówka roku 1949 to czas, gdy w gronie najbliższych kolegów prowadziliśmy niekończące się dysputy – co dalej robić. Było już po zjednoczeniu partii, właśnie minęła siedemdziesiąta rocznica urodzin »Słoneczka narodów«, walił się nasz harcerski byt. Wielu z nas pochodziło z rodzin poszczerbionych przez wojnę, a tu się okazuje, że ojcowie byli »zapłutymi kartami reakcji«. Urodzeni na polskich Kresach – muszą pisać w ankietach, że urodzili się w ZSRR. Nie mogliśmy być wobec tego obojętni. Już w grudniu 1949 r. mieliśmy zaliczonych parę, jak to potem nazywaliśmy, »dobrych uczynków«. Było to niszczenie plakatów z podobiznami wodzów nowej ideologii, podcinanie czy wręcz zrywanie czerwonych flag, transparentów itp. W tym czasie działaliśmy spontanicznie i w sposób nie do końca zorganizowany. Było nas wtedy 13 osób, wśród nich na pewno: Józef Karkoszka, Ryszard Onuszko, Tadeusz Mól, Jerzy Zaremba, Krzysztof Fedorowicz, Zbigniew Olański, Olga Hirsz, Krystyna Śmiałowska, Krystyna Niemiec, Andrzej Domagalski i ja.

Już wcześniej noszono się z zamiarem rozwiązania OM ZHP, gdy my w gronie najbardziej zaufanych ludzi postanowiliśmy, że oni niech sobie rozwiązują, a my swoje będziemy robić. Tu jeszcze sprawy ideologiczne nie grały roli najważniejszej, w jakimś stopniu oczywiście tak, ale to nie była podstawa. Później, im mniej było nam wolno, tym bardziej byliśmy przeciw. Nasz sztandar z harcówki wynieśliśmy jeszcze w 1949 r. (w akcie oskarżenia i w wyroku jest mowa o 1950 r.). Udało nam się wprowadzić śledczych w błąd i urwaliśmy w ten sposób rok z »działalności«.

Z tych różnych dysput i »dobrych uczynków« zrodziło się coś, co pierwotnie nazywaliśmy »Zielonym Harcerstwem«, a potem »Zieloną Brygadą«. Na początku 1950 r. zdaliśmy sobie sprawę, że trzeba to

jakoś sformalizować, nadać ramy organizacyjne, ustalić, kto kieruje, wreszcie – co najważniejsze – podkreślić założenia ideowe. Oczywiście, łączyła nas niechęć do ideologii, którą nam włączano do głów; nie godziliśmy się z bolszewizacją kraju.

System organizacyjny bazował na strukturach harcerskich – zastępy, drużyna, a może nawet i szczerp. Obowiązujący absolutny zakaz prowadzenia notatek, dzienniczków itp. – wszystko tylko w głowie. Każdy zastęp miał prawo do realizowania własnych pomysłów na działanie, jednak w porozumieniu z drużynowym, który natomiast realizował własne pomysły przez zlecanie zadań poszczególnym zastępom.

Drużynowym zostałem ja, stało się to w sposób naturalny, bez głosowań, kłótni. Myślę, że było to wynikiem tego, że po przyjeździe do Krakowa byłem uważany za doświadczonego harcerza i szybko awansowałem. Jako pochodzący z Kresów, ze swoim śpiewnym akcentem, często musiałem używać łokci, by utrzymać się w szeregu. Ten drugi element zjednywał mi mir. W szkole, klasie, drużynie, stawałem się tym pierwszym – tak też stało się w naszej drużynie.

Efektom określenia naszych planów było wykruszenie się części osób z naszej grupy. Jej trzon tworzyli wówczas: Józef Karkoszka »Puchacz« – mój przyboczny, Jerzy Zaremba »Ryś«, Krzysztof Fedorowicz »Zbój«, Ryszard Onuszek, Krystyna Śmiałowska i ja »Orlik« (wymienne »Korczyk«). Powstały dwa zastępy chłopców i jeden dziewcząt. Wiosną 1950 r. zorganizowałem grę harcerską, która umożliwiła policzenie, ilu nas jest. Wynik tej zabawy trochę mnie zaniepokoił – było nas wtedy 32 osoby. Na szczęście nie znaleźmy się wszyscy nawzajem – z czasem okazało się to zbawienne.

Czy wiele nawojowaliśmy? Raczej nie. Bo cóż to są ulotki czy jakieś niezbyt udane wiersze o wrogich dla systemu treściach. Sporo zerwanych czerwonych flag, zniszczonych plakatów, zamalowanych tablic wmurowywanych ku czci nieśmiertelnych wodzów rewolucji czy systematyczne traktowanie jajami gipsowego pomnika Stalina i siedzącego niedbale na ławce Lenina, który to pomnik zdobił Park Strzelecki.

Może najciekawszym naszym wyczynem było podpinanie się do sieci telefonicznej i przekazywanie pogrózek do sądu w trakcie trwania procesu Józefa Umińskiego, na wiosnę 1952 r. Zdobyliśmy też utajnione numery telefonów domowych kilku sędziów i prokuratorów wojskowych. Też sporo usłyszeli na swój temat.

Marzyła nam się broń, jakieś porządne przeszkolenie wojskowe. Wydawało się, że wojna wisi na włosku. Chcieliśmy być do niej jak najlepiej przygotowani, bo rozprzestrzeniający się bolszewizm stawał się coraz bardziej uciążliwy, a społeczeństwo dorosłych wydawało nam się coraz bardziej mu uległe.

Działaliśmy prawie trzy lata. Ciekawostką zapewne będzie, że w momencie podjęcia decyzji o nielegalnej działalności drużyny odbyło się zaprzysiężenie. Posłużyliśmy się tekstem roty AK-owskiej. Chyba właśnie wtedy przybraliśmy pseudonimy.



Aresztowany zostałem 2 sierpnia 1952 r. – miałem wtedy niepełne 19 lat. Z akt sprawy wynika, że z całej organizacji aresztowano dziesięć osób. Pięć osób zwolniono po kilku przesłuchaniach. Pięć następnych postawiono przed sądem, byli to: Józef Karkoszka, Ryszard Onuszek, Adam Madej, Ryszard Gaszpar i ja.

Po pierwszym dniu rozprawy już z sądu zwolnieni zostali A. Madej i R. Gaszpar. Wyrok ogłoszono 24 grudnia 1952 r. – już przy pierwszej gwiazdce, ja w »prezencie« wigilijnym dostałem dziewięć lat więzienia, J. Karkoszka i R. Onuszek po trzy. Gdy po pierwszym dniu rozprawy wróciłem do celi, a współlokatorzy dowiedzieli się, że sprawę prowadzi Mikołaj Tołkan<sup>1</sup>, powiedzieli: »no to stary, masz przechlapane. Gorzej mógłbyś mieć tylko u Haraschina<sup>2</sup>«.

Obrońcę miałem z urzędu, nazywał się Joachim Allerhand, spotkałem go kilka dni przed rozprawą. Przedstawił się, przyniósł jedzenie, które miało ludzki smak. Na zakończenie wizyty powiedział krótko: »tyle, co się przyznał, bardzo dobrze się przyznał, a wyrok i tak dostaniesz, zobaczysz, że dostaniesz. I ja ci, niestety, nic nie pomogę, chłopcze«.

Więzienną wędrówkę rozpocząłem w piwnicach WUBP na placu Inwalidów w Krakowie, potem było więzienie Montelupich w Krakowie, Jaworzno, rok w izolacji w więzieniu w Tarnowie i drugie śledztwo za organizację, którą zawiązaliśmy już w Jaworznie, dalej etap w Nowym Wiśniczu i na koniec kamieniołom w Strzelcach Opolskich. Wyszedłem na »wolność« po kwietniowej amnestii 21 maja 1956 r.

Historia »Zielonej Brygady« i naszych wyroków otrzymała zaskakujący epilog. Niespełna dwa lata temu, 6 listopada (w dniu moich urodzin) 1999 r., zmarł »mój« sędzia Mikołaj Tołkan. W nekrologu napisano, że »odszedł gorący patriota«. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziła go kompania honorowa Wojska Polskiego, ze sztandarem, orkiestrą i kapelanem wojskowym. Nie zapomniano również o salwie”.

Opracował **Filip Musiał**, OBEP IPN Kraków

<sup>1</sup> Mikołaj Tołkan (18 XII 1912–6 XI 1999) – p.o. sędzia w WSR w Krakowie od 4 IV 1951, zastępca szefa WSR w Krakowie od 1 XI 1953 do 1 XI 1954, następnie do reformowania jednostki (12 VII 1955) sędzia. Skazał na śmierć co najmniej 5 osób, między innymi Mariana Kukawskiego i Zbigniewa Makusz-Woronicza z organizacji „Odwet Górski”. W opinii o nim jego szef płk Roman Wałąg napisał: „Materiały dowodowe analizuje bardzo wnikliwie i umie nadać im słuszną ocenę prawną i polityczną. W wymiarze kar jest rozważny, zauważyć jednak daje się lekką skłonność do surowych kar”. Akta osobowe Archiwum Sądu Okręgowego w Krakowie, nlb.

<sup>2</sup> Julian Polan-Haraschin (1 IV 1912–9 VII 1984). Sędzia WSR w Krakowie od 1 IV 1946, zastępca szefa WSR w Krakowie od 20 IX 1946 do 2 III 1951. Skazał na śmierć co najmniej 54 osoby.

JOANNA ŻELAZKO, OBEP IPN ŁÓDŹ

## **SESJA NAUKOWA „OPOZYCJA I OPÓR SPOŁECZNY W ŁODZI W LATACH 1956–1981”**

20 września odbyła się w Łodzi sesja naukowa „Opozycja polityczna i opór społeczny w Łodzi w latach 1956–1981”. Została zorganizowana przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Łodzi oraz Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego.

Uczestnicy wysłuchali 11 referatów, przygotowanych przez pracowników IPN, Uniwersytetu Łódzkiego, Archidiecezji Łódzkiej i Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Obrady otworzył zastępca prezesa IPN prof. Witold Kulesza. Mówił o tradycjach oporu społecznego mieszkańców Łodzi podczas okupacji niemieckiej, w okresie wprowadzania ustroju komunistycznego po 1945 r. oraz we wszystkich późniejszych okresach napięć społecznych.

Referaty dr. Janusza Wróbla „Mieszkańcy Łodzi na tle wydarzeń 1956 r.” oraz prof. Jerzego Eislera „Młodzież akademicka w Łodzi 1968 r.” nawiązywały do wydarzeń związanych z symbolicznymi w naszej świadomości historycznej datami. Pierwszy ukazywał, jak zmiany polityczne po XX Zjeździe KC PZPR oraz po Poznańskim Czerwcu 1956 r. wpłynęły na sytuację społeczeństwa polskiego, na przykładzie mieszkańców Łodzi, ze szczególnym uwzględnieniem młodego pokolenia. Głównym wątkiem rozważań drugiego prelegenta była postawa młodzieży akademickiej miasta wobec wydarzeń marcowych w kraju.

Działalność Kościoła katolickiego w Łodzi, wobec ograniczeń i sankcji stosowanych przez władzę komunistyczną, zaprezentował ks. dr Kazimierz Dąbrowski w referacie „Konflikty państwo–Kościół w Łodzi 1956–1981”.

Różnorodne aspekty strajków łódzkich były tematem wystąpień: dr Krzysztofa Lesiakowskiego „Strajki robotnicze w Łodzi 1957–1980” oraz mgr. Romana Kowalczyka „Łódzki strajk studencki 1981 r.” i mgr. Leszka Próchniaka „Pierwsze dni stanu wojennego w Łodzi”. Prelegenci ukazywali postawy różnych środowisk społecznych: robotników i młodej inteligencji, których sprzeciw wobec decyzji podejmowanych przez władzę przybrał ostatecznie podobny charakter – zorganizowanego strajku.

Powstanie i działalność organizacji niepodległościowych, a także represje, jakie dotknęły ich działaczy, na przykładzie kilku wybranych

organizacji zaprezentowali kolejni referenci: mgr Piotr Byszewski przedstawił organizację niepodległościową „Ruch”; mgr Marcin Wolniewicz omówił działalność Komitetu Obrony Robotników na terenie miasta; „Kierunki działalności NSZZ Solidarność w Łodzi” były tematem wystąpienia dr. Leszka Olejnika.

Dwa ostatnie referaty różniły się nieco od poprzednich. Miały one charakter wielopłaszczyznowych rozważań o historii PRL. Dr hab. Rafał Stobiecki w wystąpieniu „Spór o PRL. Metodologiczne oblicza debaty” podjął próbę systematyki poglądów historyków na temat tego okresu, ze szczególnym uwzględnieniem różnic, jakie w nich występują. Dr Antoni Dudek w referacie „Spór o PRL – wnioski i postulaty” dokonał podsumowania dotychczasowego stanu badań historyków zajmujących się tą problematyką. Podkreślił między innymi, że trudno dokonać oceny obiektywnej, gdyż często oceniający sami byli uczestnikami wydarzeń. Dlatego te same zdarzenia niekiedy doprowadzają badaczy do odmiennych wniosków i ocen.

Wśród uczestników sesji nie zabrakło również byłych działaczy opozycji antykomunistycznej. Głos w dyskusji zabrali: Longin Chlebowski (współzałożyciel i członek władz NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej), Andrzej Woźnicki (członek ROPCiO, poseł na Sejm RP), Waldemar Krenc (Przewodniczący Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność”), Andrzej Kern (działacz Związku Młodych Demokratów, obrońca w procesach politycznych, doradca „Solidarności”), wicemarszałek Sejmu RP), Józef Śreniowski (członek-założyciel KOR), Maria Dmochowska (żołnierz AK, członek Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność”), Karol Głogowski (przewodniczący Związku Młodych Demokratów, uczestnik ROPCiO oraz Ruchu Wolnych Demokratów, ekspert „Solidarności”) oraz Grzegorz Królikiewicz (reżyser filmowy i teatralny).

Obrady zakończył dyrektor BEP dr hab. Paweł Machcewicz. W krótkim podsumowaniu podkreślił osiągnięcia opozycji antykomunistycznej w regionie łódzkim. Wskazał, iż był to jeden z prężniejszych ośrodków w skali całego kraju.



WACŁAW DUBIAŃSKI, OBEP IPN KATOWICE

## SESJA W ŚWIĘTOCHŁOWICACH

Obóz Świętochłowice-Zgoda był tematem sesji naukowej zorganizowanej 4 października 2001 r. przez OBEP IPN w Katowicach, Dom Kultury „Zgoda” w Świętochłowicach, Muzeum Miejskie i Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Świętochłowicach.

Dr hab. Ryszard Kaczmarek z Uniwersytetu Śląskiego i dr Zbigniew Kapała z Muzeum Górnośląskiego przybliżyli obraz Świętochłowic w latach drugiej wojny światowej. Miasto znalazło się pod okupacją niemiecką już 3 września 1939 r. Od razu też przystąpiono do organizowania stałej administracji cywilnej. Świętochłowice trafiły do nowo powstałej rejencji katowickiej. W tym trzydziestotysięcznym mieście, według szacunków niemieckich z 1940 r., 10 proc. stanowili Niemcy, tyle samo Polacy, 3–4 proc. Żydzi, resztę „Górnoślązacy, którzy nie posiadają skłonności do określonej świadomości narodowej”.

Zagadnienie funkcjonowania podobozu KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach omówił dr Franciszek Piper z Muzeum Auschwitz-Birkenau. Po wstępnej charakterystyce działania systemu hitlerowskich obozów koncentracyjnych autor skupił się na podobozach tworzonych przy KL Auschwitz, wśród których znajdował się podobóz Eintrachthütte, założony 26 maja 1943 r. Miał być miejscem pobytu dla siły roboczej zatrudnianej w pobliskich zakładach zbrojeniowych. Autor przedstawił warunki zakwaterowania więźniów, a także ich życie codzienne, funkcjonowanie władz obozowych i scharakteryzował niektórych jej przedstawicieli. Wspomniał restrykcje, jakim podlegali więźniowie za łamanie dyscypliny. Na początku grudnia 1944 r. podjęto likwidację obozu Eintrachthütte i ewakuowano część więźniów. Ostatni etap wyprowadzania więźniów nastąpił kilka dni przed wkroczeniem wojsk radzieckich 23 stycznia 1945 r.

Kwestię dziejów i miejsca w świadomości społecznej obozu Zgoda poruszył dr Bernard Linek z Instytutu Śląskiego. Przedstawił dzieje obozu w 1945 r., po jego reaktywowaniu przez władze polskie. Wskazał między innymi, że na skutek ustalania nowych granic administracyjnych w skład województwa śląskiego weszła rejencja opolska, a więc terytorium należące przed wojną do Niemiec, gdzie również nakazano stosować rozporządzenie szefa resortu Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Radkiewicza o zatrzymaniu i skierowaniu do obozów pracy wszystkich folksdojczów. W części drugiej referent skupił się na kwestii wiedzy o obozie świętochłowickim.

Dr Adam Dziurok z oddziału IPN w Katowicach przedstawił obóz widziany oczami więźniów. W obozie przebywali zarówno posiadacze

drugiej grupy volkslisty, jak i osoby podejrzane o współpracę z okupantem. Znaleźli się tam także Niemcy z przedwojennych górnośląskich terenów należących do Rzeszy, a ponadto Polacy z Polski centralnej oraz kilkudziesięciu obywateli innych państw. Referent omówił poziom zaludnienia obozu i związane z tym warunki sanitarno-higieniczne, które w powiązaniu z bardzo słabym stanem wyżywienia doprowadziły w efekcie do wybuchu epidemii tyfusu, a co za tym idzie – bardzo wysokiej śmiertelności więźniów.

Obóz w Świętochłowicach na tle systemu obozów pracy na Górnym Śląsku po drugiej wojnie światowej scharakteryzował dr hab. Zygmunt Woźniczka z Uniwersytetu Śląskiego. Wyjaśnił różnicę w przyjmowaniu volkslisty między terenami Polski centralnej a Górnym Śląskiem. Obozy pozostawione przez Niemców przejęto w stanie nienaruszonym, więc mogły być wykorzystane przez nowych właścicieli. Akcja przesiedleńcza Niemców była podyktowana między innymi koniecznością znalezienia mieszkań dla repatriantów ze wschodu, ale często kryta się za nią zwykła chęć rabunku. Różnice między obozami wysiedleńczymi, pracy czy karnymi często ulegały zatarciu, nieraz ten sam obóz spełniał wszechstronną funkcję.

Aktualny stan śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w obozie Zgoda przedstawił prokurator Andrzej Majcher z oddziału IPN w Katowicach. W latach 1990–1992 rozpoczęto czynności wyjaśniające w formie przesłuchań świadków wydarzeń, w tym również naczelnika obozu Salomona Morela. W lipcu 1992 r. wszczęto śledztwo w sprawie nie ustalonej liczby więźniów byłego Obozu Pracy w Świętochłowicach-Zgodzie. W 1996 r. sporządzono postanowienie o przedstawieniu zarzutów Morelowi, który już od kilku lat przebywał w Izraelu. Wystosowane do władz Izraela pismo o ekstradycję Salomona Morela zostało rozpatrzone odmownie. Zawieszono od 1996 r. śledztwo w sprawie obozu w Świętochłowicach wznowiono w lipcu 2001 r.

Mgr Kornelia Banaś z oddziału IPN w Katowicach skupiła się na omówieniu ankiety przeprowadzonej w świętochłowickich szkołach ponadpodstawowych, sprawdzającej stan wiedzy uczniów na temat obozu funkcjonującego w ich mieście. Znaczna część badanych potwierdziła zetknięcie się z informacjami dotyczącymi obozu, ale wiedza ta jest dość ogólna, 82 proc. uczniów opowiedziało się za potrzebą nauczania w szkołach o obozie świętochłowickim. Ankieta objęto także nauczycieli ze Świętochłowic. Większość z nich uznała, że temat powinien znaleźć się w programach nauczania jako obowiązkowy w skali województwa śląskiego. Uwzględniając wyniki ankiety, OBEP IPN w Katowicach opracowało pakiet edukacyjny poświęcony Obozowi Pracy w Świętochłowicach.

W dyskusji głos zabrali między innymi przedstawiciele środowisk kombatanckich oraz byłych więźniów, prezydent Świętochłowic Eugeniusz Moś, przewodniczący Niemieckiej Wspólnoty „Pojednanie i Przyszłość” Dietmar Brehmer, a także reprezentant licznie przybyłej młodzieży. Sesja zgromadziła około 600-osobową widownię o szerokim przekroju wiekowym.

# WYSTAWA „ŻOŁNIERZE »WARSZYCA«”

Wystawa Żołnierze „Warszyca” – Biuro Edukacji Publicznej IPN, Oddział w Łodzi, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi – październik 2001. Scenariusz: Paweł Kowalski, Tomasz Toborek. Koncepcja graficzna – Milena Romanowska

Stanisław Sojczyński „Warszyc” był organizatorem i dowódcą Konspiracyjnego Wojska Polskiego – najsilniejszej organizacji antykomunistycznego podziemia, działającej w centralnej Polsce. Ramy chronologiczne wystawy obejmują lata 1939–1948. Całości dopełniają informacje o późniejszych losach żołnierzy „Warszyca” .

Zamysłem organizatorów było ukazanie drogi życiowej kpt. Stanisława Sojczyńskiego jako jednego z wielu żołnierzy Armii Krajowej, który nie złożył broni w 1945 r.

Wystawa ma przede wszystkim charakter edukacyjny, dążyliśmy więc do ukazania szerokiego tła historycznego. W celu uatrakcyjnienia jej dla młodzieży przygotowano inscenizację. Ekspozycja składa się z fotografii, dokumentów, filmu i pamiątek. Towarzyszy jej film z procesu dowództwa KWP z grudnia 1946 r., odnaleziony w archiwum Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych – nigdzie dotąd nie prezentowany.

Stanisław Sojczyński pochodził z Rzejowic w powiecie radomszczańskim. W wieku 18 lat zaczął naukę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Częstochowie, które ukończył w 1932 r. Następnie, w 27 pp w Częstochowie, odbył Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 7 DP. Od 1 stycznia 1936 r. był podporucznikiem rezerwy. Od 1934 r. pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w Borze Zajacińskim koło Częstochowy.

Po wybuchu wojny walczył w okolicach Hrubieszowa i Janowa Lubelskiego. Po walkach został rozbrojony przez żołnierzy sowieckich i 4 października wrócił do Rzejowic. Szybko włączył się do pracy konspiracyjnej. Jesienią 1939 r. został zaprzysiężony na żołnierza Służby Zwycięstwu Polski. Z dużą energią przystąpił do organizowania podobwojdu Rzejowice SZP, a następnie Związku Walki Zbrojnej. Od października 1942 r. pełnił także funkcję zastępcy komendanta Obwodu Radomsko AK. Najśłynniejszą akcją „Warszyca” było odbicie aresztowanych z więzienia w Radomsku w nocy z 7 na 8 sierpnia 1943 r. Po tej akcji uczestniczył w realizacji akcji Burza. Na przełomie 1944 i 1945 r. jego żołnierze ochraniali brytyjską misję wojskową o kryptonimie „Freston”.

Po zakończeniu wojny Sojczyński pozostał w konspiracji. Podkreślał, że „nie o taką Polskę walczył”, a wkroczenie wojsk sowieckich uznał za nową okupację. Wiosną 1945 r. zaczął ponownie zbierać swoich żołnierzy, nawiązał kontakty z oddziałami zbrojnymi, już stawiającymi opór komunistom. W maju 1945 r. nastąpiło zaprzysiężenie pierwszych dowódców organizacji „Manewr” będącej zaczątkiem Konspiracyjnego Wojska Polskiego.

W sierpniu 1945 r. władze ogłosiły amnestię dopuszczającą „darowanie win” byłym żołnierzom AK. Jej warunki były nie do przyjęcia dla „Warszyca”. Gdy płk Jan Mazurkie-





Kpt. Stanisław Sojczyński  
„Warszyc”



Por. Jan Rogółka „Grot”  
– komendant  
pow. piotrkowskiego KWP



Por. Jerzy Jasiński „Janusz”  
– komendant KWP  
sierpień–grudzień 1946 r.

wicz „Radość”, dowódca zgrupowania AK z czasów Powstania Warszawskiego, wydał pod dyktando UB deklarację o wyjściu z podziemia, Sojczyński uznał to za zdradę.

Organizacja „Warszyc” szybko się rozwijała. We wrześniu 1945 r. batalion „Manewr” został przemianowany na Konspiracyjne Wojsko Polskie. W połowie 1946 r. organizacja liczyła już około 3,5 tys. członków. Sieć konspiracyjna została zbudowana w 18 powiatach województwa łódzkiego, śląsko-dąbrowskiego, kieleckiego i poznańskiego. Najaktywniej organizacja działała w okolicach Radomska, Piotrkowa i Wielunia. Wymienione rejony należały do Okręgu Łódzkiego KWP. Oprócz niego istniał jeszcze drugi okręg – śląski.

Do walki bieżącej prowadzonej przez KWP przeznaczona była Służby Samoobrony i Ochrony Społeczeństwa. Dobrze funkcjonował też wywiad, mający informatorów w aparacie bezpieczeństwa i PPR, a także łączność i służba kwatermistrzowska. Organizacja wydawała własne pismo „W świetle prawdy”. „Warszyc” był też autorem wielu ulotek propagandowych i rozkazów organizacyjnych, określających cele działalności KWP. Były wśród nich samoobrona przed terrorem, ochrona społeczeństwa przed rabunkami i gwałtami Armii Czerwonej oraz likwidacja band grabiących miejscową ludność. KWP sporządzało akty oskarżenia przeciw najbardziej niebezpiecznym funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa, wydając również wyroki śmierci. Najbardziej spektakularnych z nich (na szefa WUBP w Łodzi Mieczysława Moczara i wojewodę łódzkiego Stanisława Dąb-Kocioła) nie udało się wykonać.

Analiza zachowanych dokumentów pozwala stwierdzić, że kpt. Sojczyński, którego komunistyczna propaganda przedstawiała jako „krwawego watażkę”, był w rzeczywistości znakomitym organizatorem, człowiekiem świadomym swych celów, zdecydowanym na walkę do końca o swe ideały.

Największym sukcesem oddziałów „Warszyc” było uwolnienie 57 zatrzymanych z więzienia w Radomsku w nocy z 19 na 20 kwietnia 1946 r. Po tej akcji aparat bezpieczeństwa wzmógł wysiłki zmierzające do rozbicia KWP. W kwietniu 1946 r. funkcjonariuszom piotrkowskiego UBP udało się ująć por. Jana Rogółkę, kierującego akcją na Radomsko, i jego 16 podwładnych. Proces 17 żołnierzy KWP odbył się 7 maja 1946 r.

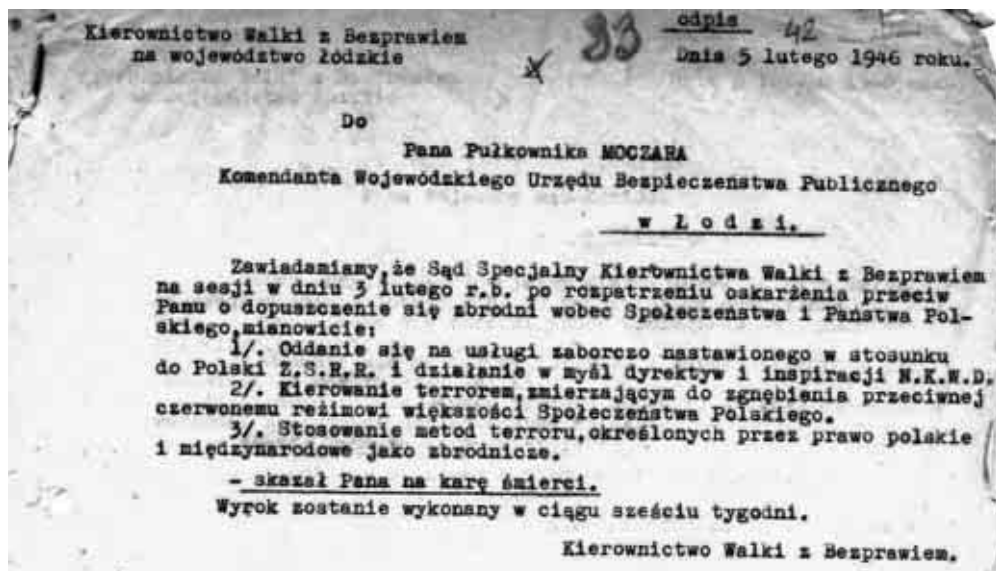
w Radomsku. Sąd Okręgowy w Częstochowie na sesji wyjazdowej potrzebował jednego dnia, by orzec o winie i karze podsądnych – 12 z nich skazano na karę śmierci. W nocy z 9 na 10 maja 1946 r. – prawdopodobnie w piwnicach PUBP w Radomsku – żołnierze ci zostali zamordowani. Ciała zakopano w poniemieckim bunkrze w lesie koło Bąkowej Góry. Z zeznań świadków wynika, że zwłoki były zmasakrowane i nosiły ślady tortur.

Wkrótce komunistyczne władze zadały organizacji KWP decydujący cios. 27 czerwca 1946 r. w Częstochowie funkcjonariusze UB aresztowali samego „Warszyca”. Jego proces i 11 innych oskarżonych odbył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi w dniach 9–14 grudnia 1946 r. Kapitan Stanisław Sojczyński wziął odpowiedzialność za wszystkie działania KWP, które znalazły odzwierciedlenie w dokumentach organizacji. Został skazany na karę śmierci. Podobny wyrok zapadł w przypadku siedmiu jego towarzyszy. Wyrok śmierci na sześciu skazanych (dwóch utaskawił prezydent Bierut) wykonano najprawdopodobniej w Łodzi 19 lutego 1947 r. Do dzisiaj nie udało się ustalić, gdzie pochowano ciała „Warszyca” i jego podwładnych.

Po aresztowaniu i rozbiciu I Komendy KWP podjęto próbę odbudowy organizacji. Dowódcą II Komendy został por. Jerzy Jasiński „Janusz”. Nie była to już tak silna organizacja jak za czasów „Warszyca”. Nie udało się nawiązać kontaktu z ocalałymi z aresztowań grupami KWP działającymi w terenie. Gdy 1 stycznia 1947 r. aresztowano w Częstochowie część członków sztabu, KWP przestało istnieć.

Na czele tych, którzy uniknęli aresztowań w 1946 r. oraz nie skorzystali z amnestii (22 lutego 1947 r.), wiosną 1947 r. stanął dotychczasowy kwatermistrz komendy powiatowej KWP „Turbina” w Wieluniu, sierż. Jan Małolepszy „Murat”. Zdolał podporządkować sobie grupy KWP działające na tym terenie. W tym czasie działalność organizacji (nazywanej III Komendą KWP) była już tylko walką o przetrwanie. 9 listopada 1948 r. „Murat” został otoczony przez oddział KBW i ujęty. W marcu 1949 r. skazano go na karę śmierci. Według oficjalnej informacji miał umrzeć śmiercią naturalną w celi 14 marca 1949 r.

Przez pewien czas istniały jeszcze niewielkie, „luźne” grupy KWP. Jako ostatni zostali aresztowani Ludwik Danielak „Bojar” (3 marca 1954 r.) i Józef Ślęzak „Mucha”. Obu rozstrzelano w sierpniu 1955 r. w Łodzi.



# LOSY POLAKÓW. HISTORIA RODZINY LAZAROWICZÓW

**28 października 2001 r. w sali Muzeum Miejskiego (dawnie Muzeum Militariów) we Wrocławiu odbył się wernisaż wystawy „Losy Polaków. Historia rodziny Lazarowiczów”.**

Wystawa prezentuje dzieje kilku pokoleń rodziny szczególnie zaangażowanej w działalność patriotyczną. Jej przedstawiciele walczyli w powstaniu styczniowym 1863 r., brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., pracy społeczno-kulturalnej w okresie międzywojennym, wojnie obronnej 1939 r., działalności konspiracyjnej w ramach Polskiego Państwa Podziemnego oraz walkach partyzanckich z Wehrmachtem w czasie akcji Burza. Po zakończeniu wojny przedstawiciele rodu Lazarowiczów organizowali w latach 1945–1947 powojenną konspirację niepodległościową na Rzeszowszczyźnie, w Krakowskiem i na Dolnym Śląsku. Kilku z nich poszukiwały ówczesne komunistyczne służby bezpieczeństwa (NKWD i UB). W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych brali udział w inicjowaniu i prowadzeniu działań opozycyjnych, wydawaniu niezależnej prasy, a podczas stanu wojennego także w uruchomieniu rozgłośni radia „Solidarność”.

Szczególne miejsce w dziejach rodu zajmuje postać mjr. Adama Lazarowicza „Klamry”, uczestnika walk z bolszewikami i nazistami; komendanta Obwodu Dębickiego ZWZ-AK; dowódcy liczącego ponad 1200 żołnierzy zgrupowania partyzanckiego AK, działającego w 1944 r. na terenie powiatu dębickiego; oficera elitarniej siatki konspiracji antysowieckiej „Nie”, w latach 1945–1947 kierownika Okręgu Rzeszowskiego i Okręgu Wrocławskiego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”; zastępcy prezesa IV Zarządu Głównego WiN. Aresztowano go 5 grudnia 1947 r., skazano na śmierć i 1 marca 1951 r. zastrzelono w piwnicach więzienia na Mokotowie w Warszawie. W okresie PRL postać mjr. Lazarowicza należała do szeregu żołnierzy „wyklętych”, o których Polacy musieli zapomnieć. Do dziś nie zdołano ustalić miejsca jego pochówku.

Autorzy scenariusza  
i koncepcji plastycznej  
Monika Kała  
Robert Klementowski  
Wojciech Trębacz

Na wystawę składa się bogaty pakiet fotografii, głównie ze zbiorów rodzinnych, oraz wiele unikatowych eksponatów i pamiątek, jak na przykład dokumenty procesowe, korespondencja, zdjęcia z okresu drugiej wojny światowej, stanu wojennego (rozbitcie siedziby Regionu NSZZ „Solidarność”) i internowania, matryca gazety „Z dnia na dzień” zarekwirowana przez SB i wiele innych.

Historia rodziny Lazarowiczów, z jednej strony niezmiernie zasłużonej dla niepodległości Polski, z drugiej ciężko doświadczonej represjami nazistowskimi i komunistycznymi, obrazuje głębokie przywiązanie Polaków do wartości takich jak niepodległość, suwerenność państwa, wolność i prawa człowieka. Wystawa ta jest jednocześnie częścią cyklu wystaw dotyczących oporu i represji, rozpoczętego ekspozycją „Walczyliśmy o nową Polskę, Polskę dla wszystkich... por. Mieczysław Bujak (1926–1951)”, a w przyszłym roku kontynuowanego przez wystawy „Straceni w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej” i „Dzieje rodziny Komorowskich”.



# KONKURS REGIONALNY „MOJA SZKOŁA W PRL”

Biuro Edukacji Publicznej IPN Oddział we Wrocławiu ogłasza konkurs „Moja szkoła w PRL”, adresowany do młodzieży szkół ponadgimnazjalnych województwa dolnośląskiego i opolskiego.

Patronat honorowy nad konkursem objęli: Jego Eminencja Henryk Kardynał Gulbinowicz Arcybiskup Metropolita Wrocławski; Wojewoda Dolnośląski; Marszałek Województwa Dolnośląskiego; Wojewoda Opolski; Prezydent Miasta Wrocławia.

Celem konkursu jest poznanie dziejów własnej szkoły na tle historii Polski w latach 1945–1989, doskonalenie umiejętności organizowania pracy indywidualnej i zespołowej, rozwijanie umiejętności pozyskiwania, selekcji i interpretacji informacji pochodzących z różnych źródeł, rozwijanie umiejętności krytycznego myślenia i porównywania poglądów, zapoznanie z metodami badawczymi stosowanymi przez historyków. Odrębnym celem jest zorganizowanie wystawy obrazującej szkolnictwo na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie w latach 1945–1989.

Praca konkursowa może być przygotowywana indywidualnie lub grupowo, pod opieką nauczyciela lub innych osób dorosłych. W jednej szkole może powstać kilka prac. Praca powinna mieć charakter twórczy – nie może być powieleniem lub kompilacją istniejących opracowań czy opublikowanych źródeł.

Organizatorzy pozostawiają uczestnikom swobodę w doborze tytułu, formy, granic chronologicznych (wyznacza je tytuł konkursu) pracy i jej głównych zagadnień. Może ona obejmować wszelkie zdarzenia, jakie zachodziły w szkole uczestnika konkursu, pokazywać obraz tej szkoły (np. zwyczaje, ubiory, życie codzienne), odbicie wpływu wydarzeń politycznych i dominującej wówczas ideologii na działalność wychowawczą i edukacyjną szkoły.

Organizatorzy przyjęli następujące kryteria oceny: umiejętność zebrania materiałów źródłowych (liczba i jakość źródeł); umiejętność samodzielnej interpretacji źródeł i wyciągania wniosków; zgodność treści z tytułem; estetyka i oryginalność pracy.

Termin nadsyłania gotowych prac upływa 28 lutego 2002 r. Ogłoszenie wyników odbędzie się w maju 2002 r. we Wrocławiu (dla województwa dolnośląskiego) i Opolu (dla województwa opolskiego).

Prace oceniane będą przez jury wyłonione przez Komitet Organizacyjny. Obok nagród rzeczowych, organizatorzy przewidują publikację wyróżnionych prac.

Wszelkie pytania prosimy kierować pod adres:  
Instytut Pamięci Narodowej  
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej  
51-168 Wrocław, ul. Sołtysowicka 23

# ADRESY I TELEFONY ODDZIAŁÓW IPN W POLSCE

BIAŁYSTOK	15-637 Białystok, ul. Warsztatowa 1a Tel. (0-85) 664 73 71
GDAŃSK	81-311 Gdynia, ul. Witomińska 19 Tel. (0-58) 620 52 00
KATOWICE	40-009 Katowice, ul. Warszawska 19 Tel. (0-32) 253 73 31
KRAKÓW	31-027 Kraków, ul. Mikołajska 4 Tel. (0-12) 421 11 00
LUBLIN	20-071 Lublin, ul. Wieniawska 15 Tel. (0-81) 532 16 43
ŁÓDŹ	91-479 Łódź, ul. Orzeszkowej 31/35 Tel. (0-42) 640 62 64
POZNAŃ	61-739 Poznań, ul. Plac Wolności 17 Tel. (0-61) 851 52 15
RZESZÓW	35-060 Rzeszów, ul. Słowackiego 18 Tel. (0-17) 852 05 35
WARSZAWA	00-207 Warszawa, Pl. Krasińskich 2/4/6 Tel. (0-22) 530 86 25
WROCŁAW	50-153 Wrocław, Pl. Powstańców Warszawy 1 Tel. (0-71) 340 65 32



BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ  
Redaguje Biuro Edukacji Publicznej IPN  
Zespół redakcyjny: Barbara Polak, Elżbieta Lewczuk  
Projekt graficzny: Krzysztof Findziński  
Adres: 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28  
Tel. (0-22) 581 89 24, 581 89 25, fax (0-22) 581 89 26  
e-mail: [bep@ipn.gov.pl](mailto:bep@ipn.gov.pl)  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
skład: Agencja Poligraficzna Sławomir Zych  
ul. Okopowa 78, 01-042 Warszawa  
tel./fax (0-22) 838 60 01 ÷ 04 w. 269



# K S I A Ǻ Ż K I I P N

## ■ „Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950-1952 taktyka, strategia, metody”

Tom obejmuje:

- protokoły z narad kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego,
- przemówienia i referaty ministra BP Stanisława Radkiewicza,
- rozkaz ministra BP w sprawie „walki z wywiadem państw imperialistycznych”,
- pisma kierownictwa resortu dotyczące spraw i zadań bieżących MBP,
- analizy i opracowania obrazujące sposoby zwalczania przez aparat bezpieczeństwa niepodległościowego podziemia zbrojnego, a także „wrogiej działalności” na wsi, w przemyśle, w szkolnictwie oraz działających oficjalnie organizacjach społeczno-politycznych.

(cena: 20,00 zł)

## ■ „Grudzień 1970 w dokumentach MSW”

Na zbiór składają się:

- codzienne Informacje o sytuacji w kraju, przeznaczone dla członków najwyższego kierownictwa partyjno-państwowego,
- Notatki z posiedzeń Sztabu MSW w grudniu 1970 roku (niestety niekompletne),
- zapisy telekonferencji z komendantami wojewódzkimi Milicji Obywatelskiej, organizowanymi w grudniu 1970 r. przez komendanta głównego MO gen. Tadeusza Pietrzaka.

(cena: 20,00 zł)

## ■ „Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych”

Zawiera 57 krytycznie opracowanych, dotychczas niepublikowanych (z wyjątkiem jednego) dokumentów, które ukazują ówczesne wydarzenia w nowym świetle. Na zbiór – oprócz materiałów wytworzonych przez struktury MSW – składają się m.in.:

- protokoły i informacje z posiedzeń KW PZPR w Radomiu,
- dyrektywy i informacje KC PZPR
- sprawozdania Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu.

(cena: 20,00 zł)

## ■ „Rozpracowanie i likwidacja rzeszowskiego Wydziału WiN w dokumentach UB (1945-1949)”

To pierwszy krytycznie opracowany wybór dokumentów operacyjnych komunistycznych służb bezpieczeństwa.

Tom zawiera:

- 96 dokumentów z teczek obiektowych,
- raporty specjalne
- sprawozdania dekadowe, miesięczne i roczne z pracy operacyjnej funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie i Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego w województwie rzeszowskim.

(cena: 20,00 zł)

## ■ „Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja”

Friedrich (Fritz) Katzmann zapisał jedną z najczarniejszych kart okupacji niemieckiej w Polsce. Był współorganizatorem tak zwanej Reinhard (Einsatz Reinhard). Cel akcji – eksterminacja polskich Żydów – został osiągnięty. W latach 1942-1943 w generalnej Guberni zginęła większość z niemal 3 mln zamordowanych podczas niemieckiej okupacji polskich Żydów.

## ■ „Dziennik podręczny 1939-1945”

*Dziennik podręczny* archiwisty Adama Kamińskiego stanowi interesujący zapis życia w Krakowie pod okupacją niemiecką. Z kart jego dziennika wylania się poruszający obraz codziennej walki o przetrwanie: zdobywania żywności, mieszkania oraz pracy. Równocześnie jest to znakomite źródło informacji o ówczesnej obyczajowości: życiu rodzinnym, sposobach spędzania czasu wolnego oraz świętowania. Wiele miejsca Kamiński poświęca swej pracy w archiwum oraz walce o ratowanie dokumentów zagrożonych zniszczeniem. Jego dziennik oddaje także grozę okupacji, dokumentuje wojenną eksterminację, wywózki mieszkańców Krakowa do Oświęcimia, likwidację getta krakowskiego, wreszcie pobyt autora w obozie w Płaszowie. Swe zapiski Kamiński uzupełnia wiadomościami z prasy codziennej o aktualnych wydarzeniach wojennych.

Książki wydane przez Instytut Pamięi Narodowej można zamówić pisząc na adres Gospodarstwa Pomocniczego IPN, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Do podanej ceny książek należy dodać koszty przesyłki pocztowej. Opłata za przesyłkę będzie pobierana od zamawiającego przy odbiorze.

# K S I A Ź K I I P N

